



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

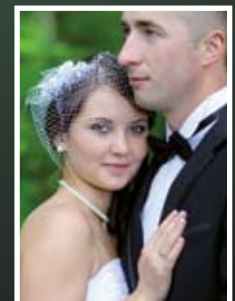
Rok VII Nr 3 (29) LIPIEC-SIERPIEŃ-WRZESIEŃ 2013

ISSN 1897 – 8339

Cena 6 zł



Podczas dożynkowej mszy świętej, radłowski kościół wypełnił się najpiękniejszymi wieńcami dożynkowymi ziemi tarnowskiej. Zapach kwiatów, owoców, zboża i ziół oraz barwne regionalne stroje grup wieńcowych nadały wnętrzu siedmowiekowej świątyni wyjątkowego klimatu. Całość została artystycznie opracowana przez parafialny chór i solowy śpiew Marysi Polańskiej. Ksiądz proboszcz Janusz Maziarka, urzeczony pięknem chwili, prosił zebranych, by budowali swe wnętrza na wzór tych cudnych dzieł żniwnych. - *Człowiek jest najpiękniejszym owocem tej ziemi...* - podkreślał.



Na ziemi radłowskiej godnie uczczono bohaterów bitwy z 1939 r.



- Jest to nasze wspólne dziedzictwo i musimy przekazać je młodemu pokoleniu Polaków, tak aby w przyszłości również i ono w podobny sposób oddawało hołd bohaterom wrześnieowych bojów o wolną Polskę – podkreślił w przemówieniu na radłowskim cmentarzu starosta tarnowski Roman Łucarz. Burmistrz Zbigniew Mączka powitał i podziękował delegacjom dzieci i młodzieży ze wszystkich szkół, które w komplecie stały się na rocznicowej uroczystości.



Szanowni Mieszkańcy miasta i gminy Radłów!



Z okazji doniosłych i ważnych wydarzeń jakie miały miejsce w naszej gminie w mijającym kwartale, pragnę się z Państwem podzielić refleksją, a także złożyć podziękowania za twórczą współpracę. Efektem naszych trzyletnich działań było m.in. powierzenie naszej gminie organizacji Dożynek Powiatowych, które przeprowadziliśmy wzorowo. Nie musimy się już wstydzić stanu dróg, bazy sportowej i placówek oświatowych, które wciąż udoskonalamy. Szczególne podziękowania i słowa uznania kieruję do pań z poszczególnych grup wieńcowych i proszę o kultywowanie tej pięknej tradycji, wyróżniającej nas w Małopolsce oraz w kraju - podczas zeszłorocznych Dożynek Prezydenckich w Spale. Przekazuję podziękowania sołtysom za zaangażowanie i współpracę, woźnicom tradycyjnych furmanek i eleganckich bryczek oraz pracownikom Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa. Wszystkim mieszkańcom bardzo dziękuję za piękno, które stworzyliśmy i które było podziwiane przez gości z powiatu i Małopolski. Dumny jestem, że mogę współpracować z ludźmi pracowitymi, wymagającymi i, jeśli trzeba, krytycznymi.

Podczas jubileuszowych DP złożyłem podziękowania samorządowi powiatowemu i wojewódzkiemu za dobrą współpracę. W ostatnim okresie powiat zainwestował

w naszą gminę 6 mln złotych, a województwo małopolskie 35 mln! W planie są kolejne inwestycje, które realizowane będą w obecnym i przyszłym roku.

Cieszę mnie nowe obiekty sportowe, dzięki którym dzieci i młodzież zdobywa tężyznę fizyczną i siłę do zdrowego życia. Prawie w każdej miejscowości są przyszkolne, atestowane place zabaw, chętnie wykorzystywane przez najmłodszych. Cieszy fakt ożywienia działalności agroturystycznej i turystyki pielgrzymkowej. To dobra droga rozwoju dla naszej gminy. Dziękuję mieszkańcom gminy za pamięć historyczną i przykładowy hołd oddany poległym żołnierzom na naszej ziemi.

Z okazji rozpoczętego roku szkolnego nauczycielom i uczniom życzę owocnej pracy oświatowej, a mieszkańcom ziemi radłowskiej pomyślności na każdy jesienny dzień.

Zbigniew Mączka, burmistrz Radłowa



Radłowska jesień literacka, 1. października 2013 r.



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca: Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: Zbigniew Marcinkowski
Z-ca red.: Katarzyna Baran

Siedziba redakcji:

Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie
33-130 Radłów, Plac Tadeusza Kościuszki 3
Ratusz I piętro - Czytelnia im. dr. F. Gawęłka, tel. (14) 678-20-62
e-mail: biblioteka@gminaradlow.pl

NAKLAD: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie

62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO

Zdjęcia:

Daniel Kopacz, Wiesław Mleczek, Łukasz Mączko,
Maksymilian Pochroń, Władysław Kurtyka, Dariusz Świątek,
Zbigniew Marcinkowski

Autorzy tekstów – współpraca:

Katarzyna Baran, Mieczysław Barabasz, Bogusława Mieczysław
Celarkowie - USA, Grażyna Czekańska, Ewa Danowska, prof. -
Kraków, Lucjan Kołodziejski - Borzęcin, Barbara Kostrzewa-Kolka
- Jaworzno, Helena Kozakiewicz-Kogut - Tychy, Danuta G. Kordek,
Edyta Kożuch, Barbara Kruk, Roman Kucharski, Antoni Kurtyka,
Edyta Kurtyka, Joanna Kurtyka, Władysław Kurtyka - Wierzchosławice,
Małgorzata Małochleb, Marzena Lechowicz-Liro, Piotr Malec, Zbigniew
Marcinkowski, Marta Marcinkowska, Marcin Minorczyk, Joanna Rydzik,
ks., Edward Seremet - Tarnów, Małgorzata Such, Danuta Sygnarowicz,
Józef Trytek, Zofia Trzeźniowska-Jakubowska - USA, Marek Urbanek,
Helena Urbanik, dyr., Maria Wierzbicka, Monika Wzorek, Franciszek
Ziejka, prof. - Kraków, Michał Zieliński.

Wojna, to wielka porażka ludzkości

Na ziemi radłowskiej godnie uczczono bohaterów bitwy z 1939 r.

- Jest to nasze wspólne dziedzictwo i musimy przekazać je młodemu pokoleniu Polaków, tak aby w przyszłości również i ono w podobny sposób oddawało hołd bohaterom wrześniowych bojów o wolną Polskę – podkreślił w przemówieniu na radłowskim cmentarzu starosta tarnowski Roman Łuczar.

7 i 8 września w Biskupicach Radłowskich oraz w Radłowie odbyły się uroczystości upamiętniające 74. rocznicę Bitwy Radłowskiej. Uroczystości w Radłowie rozpoczęły się od wspólnego wymarszu uczestników z rynku na plac przed pomnikiem Bohaterów Września 1939 roku. W tym miejscu odśpiewana została „Rota” i złożono symboliczne wiązanki kwiatów od władz i społeczności Radłowa. Monument powstał w 2003 roku, w miejscu dawnej szkoły powszechnej w Radłowie, która została spalona przez oddziały niemieckie wraz z polskimi żołnierzami podczas walk 8 września 1939 roku.



Dalsze uroczystości rozpoczęła polowa msza święta na cmentarzu parafialnym, w kwaterze żołnierzy Armii „Kraków”, celebrowana przez ks. proboszcza Janusza Maziarkę. Zwrócił on uwagę na obecny konflikt zbrojny w Syrii i podkreślił, że wojna to wielka porażka ludzkości, która sieje ból i śmierć. – *W wojnie nie ma zwycięzców. Wojna znaczy śmierć. Bardzo proszę was o modlitwę za pokój* – apelował duchowny. Burmistrz Zbigniew Mączka powitał i podziękował delegacjom dzieci i młodzieży ze wszystkich szkół, które w komplecie stawily się na rocznicowej uroczystości.

Po uroczystej mszy św. odczytano apel poległych, oddano salwę honorową oraz złożono wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem żołnierza polskiego. Wśród licznych gości przybyłych na uroczystości 74. rocznicy Bitwy Radłowskiej obecny był uczestnik wrześniowych walk, płk Zdzisław Baszak. Przybyła też po raz pierwszy delegacja z Rejonu Nieśwież na Białorusi, na czele z Ivanem Krupko - przewodniczącym Rejonowego Komitetu Wykonawczego, a także liczna delegacja samorządu i społeczeństwa miasta i powiatu pszczyńskiego.

Po uroczystościach w parku przypałacowym rekonstruktorzy ze Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej Wrzesień 39 prezentowali uzbrojenie żołnierzy polskich z września 1939 roku, a radłowscy strażacy serwowali wyśmienitą „grochówkę burmistrza”.

(zbm)



Spotkanie z prezydentem

18 września 2013 r. w Wierzchosławicach odbyły się uroczystości związane z nadaniem kapitanowi Adamowi Boryczce cichociemnemu, oficerowi AK i WiN - pośmiertnie tytułu „Zasłużony dla Gminy Wierzchosławice”. W uroczystych obchodach wziął udział Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej - Bronisław Komorowski, którego ojciec - Zygmunt Komorowski walczył w dowodzonej przez Adama Boryczkę 6. Wileńskiej Brygadzie AK! Odślonięto też pamiątkową tablicę na Domu Ludowym im. W. Witosa, ku czci kapitana - w setną rocznicę jego urodzin! Adam Boryczka, ps. Tońko urodził się 18 września 1913 r. w Wierzchosławicach, zmarł 30 kwietnia 1988 r. w Warszawie.

W uroczystościach udział wziął burmistrz Zbigniew Mączka, który wręczył prezydentowi dokument ws. przyjęcia honorowego patronatu na planowany w czerwcu 2014 roku I Zjazd Radłowian.



Fot. Marzena Padło



Fot. Łukasz Kamiński

Po złożeniu kwiatów na grobie Wincentego Witosa uczestnicy uroczystości udali się do Centrum Kultury Wsi Polskiej im. Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, gdzie odbyła się konferencja „Wincenty Witos – Polskie drogi do wolności. Ludowcy w walce o wolną Polskę”. W tej części spotkania wykład wygłosił prof. Franciszek Ziejka.

Widownia podziwiała wieńce...

Stolicą tegorocznych XV jubileuszowych Dożynek Powiatowych nieprzypadkowo wybrano Radłów. To wyróżnienie za dynamiczny rozwój gminy i zesłoroczne reprezentowanie Małopolski na ogólnokrajowych Dożynkach Prezydenckich w Spale. Starostami tegorocznych dożynek byli Magdalena i Piotr Kaperowie z Radłowa.

Po dziękczynnej mszy św. w radłowskim kościele, barwny korowód dożynkowy ruszył w kierunku miejskiego stadionu. Gości powieziono na eleganckich bryczkach i drabiniastych wozach, tradycyjnie przybranych gałązkami brzozy i kwiatami. Po raz pierwszy w 15-letniej historii dożynek powiatowych reprezentowanych było wszystkich 16 gmin z powiatu tarnowskiego. Każda wysłała do Radłowa swoją delegację z najpiękniejszym wieńcem dożynkowym.

Dwadzieścia osiem wieńców lśniło w słońcu przed sceną, podziwianych przez kilkutyśniczną widownię. Każda z grup wieńcowych zaprezentowała się w artystycznym programie, a następnie rozstrzygnięto gminny i powiatowy konkurs wieńca dożynkowego.

W gminnym konkursie zwyciężyły wieńce z Brzeźnicy i Radłowa,

przy czym wieńec brzeźniczanek wytypowano do udziału w Dożynkach Wojewódzkich, a radłowianek w powiatowych. Pozostałe sołectwa otrzymały nagrody i dyplomy. W konkursie powiatowym, w kategorii wieńca współczesnego laury zwycięzców odebrały grupy z gminy Tarnów i Wietrzychowice. Drugim miejscem



nagrodzono wieniec z Wierzchosławic, trzeciego nie przyznano. W kategorii wieńca tradycyjnego pierwsze miejsca otrzymały wieńce z gmin Radłów i Ryglice, drugie z gmin Ciężkowice i Szerzyny, a trzecie z gmin Pleśna i Żabno.

Rozstrzygnięty został też gminny konkurs na „Potrawę regionalną”, z udziałem czterech sołectw: Radłowa, Głowa, Brzeźnicy i Biskupic Radłowskich. Potrawą roku wybrano „kaszę jaglaną z suszonymi śliwkami, śmietaną i miodem” przygotowaną przez grupę pań z Brzeźnicy.

Dumni byliśmy z obecności prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta, parlamentarzystów, władz wojewódzkich na czele z marszałkiem Romanem Ciepiałą i Stanisławem Sorysem, powiatowych ze starostą Romanem Łuczarem oraz prezydenta Tarnowa Ryszarda Ściągły. W trakcie tego najważniejszego wydarzenia dla Radłowa, burmistrz Zbigniew Mączka złożył podziękowania wicemarszałkowi Romanowi Ciepiałę za współpracę, honorując go statuetką „Zasłużony dla Miasta i Gminy Radłów” oraz wieńcem żniwnym wykonanym przez Klub Seniora w Biskupicach Radłowskich. Wśród gości była m.in. delegacja węgierska z Szolnoka, miasta zaprzyjaźnionego z powiatem tarnowskim. Węgrzy przywieźli mąkę, którą zmieszano z mąką z tegorocznych zbiorów tarnowskich rolników i w piekarni Jana Błaszkwiczka wypieczono dorodne bochny chleba przyjaźni polsko-węgierskiej, którymi częstowano gości dożynkowych.



Ogłoszono też listę rolników z gminy Radłów nagrodzonych przez prezesa Józefa Szwieca z firmy Witospol. Są nimi: Piotr Iwaniec (Łęka Siedlecka), Janina i Józef Guzy (Zabawa – Zdarzec), Bernadeta i Adam Lechowiczowie (Biskupice Radłowskie), Agnieszka i Piotr Górka (Siedlec), Beata Marek (Marcinkowice), Tomasz Witek (Niwka), Dominik Śledź (Wał – Ruda), Jolanta i Piotr Urbanek (Sanoka), Stanisława i Adam Mizera (Przybysławice), Anna i Józef Kumięga (Głów), Alicja Bierut (Brzeźnica), Irena i Marek Mleczek (Wola Radłowska), Maria i Józef Rodak (Radłów) oraz Małgorzata i Witold Opila (Zdrochec).

Świetnie zaprezentowała się wielopokoleniowa grupa „Zumby” Moniki Mączki, która zdobyła sobie sympatię publiczności. Na dożynkowej estradzie wystąpili laureaci gminnego konkursu karaoke: Dominika Marcinkowska i Dominika Kocoń z Biskupic Radłowskich, Krzysztof Tyrcha z Głowa i Julia Kosiarska z Zabawy, a także „Biskupianie” i Fan Fire z Krakowa. Gwiazdą wieczoru były „Publiczki” - sześćosobowa formacja z Ka-

szub. Sprawni warsztatowo muzycy przedstawili dynamiczny i żywiołowy program inspirowany muzyką krajów bałkańskich, muzyką żydowską, a także kirgiską. Na finał dwudniowego świętowania niebo kolorowo się rozświetliło sztucznymi ogniami.

Dzięki hojności sponsorów, tegoroczne Dni Radłowa i Dożynki Powiatowe zyskały m.in. bogatą oprawę muzyczną. A oto lista sponsorów dwudniowych imprez: Firma Tauron, Grupa Azoty, Grzegorz Kuczek „Conteko”, Zdzisław Kupisz ZEK Bazalt, Zdzisław Gawin Kopalnia Kruszyw Tar-Krusz, Gospodarstwo Rolne Stanisława i Andrzeja Kijaków, Józef Szwiec Witospol Tarnów, Bank Spółdzielczy Rzemiosła, Krakowski Bank Spółdzielczy, BRUK-BET, Stowarzyszenie „Kwartet na Przedgórzu”, Krzysztof Czarniga CZARMET, Józef Kuklewicz „KrysMaks”, Jerzy Seremet „Bratko”, Robert Bieryt Brukarstwo „Wiktorria”, Kruszgeo Rzeszów, Katarzyna i Ireneusz Suda „Mikołaj”, Władysław Wzorek „Katamaran”, Jan Pięta „Janpol”, Janusz Mielcki „Tarkom”, Grzegorz Kapustka, Grzegorz Piotrowski, DROGOP - 2, Tadeusz Marszałek, Małopolska Izba Rolnicza w Krakowie, TOPICAR, Mirosław Plebanek firma „Mirjam”.

(zbm)

Fot. Maksymilian Pochroń

Najmniejsze sołectwo, najpiękniejszy wieniec

Ziemia radłowska określana jest przez etnografów zagłębiem najpiękniejszych dożynkowych wienców. Tradycja ta nie tylko jest kultywowana i udoskonalana, ale również przekazywana młodszemu pokoleniu, np. w Biskupicach Radłowskich powstał po raz pierwszy młodzieżowy wieniec.

Tegoroczne żniwne dzieło z najmniejszego sołectwa Brzeźnica, nie miało sobie równych i reprezentowało naszą gminę na dożynkach wojewódzkich, które odbyły się w 8 września w Rodakach. Wieniec z Brzeźnicy zwracał na siebie uwagę wśród siedemdziesięciu siedmiu zgłoszonych do konkursu i wyższe oceny zyskał jedynie wieniec z Ryglic. Panie z Brzeźnicy uznają wyższość wienca z Ryglic i gratulowały jego autorom. – *Wieniec, który został wytypowany do Spały wykonany był tak pięknie i starannie, że długo podziwialiśmy go, składając uznanie jego twórcom* – mówi Małgorzata Sobczyk z grupy wieńcowej Brzeźnicy.

To już z kolei siódmy wieniec brzeźniczanek - tegoroczny, panie wykonywały przez dwa tygodnie, zawiera 25 rodzajów ziół. Grupie wieńcowej towarzyszyli starostowie tegorocznych Powiatowych Dożynek: Magdalena i Piotr



Grupa wieńcowa z Brzeźnicy w towarzystwie starosty Romana Łucarza na dożynkach powiatowych w Radłowie

Kaperowie oraz Aneta Żurek z centrum kultury. Grupę wieńcową na małopolskich dożynkach tworzyli, na czele z sołtysem Józefem Sikoniem: Dorota Kucmierz, Maria Węgiel, Jolanta Sikoń, Maria Sikoń, Małgorzata Sobczyk, Zofia Sasak oraz młodzież: Konrad Padło, Madzia Sikoń, Madzia Kucmierz i Aleksandra Węgiel. Należy zauważyć, że grupa wieńcowa wystąpiła w całkowicie nowych strojach. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

(zbm)

Fot. Łukasz Mączko

W rocznicę bitwy pod Pszczyną

Kolejny raz przedstawiciele władz samorządowych miasta i gminy Radłów oraz radłowskiej Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 r. wzięli udział w obchodach 74. rocznicy boju granicznego pod Pszczyną.

Rozpoczęła je uroczysta Msza św., po której zebrani udali się na cmentarz wojenny „Pod Trzema Dębami”, gdzie odbyła się oficjalna część uroczystości. Przybyłych gości przywitani starosta pszczyński oraz burmistrz Pszczyny. Ry-

szard Żądło odczytał list od starosty tarnowskiego i zaprosił wszystkich zebranych na uroczystości upamiętniające bitwę radłowską, organizowane 7 – 8 września bieżącego roku.

Na zakończenie uroczystości w miejscu, gdzie pochowano 205 żołnierzy Wojska Polskiego, przedstawiciele mieszkańców naszej gminy: Konrad Rudziński, Tadeusz Sroka z Wał-Rudy (jego wujek zginął pod Pszczyną), Alicja Padło



z Niwki, której ojciec również zginął pod Pszczyną oraz Piotr Malec z reprezentacją uczniów, złożyli pamiątkowe wieńce.

W drodze powrotnej złożono wiązkę kwiatów i zapalono znicze na cmentarzu w Brzeszczu, na którym pochowano także żołnierzy z 16. pp. im. Ziemi Tarnowskiej.

Piotr Malec

Fot. Dawid Bała



Kłosa o złotej barwie

BISKUPICE RADŁOWSKIE. Tradycja wicia wieńców żniwnych pielęgnowana jest tu od dawna. Doświadczone w tej lokalnej tradycji biskupianki zdobywały najwyższe laury na gminnych i regionalnych konkursach wieńca dożynkowego. Tegoroczne dzieło żniwne wykonały panie: Maria Skiba, Lucyna Kosman, Czesława Marcinkowska i Stanisława Tracz. Wieńce zdobią miejscową świątynię.

Bardzo istotną rzeczą jest przekazywanie tradycji młodszemu pokoleniom. W tym roku, co jest ewenementem w skali Małopolski, młodzież skupiona w przyparafialnej „Chatce babuni” wykonała miniaturę wieńca dożynkowego. Pomysł nowatorski i godny naśladowania.

Tegoroczny wieniec wykonany jest ze zbóż, kwiatów i ziół, które rosną na zagonach ziemi biskupickiej. Projekt zachwyca formą, kunsztem wykonania oraz dbałością o najmniejsze szczegóły. Najważniejszą rzeczą, jak podkreślają panie, jest cięcie na wpół dojrzałych zbóż w samo południe. To sprawia, że kłosa długo się trzymają i przybierają zdrową, złotą barwę.

- Jego podstawę ozdabia wieniec z liści dębowych, popręplatanych wrzosem. Podzielono ją na cztery pola, którą wyłożono zbożem owsa i pszenicy, na przemian ze ściernią.



Powyżej zamieszczono koło kwiatowe, nawiązujące do starodawnego wozu, splecione z blawatów, a nad nim góruje centralna, dostojna część wieńca złożona z sześciu pałków splecionych z pszenicy wąsatki, którą wieńczą słoneczniki i żółtego koloru polne kwiaty i zioła. Górną część wykonano z mniejszych pałków ozdobionych pszenicą gałką, którą wieńczy zielono-czerwony wianuszek z roślin i kwiatów, a nad nim misternie spleciony jest z kłosów krzyż św. W środku tej żniwnej konstrukcji zamieściliśmy wiązki różnorodnych roślin, w tym kwiaty piołunu – opowiadają twórczynie wieńca z Biskupic.

Wieniec grupy dorosłej uroczystie poniesiony został w święto Matki Boskiej Zielnej do miejscowego kościoła. W tej ceremonii corocznie udział biorą też Renata Tracz, Janina Marcinkowska i Maria Zielińska. Panie corocznie reprezentują Biskupice na Dożynkach Powiślańskich w sanktuarium odporyszowskim. - *Chętnie byśmy wzięły udział w gminnym konkursie wieńca dożynkowego jak to było przed laty, za czasów niezapomnianego sołtysa ś.p. Zygmunta Chalińskiego - z sentymentem wyznają mieszkanki.*

*

Klasyczną miniaturę młodzieżowego wieńca żniwnego, uwitego po raz pierwszy pod okiem seniorów, wykonała od siedmiu lat działająca grupa „Promyczki nadziei”, w składzie: Damian Bibro, Kamil Bibro, Dominika Marcinkowska, Kamil Tracz, Weronika Tracz, Anna Karnas, Małgorzata Karnas, Karolina Kosman, Kasia Kosman, Beata Kuklewicz i Katarzyna Tracz (członkowie klubu, którzy podczas wakacji pozostali w domach). Młodzież sama zaprojektowała formę wieńca - kłosa o różnej długości nawiązują do nazwy grupy „Promyczki...”

(zbm)



Kto lubi kwiaty...



Laureaci tegorocznego konkursu w towarzystwie komisji oceniającej

Podczas tegorocznych, powiatowych dożynek ogłoszono wyniki konkursu na najładniejszy balkon i ogród przydomowy. To już z kolei trzecia jego edycja, którą ogłosili burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka i przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Kapera. Mimo długotrwałej i uciążliwej suszy tego lata, konkurs cieszył się niesłabnącym zainteresowaniem.

Komisja konkursowa w składzie: Piotr Kapera – przewodniczący, Alicja Śledź, Dorota Buchacz, Zbigniew Marcinkowski, Paweł Jachimiek, Jan Rudziński i Ewa Mączka oceniła zgłoszone do konkursu ogrody i balkony. Była pod wrażeniem oryginalnie zaprojektowanych ogrodów i przydomowych przestrzeni, doboru roślin, krzewów, kwiatów - trudnym zadaniem był wybór tych najpiękniejszych. Oficjalne i uroczyste ogłoszenie wyników, wręczenie nagród, dyplomów i podziękowań nastąpiło podczas gminnych i powiatowych dożynek, które odbyły się na gruntownie odnowionym miejskim stadionie w Radłowie.

W kategorii ogrodów, pierwsze miejsce i miano ogrodu 2013 zyskało dzieło **Joanny Zych** z Zabawy-Zdarca. – *Od dawna interesuję się kwiatami, to mnie autentycznie cieszy – wyznaje pani Joanna. - W pracach przy tworzeniu ogrodu pomagają mi również rodzice – to nasza wspólna praca. Dużo kwiatów pochodzi z własnego inspektu, to moje takie prywatne zamiłowanie. Uwielbiam wiosenno-majowy przydomowy zapach. Z doświadczenia wiem, że kto lubi kwiaty, przyrodę jest człowiekiem z dobrą duszą. Polecam wszystkim*

tę zdrową i przydatną w obecnych czasach pasję.

Dwoma drugorzędnymi miejscami wyróżniono ogrody w Biskupicach Radłowskich, jego twórcami są: **Zbigniew Madej** oraz **Anna i Grzegorz Czarni**. Trzecim miejscem nagrodzono finezyjny ogród **Marii Buwaj** z Zabawy. Najpiękniejszym balkonem 2013 roku wybrany został kwiecisty balkon **Bogusławy Wójtowicz** z Łęki Siedleckiej. – *Uwielbiam kwiaty i pracę przy nich. Oprócz przyjemności, to czas relaksu i uwalniania się od codziennego stresu. Kwiaty na balkonie i wokół domu sprawiają mojej rodzinie wielką przyjemność, dają radość i życie staje się piękniejsze. Przyjemnie się spędza letni czas w otoczeniu i w bezpośrednim kontakcie z kolorową i pachnącą przyrodą – mówi autorka najpiękniejszego balkonu.*

Ponadto wyróżniono piękne ukwiecenie werandowe domu **Krystyny Stęplewskiej-Wypasek** w Radłowie, nawiązujące do klimatu staropolskich dworów. Warto też wspomnieć o pomyslowo urządzonym ogrodzie Piotra Dumańskiego z Biskupic Radłowskich oraz pełnym kwiatów obejściu **Marii Mączkowej** również z Biskupic. Komisja odwiedziła też zgłoszony przez Stanisława Halastę „Dziki bór” w Wał-Rudzie, jednak ze względów formalnych (nie jest to

ogród przydomowy) nie został poddany ocenie konkursowej. Czytelnikom polecamy to miejsce, które wyróżnia się wyjątkową urodą i... bieszczadzskimi klimatami.

Głównym celem gminnego konkursu jest zachęcenie mieszkańców do poprawy stanu czystości, ładu i porządku, a także estetyki posesji. Chodzi także o uświadomienie mieszkańcom, że stan ich otoczenia ma bardzo istotny wpływ nie tylko na ich samopoczucie, ale również na atrakcyjność turystyczną i wizerunek naszego miasta i gminy. Poprzez konkurs organizatorzy pragną zachęcić mieszkańców do współpracy i twórczej konkurencji.

(zbm)

Przyśpiewka dożynekowa

Tu w naszym Radłowie
Rządzi burmistrz „Zbyszko”
W całej naszej gminie
Chciałby zrobić wszystko

Stadiony buduje
Drogi remontuje
A w przyszłości jeszcze
Więcej obiecuje

Więc nasze miasteczko
Piękniejsze się staje
Żeby mogły jeździć
Nawet i tramwaje

Był z nami w Porąbce
Jechał też do Spały
Więc mu dziś wręczamy
Ten wieniec wspaniały.

Maria Wierzbicka
oraz grupa wieńcowa z Radłowa



Święto miasta z atrakcjami

Tegoroczne 9. Dni Radłowa, były wstępem dla niedzielnych uroczystości związanych z Dożynkami Powiatowymi, organizowanymi w naszym mieście. Rozpoczęły się wczesnym popołudniem blokiem imprez sportowych na przyszkolnym „Orliku”.

Atrakcją rywalizacji była potyczka radłowskich samorządowców z powiatowymi w piłce nożnej. Nieco zmęczeni tygodniową pracą goście z Tarnowa ulegli miejscowym urzędnikom 3:2, którzy pokazali pomysłową i finezyjną grę, wspartą niezłą kondycją.



Dalsze atrakcje święta miasta rozgrywały się już na „błękitnym stadionie”, co tylko wyremontowanym. Z godziny na godzinę przybywało gości, którzy oprócz degustowania zdrowej żywności, odwiedzali wiele stoisk, serwujących posiłki i chłodne okocimskie piwo. Dla maluchów, po raz pierwszy zaproszono z prawdziwego zdarzenia czeskie wesołe miasteczko z bajeczną iluminacją. Świetnie zabawiała dzieci grupa aktorów z Teatru Pinokio, a na scenie z nowym programem wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Wolanie” z Woli



Radłowskiej. Widać pracę i postęp zespołu kierowanego przez Anetę Żurek i Tadeusza Patulskiego. Interesująco też zabrzmiała młodzieżowa kapela ludowa pod kierownictwem muzycznym T. Patulskiego, która przez parę tygodni systematycznie ćwiczyła repertuar. Później scenę okupowały rockowe kapele, ku ucieście młodszej publiczności. W sobotni wieczór zaprezentowały się: „Anvils”, „Incepcja” oraz „Halio Band” z Bochni z wszechstronnie utalentowaną wokalistką. Finałem muzycznej uczty był świetny koncert zespołu „DeMono”, na czele z Robertem Chojnackim (saksofony, wokal) i wokalistą Michałem Karpackim. Członkowie „DeMono” przybyli parę godzin przed koncertem i nie „gwiazdorzyli”, co często ma miejsce na plenerowych imprezach. Można było swobodnie z muzykami porozmawiać oraz kupić najnowszą płytę.

Przez blisko dwie godziny muzycy serwowali przeboje - te starsze i nowsze kompozycje lidera R. Chojnowskiego. Nawiązali znakomity kontakt z publicznością, a wokalista bratał się nawet z publicznością. Zespół wielokrotnie bisował, nim uwolnił się od wielbicieli ich muzyki. Po koncertowych emocjach, późnym już wieczorem, dla spragnionych tanecznych ruchów, rozpoczęła się nocna zabawa, w rytm światowych przebojów zespołu Evans.

(zbm)

Fot. Łukasz Mączko



Państwo **Mirosława i Marian Wójcikowie** 12 września obchodzi-

kwiaciarnię w Radłowie. Państwo Wójcikowie ślub zawarli w 1953 roku

Diamentowy jubileusz

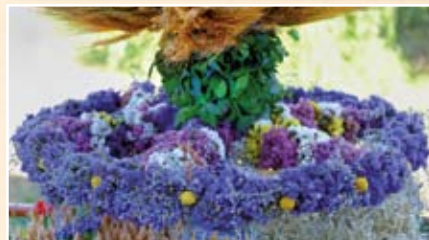
li jubileusz 60-lecia zawarcia związku małżeńskiego. Uczestniczyli w specjalnie dla nich odprawionej mszy św. w radłowskim kościele. Ołtarz zdobił okazały kosz pełen kwiatów - prezent od dzieci, przygotowany przez córkę Marię prowadzącą

w Borzęcinie. U schyłku lat pięćdziesiątych ub. wieku na stałe przenieśli się do Brzeźnicy. Wychowali pięcioro dzieci.

Diamentowym Jubilatam przekazujemy wyrazy szacunku i słowa uznania. Życzymy dobrego zdrowia i pełnej satysfakcji z przeżytych wspólnie lat.

(Zm)

BISKUPICE RADŁOWSKIE. Tradycja wicia wieńców żniwnych pielęgnowana jest tu od dawna. Tegoroczne wieńce wykonane zostały ze zbóż, kwiatów i ziół, które rosną na zagonach ziemi biskupickiej. Zachwycają formą, kunsztem wykonania oraz dbałością o najmniejsze szczegóły. W tym roku, co jest ewenementem w skali Małopolski, młodzież wykonała miniaturę wieńca dożynkowego. Pomysł nowatorski i godny naśladowania.





Konkurs na najładniejszy balkon i ogród przydomowy. To już z kolei trzecia jego edycja, którą ogłosili burmistrz Zbigniew Mączka i przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Kapera. Mimo uciążliwej suszy tego lata, konkurs cieszył się niesłabnącym zainteresowaniem.



Nowy parking i zielona skarpa

Północno-zachodni teren przed radłowską świątynią zmienia się nie do poznania. Urządzono tu obszerny parking, a w połowie września skarpeę wzdłuż ceglanoego muru wysadzono różnego rodzaju krzewami. Już dziś wszystko wygląda ładnie, a piękniej będzie zapewne kiedy krzewy nieco podrosną.

- Od dawna brakowało przykościelnego parkingu. Samochody parkowały na poboczach jezdni, co powodowało zagrożenie dla ruchu - mówi proboszcz ks. Janusz Maziarka.

- Ponadto była potrzeba zagospodarowania tej części placu nieco zaniebanego. Od dwóch lat trwały przygotowania do realizacji projektu. Przy tej okazji pragnę podziękować wszystkim tym, którzy zaangażowali się w prace przy budowie parkingu oraz nasadzeniu zieleni.

Wdzięczny jestem żwirowniom za przekazany materiał, firmie Bruk-Bet za promocyjną sprzedaż kostki oraz parafianom, którzy wsparli finansowo przedsięwzięcie. Koszt całkowity tej inwestycji zamknął się kwotą 250 tys. złotych. Wszystkim za pomoc i hojność składam serdeczne Bóg zapłać!

Całością zagospodarowania zieleni zajęła się Firma Handlowo-Usługowa „Ogród” Tomasza Pyrka z Radłowa. - Posadziliśmy 1300 sztuk krzewów i zużyliśmy 950 metrów



kwadratowych ogrodowej folii i tkaniny. Klomby na parkingu wyłożyliśmy kolorowym kamieniem i obsadziliśmy również krzewami. Po trzech latach krzewy z tej strony kościoła będą „kipieć” zielenią - zapewnia ogrodnik Tomasz Pyrek.

Parafianie z zaangażowaniem włączali się w prace. Codziennie można było spotkać tu wiele osób sadzących krzewy. - Dzisiaj będą tylko do 12 godzin, bo mam drugą zmianę. Bardzo mi się podoba pomysł, który

spowoduje, że i ta część miasta będzie wizytówką naszej gminy - wyznała nam z przekonaniem Alicja Bieryt z Brzeźnicy. (zbm)

Ulica Poległych - wizytówka miasta

W ramach zadania „Remont dróg i przepompowni oraz usuwanie skutków klęsk żywiołowych” została wyremontowana m.in. ulica Poległych w Radłowie. Podczas obchodów 74. rocznicy Bitwy Radłowskiej uczestnicy, w tym licznie przybyli goście, podążyli na miejski cmentarz elegancką i wygodną drogą. To znakomita wizytówka miasta. Wartość remontu tej drogi gminnej wyniosła 335 764,27 zł, w tym dofinansowanie z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji - 231 169 zł.

W minionym kwartale wyremontowano ponadto ul. Leśną w Radłowie (700 m) - wartość inwestycji 140 130,21 zł, dofinansowanie 119 538 zł. Wykonano remont zamulonych i uszkodzonych czterech przepompowni ścieków w Radłowie przy ulicach: Brzeskiej, Woleńskiej, Szpitalnej, co kosztowało 81 306,69 zł - całość sfinansowana ze środków województwa małopolskiego. Wyremontowano drogi dojazdowe (o długości 435 m) do pół w miejscowości Głów - wartość inwestycji 101 176 zł, połowa tej sumy to dofinansowanie. Remontu docze-

kała się też droga gminna „Na Staw” w Przybysławicach (odcinek 115 m) - wartość tego zadania to 18 614 zł, które pochodzą z gminnej kasy. Łącznie w tym zadaniu wyremontowano 2115 metrów dróg na kwotę 676 992 zł. (zbm)



Ulica Poległych z nową nawierzchnią i chodnikiem

Wzór żywej wiary

W zabawnym sanktuarium bł. Karoliny odbyło się IV Miasteczko Modlitwne przeprowadzone pod hasłem „Wzorce żywej wiary – módl się za nami”. Uczestnicy przeżyli w trakcie ośmiu dni wiele wspaniałych chwil, podczas których zbliżyli się do Boga, a także mogli poznać lepiej siebie wzajemnie. Radość i entuzjazm wszystkich sprawiły, że atmosfera w Sanktuarium bł. Karoliny była wyjątkowa.

Młodzież w pierwszym dniu została podzielona na siedem grup, których nazwy pochodziły od kościołów, do których zostały skierowane listy w Apokalipsie. Podczas spotkań uczestnicy rozważali słowo Boże oraz przygotowywali scenki, w trakcie których przedstawiali fragmenty z życia bł. Karoliny, połączone z elementami znanej książki „Mały Książę”. Dzięki wspólnej pracy młodzi ludzie mogli dowartościować się, a także pokonali bariery nieśmiałości i lęku. Spotkania te miały duże znaczenie pedagogiczne, niejednokrotnie ujawniały się nowe talenty, a inni oglądając swoich znajomych, mogli lepiej poznać i zrozumieć omawiane tematy.

Najważniejszymi momentami każdego dnia była wspólna eucharystia oraz wieczorne adoracje Najświętszego Sakramentu, podczas których miasteczkowicze klęczeli wokół ołtarza, pod którym znajdują się szczątki błogosławionej. W każdym dniu katechezy oraz homilie były połączone tematycznie, co pomagało w zachowaniu ciągłości i lepszemu rozwoju duchowego uczest-

ników rekolekcji. Istotnym elementem tegorocznego spotkania w Zabawie była pielgrzymka do Wał-Rudy, do domu bł. Karoliny, podczas której młodzież dała świadectwo swojej wiary. Po dotarciu na miejsce młodzi wyruszyli na Drogę Krzyżową. Był to czas rozmyślenia i refleksji nad życiem i śmiercią ich rówieśniczki. Do atrakcji Miasteczka Modlitwne należał koncert kleryckiego zespołu Bethesda oraz pogodne wieczorki, kiedy to młodzież tańcem i wspólną zabawą chwaliła Boga. Spotkanie zakończyła uroczysta Msza św. w 115. rocznicę urodzin bł. Karoliny, po której każdy mógł skosztować urodzinowego tortu. 2 sierpnia to dzień, do którego przygotowywali się wszyscy i choć żał było potem opuszczać progi Zabawy, to myśl, że znów za rok tu wrócimy oraz że każdy dzięki przebywaniu u bł. Karoliny wzmocnił się duchowo, dodawała otuchy i siły.

Do owoców tegorocznego Miasteczka Modlitwne zaliczyć można nową inicjatywę, każdego 10 dnia miesiąca będzie miała w zabawnym Sanktuarium miejsce modlitwa o dobro przyjaźni, piękną miłość i odnowienie utraconych relacji.

Patrycja Ścieżka



Zjawiskowy EPITET

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Radłowie należący do koła teatralnego EPITET mieli w ostatnim czasie okazję dwukrotnie zaprezentować swoje aktorskie umiejętności przed szerszą publicznością.

Wzięli udział w Międzynarodowym Festiwalu Artystycznym Dzieci i Młodzieży „Pod Szczęśliwą Gwiazdą” w kategorii form teatralnych „Maska 2013” oraz w IX Młodzieżowym Przeglądzie Twórczości Teatralnej „Spojrzenia”, gdzie zaprezentowali spektakl „Rycerz Radło, czyli historia herbu miasta Radłowa”. Jury przeglądu „Spojrzenia” w składzie: Stanisław Świder, Beata Paluch i Krzysztof Wieszczyk doceniło scenariusz przedstawienia,

a także aktorską kreację Mateusza Kordeli. W ramach nagrody zostaliśmy zaproszeni do udziału w warsztatach teatralnych, które poprowadzą aktorzy Teatru Starego w Krakowie.

Szkolna grupa teatralna zakwalifikowała się także do Ogólnopolskiego Programu Kulthurra! realizowanego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Warszawy. Do ścisłego finału dostało się zaledwie 13 szkół z całej Polski, z czego tylko 3 z województwa małopolskiego. Projekt grupy EPITET inspirowany był ciekawymi



legendami związanymi z Radłowem, dlatego zatytułowany został „Nasze zjawi – skowe miasto”. Będzie on realizowany już od czerwca bieżącego roku szkolnego. W jego ramach uczniowie pod opieką nauczycieli: Danuty Sygnarowicz i Doroty Stono przygotują kilka ciekawych przedsięwzięć, a rezultaty wspólnej pracy będzie można śledzić na stronie internetowej organizatora programu.

Danuta Sygnarowicz

Więcej dotacji, mniej zadłużenia

Rozmowa z burmistrzem Zbigniewem Mączką, uczestnikiem Forum Ekonomicznego w Krynicy

Kwartalnik „Radło” – *Wziął pan udział w Forum Ekonomicznym w Krynicy-Zdrój, z którego popłynęły dobre ekonomiczne wieści wygłoszone przez premiera Tuska. Proszę przy tej okazji przedstawić pozycję naszej gminy.*

Zbigniew Mączka. – Warto tu nawiązać raz jeszcze do organizacji Dożynek Powiatowych w Radłowie, które były wyrazem uznania dla naszej gminy ze strony powiatu i województwa za wspólną dobrą współpracę. Efektem tych działań jest widoczna poprawa wizerunku naszej gminy i możliwość promowania ziemi radłowskiej na mapie Małopolski. Gościom przybywającym do naszego miasta przypominam, że kraina ta nie tylko wydała wybitne postaci nauki, prawa, wojskowości i rzeszę duchownych, ale również mieszkają tu kreatywni, pracowici i wymagający od siebie ludzie - szczęśliwi, że tutaj właśnie los ich osiedlił. Mamy również powody do dumy. Podczas sierpniowego weekendu mogliśmy przyjąć i gościć samorządy i rolników z całego regionu

tarnowskiego. Dzięki takim działaniom otwieramy się na szeroki świat i skutecznie promujemy gminę.

KR – *Jak gmina radzi sobie z pozyskiwaniem dotacji unijnych?*

ZM – Gmina Radłów jest liderem w powiecie tarnowskim w pozyskiwaniu środków unijnych PROW. Dzięki zaangażowaniu wielu osób, w 2012 roku złożyliśmy najwięcej wniosków i pozyskaliśmy w skali powiatu ponad 50 procent tych środków. Warto też przypomnieć, że po raz kolejny raz nasze władze samorządowe uzyskały jednogłośnie absolutorium budżetowe.

KR – *Jak obecnie kształtuje się zadłużenie gminy?*

ZM – W 2012 r., mimo szeregu inwestycji, zadłużenie gminy zredukowaliśmy z **13 mln do 8 mln złotych**. Aktualnie, na koniec sierpnia 2013 r., zadłużenie zmalało **do 7 mln 130 tysięcy złotych!** Sytuacja gminy jest na tyle dobra, że z optymizmem patrzymy w przyszłość, widzimy możliwości inwestowania i dalszego rozwoju.

KR – *Co będzie priorytetem w najbliższych działaniach samorządu?*

ZM – Na pewno dalsza poprawa bazy oświatowej. Będą wykonane elewacje budynków szkół: w Radłowie, Biskupicach Radłowskich, Niwce, a także budynku Urzędu Miejskiego. Została odnowiona ulica Poległych i budowany jest chodnik przy ul. Biskupskiej, po jej lewej stronie od kościoła. Dużą inwestycję planujemy w Niwce. Będzie to wielofunkcyjna sala gimnastyczna z możliwością prowadzenia działalności kulturalnej oraz zebrań i spotkań mieszkańców. W Głowie natomiast zostanie rozbudowany Dom Strażaka z pomieszczeniem na spotkania oraz będzie wymieniony dach. Cieszy mnie, że w tym roku biskupicka Wólka wreszcie zostanie objęta wodociągiem. Mieszkańcy tego małego, ale uroczonego zakątka gminy już od dawna no to zasługują.

(zbm)

Europejska droga do Siedlca

8 lipca, w samo południe otwarto wyremontowaną drogę łączącą Radłów z Siedlcem, przez Łękę Siedlecką. Mieszkańcy nie kryją zadowolenia z drogi klasy europejskiej. Wybudowano chodniki, przejścia dla pieszych, kanalizację deszczową i ustawiono bariery energochłonne. To wszystko za 3,9 mln zł, z czego 3,3 mln stanowi dotacja z UE. W oficjalnym otwarciu wyremontowanego odcinka drogi udział wzięli: Stanisław Sorys, członek zarządu województwa małopolskiego, Roman Łucarz, starosta tarnowski, Mirosław Banach, wicestarosta, Marek Podraza, radny i członek zarządu powiatu tarnowskiego, Zbigniew Mączka - burmistrz Radłowa, Wiesław Armatys, zastępca burmistrza, ks. Janusz Maziarka, Piotr Kapera, przewodniczący Rady Miejskiej Radłowa oraz radni powiatu i gminy Radłów.



(zbm)

Fot. M. „Max” Pochroń

Przemówiły niebiosy?

Na dzień 11 lutego 2013 papież Benedykt XVI zwołał konsystorz, czyli zebranie Kolegium Kardynalskiego, w czasie którego podjęto decyzję o kanonizacji dwóch zakonnic z Ameryki Południowej oraz 800 męczenników z Otranto.

Maria Guadalupe Garcia Zavala z Meksyku, żyjąca w latach 1878-1963, którą beatyfikował Jan Paweł II w 2004 roku, zapisała się w dziejach Kościoła jako założycielka Zgromadzenia Służebnic św. Małgorzaty Marii i Ubogich. Laura Montoya, Kolumbijka, żyjąca w latach 1874-1949, którą również beatyfikował w 2004 roku Jan Paweł II, założyła Zgromadzenie Misjonarek Maryi Niepokalanej i św. Katarzyny ze Sieny. Z kolei męczennicy z Otranto, miasteczka leżącego na południowym skraju Półwyspu Apenińskiego (zwanego włoskim butem), to mężczyźni z tego starożytnego miasta, wymordowani w 1480 roku przez Turków, którzy pod wodzą Gedika Ahmeda Paszy, na rozkaz sułtana Mehmeda II Zdobywcy (w 1453 roku odbił z rąk krzyżowców Konstantynopol) wyprawili się na podbój Rzymu i którzy, wylądowawszy w Otranto, dokonali rzezi miejscowej ludności. Między innymi zamordowali oni przez ścięcie na podmiejskim wzgórzu ośmiuset mężczyzn, którzy odmówili przyjęcia islamu. To właśnie owych męczenników z Otranto, beatyfikowanych jeszcze w 1771 roku przez papieża Klemensa XIV, postanowił wynieść na ołtarze Benedykt XIV, o czym powiadomił kardynałów w czasie owego konsystorza.

Jak się jednak okazało, to nie ta sprawa była w tym dniu najważniejsza. Lutowy konsystorz przeszedł do historii dlatego, że to w czasie jego trwania papież Benedykt XVI ogłosił swoją decyzję o abdykacji w dniu 28 lutego 2013. Decyzja Ojca Świętego wywołała prawdziwy szok w całym świecie, nie tylko zresztą wśród katolików. Wszak na dobrą sprawę jest to pierwsza abdykacja papieża od 1294 roku, kiedy to z urzędu papieskiego zrezygnował papież Celestyn V¹. Tu jednak interesuje nas nie sam fakt abdykacji Benedykta XVI, ile wydarzenie, które miało miejsce w sześć godzin po ogłoszeniu przez niego swojej decyzji.

Pracujący w Watykanie dziennikarze podali, że Benedykt XVI ogłosił swoją decyzję na zakończenie obrad konsystorza, około godziny 11.30. Sześć godzin później, około 17.30, nad Rzym nadciągnęły czarne chmury i rozszalała się gwałtowna burza. W pewnym momencie w Bazylikę św. Piotra uderzył potężny piorun, co uwiecznił swoim aparatem włoski fotograf Filippo Monteforte. Jego zdjęcie

natychmiast obiegało cały świat (okazuje się, że podobne zdjęcia zrobili także inni przypadkowi świadkowie tego wydarzenia). Wszyscy zaczęli zadawać sobie pytanie: czy owa burza i ów grom uderzający w kopułę Bazyliki św. Piotra ma jakiś związek z decyzją Benedykta XVI o abdykacji? Czy jest to może jakiś „znak z niebios”?

Jedno jest pewne: było to zjawisko niezwykle. O tej porze roku rzadko zdarzają się w Rzymie burze z piorunami. A przecież piorun uderzył właśnie w Bazylikę św. Piotra! Nie wchodząc w interpretacje owego wydarzenia, godzi się zwrócić uwagę na to, że nie było to jedyne co najmniej dziwne wydarzenie, jakiego byliśmy świadkami w ostatnim czasie. Przypomnijmy dzień 8 kwietnia 2005. W tym dniu – wspólnie z grupą 19 rektorów polskich uczelni i milionami innych pątników – uczestniczyłem w pogrzebie Jana Pawła II. Znajdowaliśmy się w olbrzymim tłumie ludzi przybyłych do Rzymu na plac św. Piotra, aby pożegnać polskiego papieża. Zanim rozpoczęła się uroczystość pogrzebowa, wniesiono na plac trumnę z ciałem Jana Pawła II i złożono ją u stóp ołtarza. Na trumnie położono otwartą Księgę Ewangelii. W tej chwili na czystym, błękitnym niebie pojawił się nagle niewielki obłoczek i... zaczął wiać przeraźliwie zimny, przenikający do kości wiatr. Wszyscy zaczęli się otulać, czym kto mógł – my, rektorzy polscy, byliśmy w sytuacji uprzywilejowanej, mieliśmy bowiem na sobie togi. Wiatr zaczął przerzucać karty złożonej na trumnie księgi. Z chwilą, gdy ta, pod siłą podmuchów wiatru, zamknęła się, zakrywając chwilowo poranne słońce obłoczek ustąpił, wiatr zaczął słabnąć i po chwili ustał. Świadcami tego wydarzenia byliśmy nie tylko my, zgromadzeni na placu św. Piotra żałobnicy. Świadcami były miliony ludzi przed telewizorami na całym świecie. To przypadek?

Czy z tych dwóch przypadków należy wyciągać jakieś wnioski? Wielu z nas zachowuje do nich dystans. I ma do tego prawo. Może rzeczywiście był to przypadek? A poza tym – zdarzył się w Rzymie, mieście świętym! Rzecz w tym jednak, że niekiedy Niebiosy „przemawiały” także w innych miejscach. Na przykład,



w Krakowie. Oto mało znane wydarzenia z XIX wieku.

Pierwsze z nich odnotował sławny w XIX wieku Józef Łepkowski, profesor archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, znany badacz przeszłości Krakowa. W nieogłoszonym dotąd drukiem liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego z 20 czerwca 1869 donosił on mieszkającemu wówczas w Dreż-

¹ Jak podają historycy Kościoła, Celestyn V, który poprzednio jako mnich benedyktyński był pustelnikiem, papieżem był tylko pięć miesięcy. Zrezygnował z pełnienia urzędu papieskiego chciał bowiem oddalić się na pewien czas z Rzymu na modlitwy w odosobnieniu. Cóż sami historycy wspominają jeszcze o abdykacji papieża w 1415 roku Grzegorza XII, który zrezygnował jednak z urzędu papieskiego nie z własnej woli, a pod przymusem, w okresie schizmy zachodniej (w czasach równoczesnego „panowania” trzech papieży: jednego w Rzymie, drugiego w Awinionie, trzeciego w Pizie).

nie autorowi *Starej Baśni*, co następuje: *Przeszłość, jakby rządzeniem sił nadprzyrodzonych, staje na świadka, gdy ją teraźniejszość zbudzi. Niedawno, w chwilach rozpoczynania odbudowy kościołów Dominikanów i Franciszkanów², ruszyły się z grobów kości królów założycieli tych świątyń. W porę wysiłków germanizacyjnych wychylił się z grobu u Dominikanów Leszek Czarny³, a u Franciszkanów wypadły spod grobowca kości Bolesława Wstydlivego, wtedy, gdy dzicz tatarska (daj Boże po raz ostatni) nasrożyła się nad Polską⁴. W jubileusz pięćdziesiątletniej rocznicy nadania statusu w Wiślicy otwiera się grób Kazimierza Wielkiego; a biały dzień świta nad czaszką króla prawodawcy, powietrze świeże owiewa w katedrze na Wawelu kości jego – błysła korona i berło, ukryte przez pięćset lat w nocy grobowej⁵. Na chwilę przed obchodem Unii Litwy z Koroną, bo we wrześniu roku zeszłego 1868, dla naprawy trumny dobywano z niej Zygmunta Augusta⁶. Dziwnie te przypadki wiążą się ze sprawami dni naszych. [...] Gdy 19 maja b.r. 1869 dla rozebrania sarkofagu Kazimierza Wielkiego dźwigano zawieszoną w powietrzu na sznurach, wykutą z kamienia postać królewską, trzęsła się katedra od grzmotów rozszalonej burzy. Znów 15 czerwca, gdy po 3-ej godzinie przyklęknął na stopniu, aby zająrzeć w otwór grobowej tumbi, aby zobaczyć zwłoki Kazimierza, wichur łomotała szybami, grad tłukł się po dachach, a warczała szalona zawierucha. Strach jakiś przechodził po kościołach w pustej katedrze. Zdawało się, że za chwilę pękną grobowe sklepienia, a tak jak Kazimierzowi czaszka, wszystkie ukoronowane głowy zapagną światła dziennego⁷. Słowa te pozostawiam bez komentarza. Może jednak rzeczywiście w przywołanych przez prof. Łepkowskie-*

² Oba średniowieczne kościoły krakowskie padły ofiarą strasznego pożaru, jaki w dniach od 18 do 25 lipca 1850 roku pochłonął prawie 1/3 starego Krakowa – ponad 160 domów, cztery kościoły, wiele pałaców.

³ Leszek Czarny (ok. 1241 - 1288), książę krakowski i sandomierski. Zmarł bezpotomnie w Krakowie 30 września 1288 (Ambroży Grabowski podaje inną datę: 30 sierpnia 1289). Pochowano go w kościele oo. Dominikanów. Kościół ten spłonął w 1688 roku, wtedy też uległ znacznemu uszkodzeniu grobowiec księcia. Ponownie ofiarą ognia padła dominikańska Bazylika św. Trójcy w czasie pożaru 1850 roku. W czasie prac nad odbudową świątyni, w 1856 roku, zawaliła się część sklepienia i murów świątyni. Po tej kolejnej katastrofie, 6 czerwca 1856 odsłonięta została nisza grobowa Leszka Czarnego. Ostatecznie powtórny pogrzeb księcia urządzono 31 sierpnia 1857 (por.: K.R. Prokop, *Odkrycie grobu księcia Leszka Czarnego w krakowskim kościele Dominikanów w roku 1856*, [w:] „Rocznik Krakowski”, 2005, t. LXXI, s. 115-123). W czasie gdy organizowano powtórny pochówek księcia, centralistyczny rząd austriacki premiera Aleksandra von Bacha prowadził w Galicji w sposób bezwzględny wielką akcję germanizacji życia publicznego, w tym szkolnictwa, sądownictwa i administracji.

⁴ W trakcie prac restauracyjnych przy kościele Franciszkanów w 1863 roku, w czasie, gdy w Królestwie Polskim wybuchło powstanie styczniowe i trwały walki, zapadła się nawa główna, m.in. odsłaniając mniemany grób księcia Bolesława Wstydlivego (por. M. Rożek, *Groby królewskie w Krakowie*, Kraków 1977).

⁵ Statuty wiślickie, czyli jedna kodyfikacja prawa sądowego sporządzona za panowania dynastii Piastów, Kazimierz Wielki nadał około 1362 roku. Grób Kazimierza Wielkiego odkryty został 14 czerwca 1869. Podobnie jak Łepkowski, także inni ówczesni autorzy łączyli odkrycie grobu ostatniego Piasta z rocznicą uchwalenia statutów wiślickich (por. J. Buszko, *Uroczystości kazimierzowskie na Wawelu w roku 1869*, Kraków 1970).

⁶ W 1868 roku podjęto wielkie przygotowania do obchodów 300. Rocznicy podpisania w 1569 roku unii lubelskiej, na mocy której powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów. Wiadomo, że głównym architektem owego ważnego traktatu był ostatni z Jagiellonów, król Zygmunt August.

⁷ J. Łepkowski, *Listy do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Rkp BJ, sygn. 6517 IV.

go wydarzeniach brały jakiś udział Niebiosa? A oto jeszcze jedno dziwne wydarzenie, którego scenerią było wawelskie wzgórze w 1890 roku.

Wiadomo, że wiosną 1869 roku krakowianie wystąpili z propozycją przeniesienia z Montmorency pod Paryżem do królewskiej katedry na Wawelu prochów Adama Mickiewicza. Zabiegi o doprowadzenie do skutku tego projektu trwały 21 lat. Ostatecznie pod koniec czerwca 1890 roku trumna z doczesnymi szczątkami Wieszcza dotarła do Krakowa. Uroczysty pogrzeb odbył się 4 lipca 1890. Uczestnicy owego obrzędu odnotowali trudny do wyjaśnienia fakt. Przypomnijmy: kondukt żałobny z trumną Wieszcza wyruszył z ul. Warszawskiej⁸ około godziny ósmej rano. Podążając przez plac Matejki, ul. Basztową, ul. Sławkowską, przez Rynek Główny i ul. Grodzką, dotarł na Wzgórze Wawelskie tuż przed godziną dwunastą w południe. Przez cały czas żałobnikom towarzyszyła piękna, słoneczna pogoda. Wreszcie – jak zanotował korespondent „Czasu” – *O godzinie 12-ej przed bramą wiodącą na schody do katedry zatrzymali się niosący trumnę. W tej chwili z zachmurzonego chwilowo nieba ozwały się grzmoty w poważnym akompaniamencie głosu Zygmunta. Według programu miano ją na czas mów złożyć na pierwszym schodzie, ale młodzież pragnąca okazać cały pietyzm dla drogich zwłok, trzymała je w ciągu obu przemówień dr. Asnyka i prof. Tarnowskiego na ramionach⁹.*

Czyżby zatem nie tylko w Rzymie, ale również w Krakowie Niebiosa „przemawiały” w historycznych chwilach? Nie wykłuczone. Wszak od wieków dawną stolicę Polski zwano „polskim Rzymem”¹⁰!



Franciszek Ziejka
radłowanin,
rektor UJ w latach 1999-2005

⁸ Godzi się tu wyjaśnić powody, dla których to właśnie z ul. Warszawskiej wyruszył kondukt żałobny z trumną zawierającą prochy Mickiewicza. Mimo że w 1609 roku Zygmunt III Waza przeprowadził się z dworem z Krakowa do Warszawy, to przecież katedra wawelska nadal pozostała świątynią koronacyjną królów polskich, a także – królewską nekropolią. Doczesne szczątki zmarłych władców sprowadzono więc nadal z „nowej” stolicy do „starej”. Odbywało się to tzw. traktem warszawskim. W XVII wieku zbudowany na rogu owego traktu z ul. Szlak przez braci Montelupich pałac pełnił rolę „domu przedpogrzebowego” królów polskich. Sprzed tego domu ruszały też w stronę wawelskiego wzgórza królewskie konduktu pogrzebowe (por. M. Rożek, *Groby królewskie w Krakowie*, Kraków 1977). Przebudowany w 2. połowie XIX wieku tzw. pałac Montelupich pod koniec XIX wieku znajdował się w posiadaniu hr. Stanisława Tarnowskiego, profesora UJ. W 1890 roku, przy organizacji pogrzebu Mickiewicza, chciano nawiązać do dawnej królewskiej tradycji. Nie można było jednak trumny z prochami Wieszcza umieszczać w zamieszkanym pałacu „na Szlaku”. Zdecydowano zatem złożyć przywiezioną z Francji na krakowski dworzec kolejowy trumnę z prochami Mickiewicza w budynku administracyjnym Krajowych Zakładów Żywności przy ul. Warszawskiej 21. Stąd też rano 4 lipca 1890 roku wyruszył kondukt żałobny z prochami poety w stronę Wawelu.

⁹ „Czas”, 1890, 5 lipca.

¹⁰ Por. T. Ulewicz, *Kraków – polski Rzym (jak, kiedy i dlaczego?)*. *Gawęda przysłówioznawcza*, [w:] *Klejnoty i sekrety Krakowa. Teksty z antropologii miasta*, red. R. Goduła, Kraków 1994, s. 63-76.



Jej życie układało się pomyślnie...

27 sierpnia społeczność parafialna Zdrochca oraz ziemi radłowskiej pożegnała najstarszą mieszkankę gminy - stutrzyletnią ś.p. Weronikę Spindę. Hołd zmarłej złożył również burmistrz Zbigniew Mączka.

- W jej długim życiu najważniejszy był Chrystus. Człowieka

obdarzała dobrem i szacunkiem. Dzięki tej zasadzie Jej życie, jak również rodziny, układało się pomyślnie. Dzieci wychowy-



wała w atmosferze dobra, dyscypliny i ciężkiej pracy... - tak wspominał w homilii o zmarłej ks. proboszcz Stanisław Biskup, przytaczając ponadto wzruszający wiersz o matce.

Ś.p. Weronika Spinda przeżyła największe zawieruchy wojenne XX wieku oraz biedę i powojenne trudy. Mimo ciężkich doświadczeń życiowych, ludziom okazywała radość i pogodę ducha. Tak też było podczas zeszlórocznych urodzin, kiedy odwiedziliśmy dostojną Jubilatkę.

Podczas ceremonii ostatniego pożegnania, zachodzące w złotych barwach słońce tworzyło niezwykłą, jasną i ciepłą oprawę przestrzeni i miejsca Jej wiecznego spoczynku.

(zbm)

Dlaczego ludzie odrzucają Dobrą Nowinę?

Kwartalnik „Radło” gorąco poleca *Wiedzące Liście* ks. dr Jana Adriana Łaty

Księżda dr Jana Adriana Łatę czytelnicy „Radła” dobrze znają, między innymi z serii artykułów jakie ukazały się na łamach kwartalnika, w których pochodzący z Biskupic Radłowskich kapłan pisał o niebezpieczeństwach dla Kościoła płynących z ruchu New Age. Wszystkim tym, dla których sprawy wiary i sprawy Kościoła nie są obce, chciałbym polecić rzecz wyjątkową - książkę ks. Łaty zatytułowaną „Wiedzące liście”. Przyznam osobiście, że lektura ta zrobiła na mnie piorunujące wrażenie i to z wielu powodów. Budzi szacunek niezmiernie szerokie spektrum poruszanych spraw i problemów, urzeka językiem (barwny, metaforyczny, chwilami poetycki), wprawia w podziw erudycją autora, który z niebywałą swobodą porusza się w obszarach nie tylko teologicznych, ale i filozoficznych, a nawet literackich. Książka powstała,

jak informuje nas ks. Jan już we wstępie, z fascynacji ideą Boga. Tworzą ją eseje, artykuły, osobiste refleksje, które autor podaje czytelnikowi z nadzieją odnalezienia Boga na własnej ścieżce życia. Pracujący w Niemczech ks. dr Jan Łata przez wiele lat obserwował bolesny dla kapłana proces odchodzenia ludzi od Boga, obumierania Kościoła. Książka „Wiedzące liście” jest głęboką refleksją na tym niebezpiecznym zjawiskiem, który można zaobserwować także u nas w Polsce. Dlaczego ludzie odrzucają Dobrą Nowinę, która jest dobra, a wybierają zło? Jakie zagrożenia dla Kościoła płyną ze świata zewnętrznego, a jakie drzemią w samym Kościele? Jakie błędy popełniono w przeszłości i jakie nadal popełniają ludzie Kościoła? Próbę odpowiedzi na te i inne pytania znajdzie czytelnik na kartach liczącej ponad 400 stron książki ks. dr Jana Łaty, do lektury której szczerze zachęcam czytelników nie tylko „Radła”.

Józef Trytek



Europejski Fundusz Rolny
na rzecz Rozwoju
Obszarów Wiejskich

Rusza projekt

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki „START” w Radłowie zaprasza do udziału w realizacji projektu „**Organizacja warsztatów rekreacji konnej i imprez kulturalno-promocyjnych**” współfinansowanego ze środków PROW na lata 2007-2013, w ramach „małych projektów”.

Szersze informacje dot. projektu i udziału dostępne są na stronie Urzędu Miasta Radłowa: www.gminaradlow.pl oraz Gminnego Centrum Kultury w Radłowie: www.kulturaradlow.pl.



Piękniejse rynek...

W ramach działania 413 Wdrażanie Lokalnych Strategii Rozwoju dla operacji, które odpowiadają warunkom przyznania pomocy w ramach działania „Odnowa i Roz-

wój Wsi” objętego programem PROW na lata 2007-2013 zrealizowano zadanie pn. „Zagospodarowanie rynku, wykonanie publicznej toalety i elewacji zewnętrznej ratusza w Radłowie”. W ramach inwestycji wykonano elewacje



zewnątrzną ratusza, centrum informacji turystycznej oraz toaletę publiczną. Całkowity koszt zadania zamknął się kwotą 402.533,16 zł., z czego wysokość dofinansowania w ramach PROW 2007-2013 wyniosła 227.997,00 zł.

Radłowska TV wyróżniona

Miło nam poinformować, że radłowska TV otrzymała wyróżnienie specjalne w VI edycji konkursu na **Najlepszą Stronę Internetową Małopolski - za śmiałe podjęcie wyzwania, jakie dają nowe media i udaną realizację telewizji internetowej.**

W lipcu, w siedzibie Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski w Krakowie dyplom z wyróżnieniem odebrał przewodniczący Rady Miejskiej w Radłowie Piotr Kapera.

Informacja z rozstrzygnięcia konkursu ukazała się w wiadomościach Kroniki TVP Kraków. Pomysłodawcą stworzenia radłowskiej TV jest burmistrz Zbigniew Mączka, a realizatorem pomysłu prac. UM Piotr Chłoń, który opracowuje tematy z ważniejszych wydarzeń w naszej gminie. Założył również bibliotekę multimedialną, stanowiącą doskonały materiał historyczny dla przyszłych pokoleń. Zbiór filmów na płytach DVD znajduje się w Miejskiej Bibliotece w Radłowie, dostępne są dla każdego. Gratulujemy sukcesu i życzymy wytrwałości w dalszym dziele tworzenia i rejestrowania bieżącej historii.

(zbm)



Realizacja wywiadu z gen. Józefem Nasiadką, podczas promocji barwnego albumu o ziemi radłowskiej

Rozpoczęto nabory

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie zaprasza do udziału w realizacji projektów pod nazwą: „Uniwersytet trzeciego wieku” oraz „Od tradycji do współczesności – warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży”. Projekty współfinansowane są ze środków PROW na lata 2007-2013, w ramach małych projektów z zakresu „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju”. Bliższe informacje dostępne są na stronach internetowych: www.gminaradlow.pl i www.kulturaradlow.pl.



Zdjęcie gospodarstwa Anny i Jana Boksów ze Zdrochca. Na fot. pozuje w zniwnej scenerii ich syn Zdzisław. Warto zwrócić uwagę na tzw. dziesiątki, w które składali wówczas gospodarze związane snopy zboża. W czasie zniw pejzaż wiejskich pól usłany był po horyzont dziesiątkami dorodnego zboża, które po wysuszeniu zwożone były do gospodarskich stodół. Zdjęcie pochodzi z lipca 1958 roku.

Dziki Bór w Wał-Rudzie

Na terenie gminy Radłów niewiele jest miejsc wypoczynku i rekreacji w bliskim kontakcie z przyrodą. Trzy lata temu Stanisław Halastra postanowił stworzyć takie miejsce w Wał-Rudzie, na Borze, nadając mu nazwę Dziki Bór. Miejsce robi już duże wrażenie, to takie „małe Bieszczady” w Wał-Rudzie.

- Przez pięć lat przebywałem zarobkowo w Irlandii. Zawsze jednak ciągnęło mnie w rodzinne strony i przychodziły miśli zrobienia czegoś na własnej ziemi. W Irlandii spodobało mi się poszanowanie przyrody i wykorzystanie jej w naturalny sposób dla potrzeb człowieka. Wartości te przenieśliśmy na własny grunt i stworzyłem miejsce do wypoczynku w oparciu o naturalne, jak najmniej przetworzone materiały: drewno, kamień i ziemię – opowiada właściciel ośrodka S. Halastra.

Dziki Bór położony jest Wał-Rudzie na tzw. Borze, po prawej stronie tuż przed leśniczówką. Oddalony nieco od głównej drogi w otoczeniu lasu wałrudzkiego i pachnących łąk. Gości wita stylowa brama z drewna, a za nią mnóstwo rzeczy przyciągających wzrok. Pośrodku Dzikiego Boru znajduje się drewniany pawilon - miejsce do biesiadowania, a obok niego zarzybione oczka wodne, nad którymi przerzucono drewniane mostki. Co rusz można natrafić na dawne narzędzia rolnicze, a w nich rosnące kwiaty. Robią wrażenie różnokształtne konary drzew i niewiarygodne na nich narośla.

Urządzono tu dla dzieci huśtawki, piaskownicę, a dla dorosłych boisko do plażowej piłki siatkowej. Są tu skalniaki, rzeźby w drewnie, drewniany wiatrak i dwudziestopięciometrowa wieża widokowa, z której można dostrzec osiem wież



też plenerowym sesjom ślubnym.

Dziki Bór oferuje ponadto organizację: wycieczek szkolnych, imprez integracyjnych, spotkań klasowych po latach, urodzin, imienin, konkursów i rywalizacji sportowych, a także możliwość połowu ryb z późniejszym ich przygotowaniem na grillu. Nową ofertą na okres zimowy będą organizowane kuligi śródleśne oraz sztuczne lodowisko. Zainteresowani ofertą winni zajrzeć na stronę internetową ośrodka: www.dziki-bor.pl, a szczegółowych informacji udziela właściciel Dzikiego Boru Stanisław Halastra, tel. 888-615-076 lub 884-113-043, e-mail: dziki.bor@interia.pl. Wał-Ruda 194, 33-133 Wał-Ruda. Warto zajrzeć do Dzikiego Boru i poczuć piękno natury, tym bardziej, że ceny są umiarkowane z możliwością ich negocjacji.

(zbm)

kościelnych w okolicy i tarnowską Górę Marcina.

Stoją też tu drewniane domki na kołach, w których można przenocować. Cisza, spokój dają świetne warunki do rodzinnego wypoczynku i oderwania się od pośpiechu i cywilizacyjnego zgiełku. Prawdziwą atrakcją ośrodka są przejażdżki po leśnych drogach bryczką sprzed wojny, a także grupowe wycieczki do pomnika akcji III Most i miejsca śmierci bł. Karoliny Kózki na specjalnie skonstruowanym pojeździe wycieczkowym ciągniętym przez zabytkowy traktor. Urokliwy klimat Dzikiego Boru doskonale sprzyja

Spontaniczna podróż poślubna



Sławomir Prosiowicz z Radłowa i Justyna Grochola ze Szczepanowic poznali się przed czterema laty. Zawarli związek małżeński w Sanktuarium Matki Bożej w Tuchowie. Na świadków tej doniosłej uroczystości wybrali siostrę panny młodej Annę Grocholę i brata pana młodego Piotra Prosiowicza. Tuż po ceremonii ślubnej para młoda wraz z zaproszonymi gośćmi udała się na weselne przyjęcie do restauracji „Agawa” w Tuchowie, gdzie przy rytmach zespołu ZOO z Dębicy zabawa trwała do białego rana. Młoda para na miejsce pamiątkowych fotografii wybrała Rynek w Tarnowie. Podróży poślubnej wcześniej nie planowali, decyzję podjęli spontanicznie - wsiedli do samochodu i pojechali szukać przygód na Słowacji i w Chorwacji. Nowożeńcom życzymy wszelkiej pomyślności i długich lat życia we dwoje. (KB)



W siedzibie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radłowie odbyło się spotkanie z Katarzyną Żak – aktorką teatralną i filmową, uwielbianą przez widzów za choćby pełną skromności i uczciwości postać Solejukowej w serialu „Ranczo”. Znana z wielu serialowych ról aktorka zaaranżowała pełne uroku i humoru muzyczne spotkanie.



Leśnik i poeta

Damian Schauer urodził się w 1993 roku w Tarnowie, obecnie mieszka w Siedlcu, gdzie należy do miejscowej OSP. W Radłowie ukończył szkołę podstawową oraz gimnazjum, a w Tarnowie XVI LO im. Armii Krajowej o profilu wojskowym. Aktualnie studiuje leśnictwo na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie. Jest miłośnikiem historii, przyrody, sportu, górskich wycieczek, a także rajdów o charakterze historycznym. Bardzo chętnie spędza czas na świeżym powietrzu wędkując oraz jeżdżąc na rowerze, lubi zwiedzać i czytać książki. Jest pracownikiem leśnym w leśnictwie w Wierzchosławicach.

Uważa, że trzeba przekazywać młodym ludziom ducha patriotyzmu i poświęcenia, uczyć historii naszej gminy i ojczyzny i pielęgnować rodzime tradycje - z pokolenia na pokolenie. Polska wieś, związane z nią obyczaje i folklor są, zdaniem Damiana, bardzo ważnym atutem naszej małej i dużej ojczyzny. - *Bo czym by była Polska bez polnej drogi wśród łąk zbóż, zielonych traw, krzyża na rozdrożu, śpiewu ptaków podczas zachodzącego słońca, czy porannej mgły?* - pyta przyszły leśnik i... poeta.

Zdjęcie Daniel Kopacz



Bitwa

Niebo złocistym blaskiem się okrywa,
woła Hania:
Janku Radłów dogorywa.
Janko przeżegnawszy się
karabin zabiera, mówi do swej Hani:
Ojczyzna umiera!
O ukochana zasadź na mym grobie
bym miał pamiątkę po Tobie - lilie.
O mój Janku z nieba mi przysłany
to dziś masz być mi odebrany?
Janko ucałował ukochaną,
odwrócił się na pięcie, potem
ruszył zawzięcie.
W oddali słyhać pojedyncze strzały
to siedemnastu żołnierzy dla
Ojczyzny chwały w szkole się broni,
Niemca kulą goni.
Wtem czołg nadjeżdża, Niemiec
ogniem pali, a więc Polacy
śmierć żeście wybrali?
Tak myśmy rodziny zostawili
byście nas Niemcy batem nie gonili.
Zakrył już dym złocisty blask na niebie
Ojczyzno! krzyczy Janek

to dla Ciebie ciało me się pali.
Hania ukryta słyszała w oddali
jak umierając Polsce śpiewali
„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”.

Miłość

Piękna jak róża
ba piękniejsza,
róża kłuje kolcami
Ty zaś chwilami,
uczuciami.
Bez Ciebie nie mam radości,
sercu błogości,
wzniosłości dostarczasz
O Miłości!
Duszy piękności Ty dostarczasz.
Płatki Twego ciepła
kiedyś dusza mi rzekła:
lekarstwem!
Wiary i lekkości
O Miłości!
pragnę w sercu mym otrzymać więcej.

Damian Schauer

Święto życia w Saluzzo

„Błogosławiona, która uwierzyła” – pod takim hasłem zgromadzeni w Saluzzo ludzie z całego świata przeżywali kolejne Święto Życia - „Festa della Vita” - które przeszło już do historii. Wśród nich była również grupa młodzieży z parafii Zabawa, wraz ze swoim duszpasterzem ks. Marcinem Minorczykiem, która z wielkim uradowaniem w tym przedsięwzięciu uczestniczyła.

- Święto Życia to wspaniałe 4 dni, które bardzo mocno oddziałują na duszę każdego człowieka. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że mogliśmy tutaj przyjechać i wziąć w tym święcie. Festa della Vita zostało po raz pierwszy zorganizowane w 10. rocznicę założenia Wspólnoty Cenacolo. W tym roku wypadła już 30 rocznica. Dokładnie 16 lipca 1983 r. młoda zakonnica o imieniu Elwira poczuła pewien głos



w swym sercu. Wiedziała, że to głos Boga, dlatego zaufała Mu i pozwoliła Mu się prowadzić. Tak Pan zaprowadził ją na wzgórze w Saluzzo, gdzie razem z kilkoma mężczyznami odbudowując opuszczony budynek, dała początek Wspólnocie Cenacolo. Dziś istnieje już około 60 takich domów na całym świecie. - *Dziękujemy Wspólnocie Cenacolo z Poręby Radlnej za zaproszenie nas na wzgórze Saluzzo, gdzie we wspaniałej atmosferze miłości mogliśmy uczyć się także braterstwa* - dodają młodzi z Zabawy.
Ks. Marcin Minorczyk

Zabawa pamięta...



15 września 2013 r. w Sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie odbyło się V Spotkanie Motocyklistów. Tradycją jest, że w każdą trzecią niedzielę września motocykliści spotykają się przy Pomniku Ofiar Wypadków Komunikacyjnych. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w Sanktuarium w Zabawie w intencji tych wszystkich, którzy zginęli na drogach. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. Jerzy Gawle. Po nabożeństwie uczestnicy przeszli pod Pomnik Ofiar Wypadków Komunikacyjnych, gdzie zostały odmówione modlitwy za zmarłych, a uczestnicy złożyli kwiaty i zapalili znicze.

Ks. Marcin Minorczyk

„Dobry Pasterz, ukształtowany według serca Boga, jest największym skarbem, jaki Bóg może przydzielić parafii”

W chwili, której nikt się nie spodziewał, decyzją księdza biskupa, został odwołany z funkcji proboszcza parafii Niepokalanego Serca NMP w Przybysławicach ks. Stanisław Polek.



Wiadomość była dla wszystkich parafian ogromnym zaskoczeniem i nappełniła serca nasze smutkiem. Rozumujemy, że misją kapłana jest nieść ewangelię wielu ludziom, lecz nikt nie myślał pożegnać ks. proboszcza właśnie teraz. Pożegnanie zawsze jest smutne, ale to dobry czas podsumowania tego, czego udało się dokonać w naszej parafii w ciągu siedmiu lat pasterzowania.

Przez ten czas ksiądz Stanisław, dzień po dniu, dzielił troski i radości parafian. Doradzał przy podejmowaniu



ważnych decyzji. Pomagał rozwiązywać życiowe problemy. Wiele pracy i serca włożył w to, aby nasza świątynia i jej otoczenie były coraz piękniejsze. Zapamiętamy Jego takt i wysoką kulturę w kontaktach międzyludzkich oraz pełne zaangażowanie w każdą sprawę, której się podjął. W niedzielę 18 sierpnia licznie zgromadzeni parafianie dziękowali za siedem lat mądrej i dobrej posługi w naszej parafii. Dziękowali za serce, dobrą radę, uśmiech, życzliwość, a przede wszystkim za gorliwość i zapał w rozwiązywaniu parafialnych spraw.

Bóg zapłać za każdy dzień Twojego pobytu wśród nas.

Wdzięczni parafianie

ACCORDION EVENING FIESTA WPNA 1490 AM

Every Sunday 8:00 PM to 9:00 PM

With Host (DJ) Ed Smollen

Sponsors for this program are welcomed.

Contact Ed at: (773) 407-6156

www.wpna1490am.com

Polish American Accordion Association

President: Ed Smollen (773) 407-6156

Call for details of next program



Fotografia przedstawia grupę mężczyzn z Marcinkowic i Zdrochca, która remontowała tzw. wielką drogę, biegnącą przez Zdrochec w kierunku Przybysławic. Głównym narzędziem pracy były łopaty, a naprawa polegała na zasypaniu wybojów żwirem. Dziś, po niedawnym remoncie drogi, użytkownicy korzystają z wygodnej, poszerzonej drogi, po europejsku oznaczonej poziomymi znakami. Na fot. od lewej: Surman, Lechowicz, Wadycki, Michalewski, Sieniatycki i Wróbel. Zdjęcie pochodzi z lat 50. ubiegłego wieku, a użyczyła je Zuzanna Nowak z Marcinkowic - stała czytelniczka „Radła”.

(mZ)

NIE MASZ ENERGII? JESTEŚ OSŁABIONY?
MASZ ZWIĘKSZONĄ DRAŻLIWOŚĆ?
CIĄGLE SIĘ PRZEZIĘBIASZ? MASZ KŁOPOTY ZE SNEM?
BADANIA ANALITYCZNE MASZ W NORMIE?
ZRÓB BADANIE ŻYWEJ KROPLI KRWI
W KOLOROWYM POLU WIDZENIA,
A ZOBACZYSZ CO DZIEJE SIĘ
W TWOIM ORGANIZMIE!

**BONA
VITA**

www.bonavita-akk.pl

WIĘCEJ INFORMACJI:

tel. 722 328 883

Nie glina w glinę...

Podczas sierpniowego urlopu Miejska Biblioteka w Radłowie gościła ks. dra Jana Adriana Łatę, który pochodzi z Biskupic Radłowskich, a od blisko trzydziestu lat pełni posługę kapłańską w Niemczech. W trakcie tej miłej wizyty mieliśmy okazję porozmawiać m.in. o problemach współczesnego człowieka, kościoła i wiary.



Przy tej okazji gość biblioteki przekazał świeżo wydane i obszerne (705 stron!) własne dzieło opatrzone tytułem z norwidowskiej strofy: „Nie glina w glinę”. Najnowszą, dziesiątą z kolei, publikację cechuje przejrzysta zawartość, w której autor porusza tematy teologiczno-filozoficzne, w tym problemy kryzysu kościoła i wiary. Publikacja odpowiada na

wiele nurtujących współczesnego człowieka tematów i w logiczny sposób tłumaczy meandry tego świata. Autor podkreśla, że kościół na Zachodzie szybko się zmienia i ta fala zmian nieuchronnie dotrze do naszego kraju, w którym powierzchowna, odpustowa, krótkowzroczna i zastraszana wiara ulegnie zapewne przeobrażeniom. Wierzyć w sposób oświecony – pisze ks. Łata. „Niektórzy teologowie i socjologowie uważają, że źródłem współczesnego masowego ateizmu, współczesnego zapomnienia Boga, jest sam Kościół jako taki. Pomimo różnych Soborowych prób modernizacji życia kościelnego i religijnego, nie udało się przenieść wiary w Boga na odczucia religijne

i poszukiwania sensu i ostatecznej przyczyny wszystkiego. W dalszym ciągu nauka wiary ukazuje się w różnorodnych, mitologicznych strojach i formach odbioru, jest uwięziona w archaicznych grach językowych, które w kontekście dzisiejszego naukowego, oświeconego doświadczenia świata i terażniejszej wiedzy o świecie nie posiadają żad-



Na pamiątkowej fot. ks. dr J.A. Łata w towarzystwie bibliotekarek: Kasi Baran i Moniki Wzorek

nej wiarytelności...” Polecamy najnowsze i poprzednie dzieła naszego rodaka, które dostępne są w radłowskiej bibliotece. Publikacje ks. dr J. A. Łaty charakteryzują się przenikliwym spojrzeniem na współczesny katolicyzm. Książki znajdują się w kolekcjach najbardziej prestiżowych bibliotek Polski i Europy, a ich treści cytowane są w opracowaniach naukowych. Najnowsza książka zawiera też sentymtalne odniesienie do rodzinnych Biskupic, które, za zgodą autora, przytaczamy.

(zbm)

Na pogrzeb Mariana Marcinkowskiego

„Kimże jest człowiek?” /słowa z czytania wyjętego z Księgi „Mądrości Syracha”/. Kim jest człowiek, co może z siebie zrobić, gdzie się udać, jak siebie realizować, urzeczywistnić swe marzenia w życiu pełnym, radosnym, szczęśliwym, mądrym, udanym, skutecznym, z sukcesem, gdy się urodzi przykładowo tak jak śp. Marian w takich Biskupicach Radłowskich. W dodatku na wiosce agrarnej, przy Dunajcu, bez zewnętrznych pomocy, wpływających od rodziny bliższej czy dalszej, bez jakichś specjalnych tradycji rodowych, rodzinnych? Dzieciństwo, które formułuje pierwsze wrażenia i wyciska tak zwane matryce mózgu, którymi potem człowiek całe życie odbiera i filtruje wrażenia, świat i rzeczywistość, to okres wojny i powojny. Hitler, Sta-

lin i ich siepacze stworzyli klimat terro-ru, strachu, zagrożenia, lęku, ucieczki, obrony, beznadziei. Konfrontacja z tymi zagrożeniami wycisnęła na duszy niezatarte piętno, a równocześnie uczyniła wrażliwym na te wszystkie sprawy z tym związane, na to wszystko, co się samemu doświadczyło czy widziało. Śp. Marian miał trudne dzieciństwo, trudne otoczenie, trudne okoliczności. Miał jednak naturę słowiańską, rzewną, sentymtalną, niepośpieszną, wyczekującą, marzącą, melancholijną! Tak typową dla Słowian! Jego postawa, twarz, chód wyrażały tę smutną melancholię, która tak charakterystyczna jest dla większości Polaków i tak kontrastowa wobec suchego drylu i mechanizmu psychicznego takich przykładowo Niemców czy Anglików. Kimże jest człowiek? Czło-

wiek jest istotą, która potrzebuje jak kania dżdżu słowa, sensu, logosu, wyjaśnienia, zrozumienia. Nie wystarczy chleb, kiełbasa, dobrobyt, konsumpcja, lecz to, co Biblia określa: „Nie samym chlebem człowiek żyje”! Do równowagi, harmonii, realizacji, potrzebny jest obrok duchowy, sens, orientacja, pokarm dla ducha. Tylko wtedy „oddycham pełno, szeroko, całe powietrze w Arabistanie, ledwie mi na oddech stanie” - jak napisał narodowy poeta Adam Mickiewicz! W takich uwarunkowaniach jak Biskupice można znaleźć ten sens tylko w kontemplacji księgi przyrody i księgi Biblii, jak też ewentualnie w księdze, którą stanowią drudzy mądrzy sąsiedzi, mieszkańcy wsi, koledzy czy też członkowie rodziny. Księga Mądrości Syracha powiada: „Jak kropla wody za-

czerpnięta z morza lub ziarnko piasku, tak jest trochę lat wobec dnia wieczności”!

Każdy człowiek jest istotą skończoną z horyzontem na nieskończoność. W nas jest wbudowane okienko, albo tak jak w celi więziennej mały judasz, z którego więzień spozierać może na malutki wycinek rzeczywistości. Przy pomocy teleskopów i lunet odkrywa dziś nauka niezmierną wszechświata, jego brak granic, wobec których człowiek zamiera ze strachu, a jednocześnie drży z radości, że może jednego dnia udostępni się mu ten cały przewspañiały i niezrozumiały wszechświat. Czy na drodze postępu technicznego dotrzemy kiedyś do granic naszej galaktyki, do granic wszechświata i znajdziemy może na jakiejś „korzeń nieśmiertelności” jest wątpliwe! Pokolenie za pokoleniem przekazuje pałeczkę nadziei na znalezienie kwiatu paproci o nieśmiertelnych właściwościach.

Co nas może jednak wesprzeć i ocalić to wiara w zmartwychwstałego Chrystusa, który przeszedł z ziemi do nieba, z lęku do dufnej radości. Bez tej wiary wszystko zdaje się bezsensowne, absurdalne i rozpaczliwe. Chrystus i Ewangelia to jedynie światła w ponurej i bezyjściowej panoramie doczesnego życia. Należy pracować, walczyć, zarabiać, oszczędzać, planować, marzyć i konsumować, ale we wszystkim i poprzez wszystko trzeba szukać wiecznych wartości i obstawać przy tym, co jak złoto, jak diament zostanie na dnie popiołu! / jak z kolei powiedział pięknie CK. Norwid/. „Coraz to z ciebie jako z drzazgi polnej wokoło lecą szczapy rozpalone, gorejąc nie wiesz, czy stawasz się wolny, czy to co wolne ma być zatracone, czy popiół zostanie tylko i zamęt, czy na dnie popiołu zostanie gwiazdzisty diament wiekuistego szczęścia zaranie!?” Nasz wszystkich koniec jest godny liłości, - ale jesteśmy ludźmi, którzy jak

wielki Abraham, uwierzyli kontra nadziei! Wbrew nadziei. Nadzieja umiera ostatnia! Liczba dni człowieka - jeśli wiek jest jego długi - osiąga stu lat! Dla zmarłego Mariana było ich tylko 65! Stąd do wieczności jest niedaleko. Jesteśmy jak ptaki wędrowne, które wnet odlecą na wieczne błonia i pastwiska niebieskie, gdzie śmierć królować nie będzie.

Jezus rzekł: „Kto we mnie pozostanie i w kim ja pozostanę, ten posiadzie życie, któremu nie grozi wieczna śmierć!” /J 6, 56/. Jezus został przez Boga wskrzeszony do życia. Bóg nie odwrócił się od Niego. Jezus nie został przeklęty przez Boga. W przeciwstawieniu do odrzucenia Go przez polityczne i religijne autorytety, Bóg potwierdził osobę i działalność Jezusa. I tak jest z każdym, kto cierpi niesprawiedliwość na tym świecie, a więc: Bóg wskrzesi Mariana śp. i da mu niewiedzącą wieniec chwały. Oby!



Katarzyna Żak gościła w Radłowie

Miejszem kameralnego spotkania z aktorką Katarzyną Żak była siedziba miejskiej biblioteki. Podczas artystycznego wieczoru burmistrz Zbigniew Mączka podziękował sponsorom tegorocznych Dni Radłowa oraz Dożynek Powiatowych.

Trzydzieści lat temu Radłów gościł Gustawa Holoubka i od tamtej pory nie pojawił się w naszym mieście żaden znany aktor. Dlatego też wyczekiwaliśmy na to spotkanie, które trudno było zaplanować, gdyż kalendarz popularnej aktorki jest maksymalnie wypełniony zajęciami.

Katarzynie Żak spodobało się miejsce koncertu i wygląd naszego miasta. Zostaliśmy mile zaskoczeni osobowością i temperamentem aktorki, która zaprezentowała się przed publicznością z nieco innej strony

– kameralnej rozmowy i wokalu. Zaśpiewała piosenki z pięknymi tekstami Agnieszki Osieckiej i Wojciecha Młynarskiego, przeplatując je barwnymi opowieściami i anegdotami. Łatwo nawiązała kontakt z publicznością i chętnie odpowiadała na pytania. Zwróciła też uwagę na Gallerię Darczyńców Biblioteki, w której widnieje m.in. tabliczka z nazwiskiem burmistrza i zadedykowała włodarzowi miasta refleksyjną balladę. Po koncercie Katarzyna Żak, znana choćby z seriali („Ranczo”, „Na wspólnie” czy „Miodowe lata”) chętnie pozołała do wspólnych zdjęć. W jej obecności otwarto też wystawę prac plastycznych, w tym niepowtarzalnych ikon Agnieszki Klich z Ilkovic.

Burmistrz podziękował przybyłym sponsorom za hojność i sponsoring IX Dni Radłowa i Dożynek Powiatowych. Podziękowania odebrali: Józef Szewiec z firmy „Witospol”, Renata Dobek - przedstawicielka banku Spółdzielczego Rzemiosła w Krakowie Oddział w Radłowie, Mirosław Plebanek z firmy „Mirjan” i szef tarnowskiego oddziału Małopolskiej Izby Rolniczej Grzegorz Duda.

(zbm)

Fot. Dariusz Świątek



Muzyka to zdecydowanie moja największa pasja. Ukończyłam pierwszy stopień Państwowej Szkoły Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Tarnowie w klasie skrzypiec. Umiejętności zdobyte podczas tych sześciu lat edukacji wykorzystuję śpiewając i grając w Zespole Pod Gruszą, udzielając się podczas liturgii w kościele parafialnym w Zabawie oraz zajmując się oprawą muzyczną ślubów.



Małgorzata Such (pierwsza z prawej)

Jako studentka postanowiłam rozpocząć działalność w krakowskim chórze Psalmodia. Okazało się, że jest to chór prowadzony przez doskonałych muzyków, takich jak: Włodzimierz Siedlik (dyrektor i dyrygent chóru), Katarzyna Śmiałkowska i Janusz Wierzgacz (asystenci dyrygenta) oraz Marek Pawełek (akompaniator, organista i aranżer wielu utworów wykonywanych przez Psalmodię). Każdy chórzysta Psalmodii regularnie uczestniczy w indywidualnej emisji głosu. Pannie są prowadzone wokalnie przez Agatę Piękosz-Pierszalik – znakomitą śpiewaczkę i nauczycielkę śpiewu, bardzo ciepłą i cierpliwą osobę. Marcin Wasilewski-Kruk natomiast zajmuje się kształceniem głosów męskich. Efekty tej indywidualnej pracy z nauczycielami śpiewu są wyraźnie słyszalne i mają odzwierciedlenie w wielu sukcesach, jakie odnieśliśmy z chórem w ciągu ostatnich kilku lat. Do najważniejszych należą liczne nagrody zdobyte w wielu prestiżowych konkursach chóralnych, m.in. w Pińczowie, Legnicy, Myślenicach, Będzinie. Psalmodia współpracuje również z najważniejszymi instytucjami kulturalnymi Krakowa: Filharmonią i Operą Krakowską, Chórem Polskiego Radia czy też Capellą Cracoviensis. Mamy na swoim koncie

Wokalistka po socjologii...

liczne koncerty w kraju i zagranicą (m.in.: Hiszpania, Niemcy, Węgry, Szwajcaria, Szwecja, Belgia). W ciągu ostatnich trzech lat nagraliśmy aż trzy płyty: w listopadzie 2011 r. - *Totus Tuus* z muzyką H. M. Góreckiego; w listopadzie 2012 - *Stanisław Moniuszko*, a w czerwcu tego roku - *Sursum Corda* - wydanie z okazji 50-lecia święceń kapłańskich i 15-lecia sakry biskupiej kard. Stanisława Dziwisza.

Wysoki poziom wokalny i artystyczny, jaki prezentuje chór Psalmodia jest owocem obowiązkowych przesłuchań w kwartetach - po jednej osobie z każdego głosu: sopran, alt, tenor i bas. Zapewnia to perfekcyjne opanowanie materiału przez chórzystów i mobilizuje do regularnej pracy.

Na podstawie indywidualnych (dobrowolnych) przesłuchań natomiast wyłaniani są soliści. Jestem bardzo szczęśliwa i dumna z faktu, że wielokrotnie mogłam występować z Psalmodią jako solistka. Podczas koncertów w Krakowie oraz zagranicznego wyjazdu chóru do Szwajcarii wykonywałam partię solo sopranowego z *Mszy Des-dur* Stanisława Moniuszki. Kolejną okazją do zaśpiewania solo był koncert żeńskiego składu Psalmodii, działającego pod nazwą Krakowski Chór Żeński, z utworem Benjamin Brittena *A Ceremony of Carols*. Największym przeżyciem i zaszczytem było dla mnie zaśpiewanie solo sopranowego we *Mszy świętokrzyskiej* Jana Maklakiewicza podczas koncertu Psalmodii w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Kilka miesięcy później tę samą partię zaśpiewałam na nagraniu płyty *Sursum Corda*, wydanej z okazji 50-lecia święceń kapłańskich i 15-lecia sakry biskupiej kard. Stanisława Dziwisza.

Dzięki przygotowaniu wokalnemu, jakie zapewniło mi śpiewanie w Psalmodii oraz cięż-

kiej pracy indywidualnej, biorę udział w wielu ciekawych projektach muzycznych i współpracuję z profesjonalnymi zespołami wokalnymi. W lipcu tego roku jako chórzystka brałam udział w festiwalu operowym *Rossini In Wildbad*. Współpracuję również z chórem powstałym w celu realizacji projektu związanego z muzyką H. M. Góreckiego. Nagraliśmy płytę z cyklem 20 pieśni kościelnych na chór mieszany acappella oraz uczestniczymy w koncertach, podczas których wykonujemy muzykę Mistrza Góreckiego. W maju tego roku miałam okazję zaśpiewać *Carminę Buranę* Carla Orffa z Filharmonią Częstochowską, a od kwietnia śpiewam w krakowskim kameralnym zespole wokalnemu SINGET. Bardzo ważnym wydarzeniem był dla mnie również udział w Europejskim Kongresie Kultury we Wrocławiu, podczas którego wraz z zespołem wokalnemu OCTAVA ensemble oraz orkiestrą kameralną AUKSO daliśmy koncert z muzyką Krzysztofa Pendereckiego - dyrygował sam kompozytor. W mojej pamięci na zawsze zostanie oczywiście uczestnictwo (wraz z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia) w uroczystościach związanych z beatyfikacją Jana Pawła II w Rzymie, w tym udział w koncercie z muzyką Michała Lorenca do filmu o papieżu.

Bardzo cieszę się z moich dotychczasowych osiągnięć muzycznych. Jednocześnie zdaję sobie sprawę, jaki ogrom pracy przede mną. Mam nadzieję, że starczy mi sił, czasu i samozaparca, aby zdobywać nowe umiejętności i doświadczenia wokalne.

Małgorzata Such
absolwentka socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie,
muzyk z zamiłowania



Okladka najnowszej płyty z udziałem Małgorzaty Such

Karaoke na dożynkach...

25 sierpnia 2013 na dużej scenie dożynkowej odbył się koncert finalistów I Gminnego Konkursu Karaoke, zorganizowany przez Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie we współpracy ze Stowarzyszeniem „AMOS”.

Droga do finału nie była łatwa. Eliminacje przeprowadzono w Wał-Rudzie, Biskupicach Radłowskich oraz Łęce Siedleckiej, a później odbyły się warsztaty wokalne oraz samodzielna praca. To wszystko z czym musieli się zmierzyć laureaci. W niedzielny wieczór wysłuchaliśmy naszych gminnych talentów w zupełnie nowych i oryginalnych aranżacjach pianisty Piotra Niedojadły z Tarnowa. Prezentowane klimaty muzyczne przypadły do gustu słuchaczom. Finaliści po raz pierwszy wystąpili przy akompaniamencie zespołu muzycznego przed tak liczną publicznością. Burmistrz Zbigniew Mączka - pomysłodawca konkursu - osobiście wręczył nagrody finalistom. Pierwsze miejsce i nagrodę (nowoczesny tablet oraz zestaw gadżetów i słodyczy) otrzymał Krzysztof Tyrcha z Głowa. Drugie miejsce i nagrodę w postaci zestawu karaoke, gadżetów i słodyczy odebrała Julia Kosiarska z Zabawy, a trzecie miejsce przyznano Dominice Kocoń z Biskupice Radłowskich.



Ponadto wyróżnienia i nagrody otrzymały: Natalia Nowak, Joanna Hanek oraz Dominika Marcinkowska.

Wszystkim laureatom gratulujemy dobrego poziomu artystycznego i odwagi scenicznej. Mamy nadzieję, że spotkamy się w kolejnych edycjach konkursu, by wciąż rozwijać potencjał artystyczny dzieci i młodzieży z terenu naszej gminy.

Edyta Kożuch
prezes stowarzyszenia „AMOS”

Wycieczka do Dzikiego Boru

Finałem tegorocznych, wakacyjnych zajęć w Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich, była wycieczka do Dzikiego Boru w Wał-Rudzie. Dzieci i młodzież zaskoczone były atrakcyjnością miejsca. Poznały starodawne narzędzia rolnicze, dokarmiły ryby, zobaczyły okolice



z wieży widokowej, korzystały z placu zabaw, rozegrały mecz piłki siatkowej oraz odbyły wycieczkę w specjalnie skonstruowanym pojeździe ciągniętym przez zabytkowy traktor. Finałem wycieczki do Dzikiego Boru było pieczenie kiełbasek na specjalnie urządzonym grillu oraz wspólna zabawa.

(mm)



Reaktywacja chóru

Chór kościelny dodaje uroku nabożeństwom, szczególnie tym uroczystym. W radłowskiej świątyni w okresie międzywojnia i po wojnie działało wiele dobrych grup chóralnych. Były też okresy, w których chór nie istniał. Tak też było do roku 2011, kiedy to powrócono do pięknej tradycji i reaktywowano parafialny chór.

Inicjatorem organizacji chóru od podstaw był ks. proboszcz Janusz Maziarka, który zwrócił się o wsparcie do organisty Łukasza Burgieła. W tym dziele do dziś pomagają mu Krystyna Stęplewska-Wypasek i Karolina Fidowicz – wokalistka i dyrygentka w jednej osobie. Pokonali wiele przeciwności, by zebrać utalentowaną, dziś dwudziestoosobową grupę. W tym dziele zdecydowanie najczęściej obowiązków wzięli na siebie organista Łukasz Burgieł, posiadający szeroką wiedzę i wrażliwość muzyczną. – *Łukasz ma talent i doświadczenie, świetnie nawiązuje kontakty z chórzystami, ale jest wymagający i zdyscyplinowany* – podkreśla dyrektor artystyczna K. Stęplewska-Wypasek.

– *Bardzo nam pomaga ks. proboszcz Janusz Maziarka. Dzięki opiece i sponsoringowi młodzież wyjeżdża na basen, wycieczki, a ostatnio członkowie chóru udali się w podróż do Zakopanego. W tym przedsięwzięciu pomogli również państwo Piotr i Magdalena Kaperowie* – dodaje.

Chór wielopokoleniowy działa od niespełna dwóch lat i ma już na koncie kilka udanych występów. Ostatnia, na dobrym poziomie artystycznym prezentacja, odbyła się w miejscowym kościele podczas Dożynek Powiatowych.



Próba chóru w plenerze

Kierownictwo chóru poszukuje utalentowanej młodzieży oraz starszych osób, gotowych dołączyć do chóru - szczególnie pożądane są tenory i basy. – *Zespołowy śpiew, to świetna przygoda muzyczna, która bardzo wciąga i daje dużo satysfakcji. Poza tym członkowie chóru uczą się emisji głosu, dykcji, grupowej współpracy i zdyscyplinowania, które przydają się i w życiu prywatnym* – przekonuje Ł. Burgieł.

Chór nie ma jeszcze nazwy, ale to tylko kwestia czasu. Za patronkę obrali sobie św. Ritę od spraw trudnych i beznadziejnych. Nowej grupie chóralnej życzymy rozwoju, powiększenia osobowego składu, udanych koncertów i życzliwości słuchaczy. Redakcja „Radła” życzy chórowi wielu sukcesów i z przyjemnością będzie o nich informować czytelników.

A oto członkowie parafialnego chóru: Łukasz Burgieł (dyrygent), Krystyna Stęplewska-Wypasek (dyr. artystyczna), Karolina Fidowicz (wokal, dyrygent), Bernadetta Chaber, Agnieszka Burgieł, Katarzyna Łoboda (najmłodsza, 10-letnia chórzystka), Dominika Wiśniowska, Dominika Pawłowicz, Łukasz Kucmierz, Julia Jackowska, Anna Zawisłak, Joanna Topór, Dominika Kukułka, Elżbieta Hady, Katarzyna Antosz, Łucja Seremet, Martyna Walkiewicz, Barbara Sacha i Alicja Sacha.

(zbm)

STARA FOTOGRAFIA



Chór parafialny w Zdrochcu, rok 1988.

Ostatni dzwonek dla uczniów oznacza zakończenie roku szkolnego, a dla zarządzających szkołami początek remontów placówek. Przez blisko dwa miesiące w budynku Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich na pełnych obrotach pracowały ekipy budowlane.

Dzięki znacznemu wsparciu samorządu gminnego przeprowadzono modernizację korytarzy i klatki schodowej poprzez usunięcie starych powłok malarskich i liczących kilkadziesiąt lat tynków, położenie siatek zabezpieczających, nowych tynków i tapet na ścianach oraz gustownych płytek na podłogach i schodach. Ponadto dostosowano poręcz na klatce schodowej do wymogów bezpieczeństwa.

Dodatkowo, zgodnie z przepisami przeciwpożarowymi, przeniesiono główny wyłącznik prądu ze środka na zewnątrz budynku. Kolejne prace objęły wymianę instalacji centralnego ogrzewania i części grzejników. Większość prac wykonują rodzice – członkowie Stowarzyszenia na Rzecz Wsi Biskupice Radłowskie, które od roku jest organem prowadzącym szkołę i przedszkole w tej miejscowości.

-Kiedy rok temu przejmowaliśmy szkołę i przedszkole w Biskupicach, postawiliśmy sobie poważne zadanie – doprowadzić stan budynku do standardów XXI wieku – wyjaśnia Zbigniew Madej, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Wsi Biskupice Radłowskie. - Zależy nam, by

Szkoła na miarę XXI wieku

biskupickie dzieci uczyły się w godnych i bezpiecznych warunkach, rozwijając swe zdolności i pasje.

Stowarzyszenie od początku działalności realizuje wyznaczone sobie cele przeprowadzając szereg remontów



i udogodnień w budynku szkolno-przedszkolnym. Pełna modernizacja przebiegać będzie w trzech etapach. Pierwszy, przeprowadzony rok temu obejmował remont sal lekcyjnych i sanitariatów oraz oddzielenie części budynku przeznaczonej dla uczniów od pomieszczeń przedszkolnych, zgodnie z wytycznymi Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Drugi etap prac właśnie zakończono i uczniowie tej szkoły wreszcie mają znakomite warunki do nauki, sportu, a także poszerzania swoich zainteresowań.

-Przed nami jeszcze największe wyzwanie, jakim jest termomodernizacja i elewacja zewnętrzna budynku szkol-

nego – wylicza prezes Madej. - Widząc jednak duże zaangażowanie członków Stowarzyszenia, rodziców i mieszkańców Biskupic, patrzę z optymizmem w przyszłość. Nie ukrywamy, że liczymy także na przychyłność i wsparcie finansowe samorządu gminnego, jak to było w tym roku, za co jesteśmy bardzo wdzięczni. Szczególne podziękowania składamy burmistrzowi Radłowa panu Zbigniewowi Mączce, który nie zapomina o szkole w Biskupicach, pomimo że gmina nie jest już dla niej organem prowadzącym.



Stowarzyszenie zachęcało rodziców do zaangażowania się w prace budowlane na rzecz szkoły. Wielu z nich odpowiedziało pozytywnie. Na szczególne uznanie zasługuje praca członka zarządu, pana Bogdana Koconia, który przez całe wakacje z wielkim oddaniem przebudowywał szkolne wnętrza.

(ml)

STARA FOTOGRAFIA



Zdrohec. Pamiątkowa fotografia Pierwszej Komunii Świętej z 1946 r. Pośrodku od lewej: nauczycielka Józefa Podanowska, ks. prob. Józef Bocheński i nauczyciel Józef Tracz, który był znany ponadto z prowadzenia gospodarstwa rolnego. W pracach rolnych pomagali nauczycielowi uczniowie, w ramach szkolnych zajęć, co było rzeczą normalną i wychowawczą. Nasuwa się refleksja dotycząca liczebności dzieci pierwszokomunijnych dawniej i współcześnie. Zdjęcia przekazała i opowiedziała o nich Zuzanna Nowak z Marcinkowic.

(mZ)

Zamiast akademii - hołd żołnierzom

Tegoroczne święto patrona społeczność Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Zdrochcu obchodziła w inny niż zazwyczaj sposób. Nie było okolicznościowej akademii, a zamiast tego, za podszepciem i dzięki pomocy Zbigniewa Kowalskiego, udaliśmy się 9 września w pełnym składzie (klasy I-VI) wraz z przedstawicielami władz lokalnych do Pszczyny, aby złożyć hołd i pomodlić się nad zbiorową mogiłą żołnierzy 16. Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej, których imię nosi nasza placówka i którzy w pierwszych dniach wojny 1939 roku, w bitwie pod Ćwiklicami złożyli ofiarę życia.

Nasz pobyt w tym zaprzyjaźnionym mieście rozpoczęliśmy od wizyty w starostwie powiatowym, gdzie już od drzwi witał nas serdecznie sekretarz Szymon Sekta i zaprosił do sali narad. Tam obejrzelśmy krótki film o atrakcjach ziemi pszczyńskiej, a następnie spotkaliśmy się z starostą Pawłem Sadzą, który zachęcił nas do zwiedzenia najciekawszych miejsc w mieście. Naszym przewodnikiem została bardzo miła pracownica tamtejszego urzędu, która pomogła nam zwiedzić interesujące miejsca. Wdzięczni za tak miłe przyjęcie i okazaną atencję

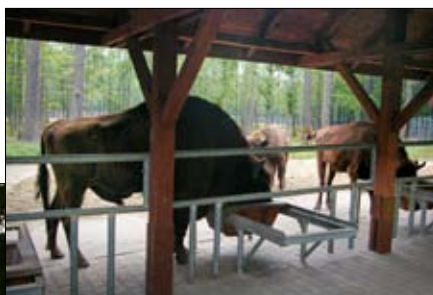


podziękowaliśmy staroście, dekorując go odznaką i wręczając mu Dyplom Przyjaciela Naszej Szkoły. W zamian otrzymaliśmy lizaki i długopisy z adresem internetowym Starostwa Powiatowego w Pszczynie.

Głównym celem naszej podróży były odwiedziny miejsc pamięci związanych ze szlakiem bojowym 16. Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej. Nic bowiem nie wspomaga żywej pamięci o bohaterach i tamtych wydarzeniach bardziej niż bezpośrednio przebywanie na ziemi, gdzie w boju przelano krew. Dlatego też udaliśmy się do pobliskich Ćwiklic, gdzie rozegrała się pamiętna bitwa. Ogromne wrażenie zrobiło na nas otwarte

równie pole. Wyobraziliśmy sobie, jak czuli się żołnierze rzućeni do walki z wielokrotnie silniejszym i lepiej uzbrojonym najeźdźcą. Przed pomnikiem upamiętniającym śmierć 217 żołnierzy pochylił się w zadumie i zapalił znicze, natomiast na pszczyńskim cmentarzu pod tzw. Trzema Dębami, gdzie znajduje się zbiorowa mogiła przeniesionych tam po latach żołnierzy, odmówiliśmy modlitwę w intencji zmarłych. Ze wzruszeniem patrzyliśmy na kamienne tablice, na których, pośród wielu innych żołnierzy, widniały też znane nam nazwiska chłopców ze Zdrochca i Marcinkowic. Zbigniew Kowalski opowiadał nam o tamtych wydarzeniach, o trudzie i męstwie młodych ludzi rzuconych w otchłań strasznej wojny.

Podczas naszej wycieczki nie zabrakło też czasu na zwiedzanie miasta. Wielką atrakcją był dla nas pobyt w zagrodzie żubrów. Zachwylił nas również pszczyński zamek



z pięknym parkiem oraz urokliwym rynkiem obsadzonym, rzadko u nas spotykanymi, platanami. Zaś w drodze powrotnej „zahaczyliśmy” jeszcze o Wadowice - miasto rodzinne Jana Pawła II. Pełni wrażen i wzbogaceni tą swoistą terenową lekcją historii późnym wieczorem dotarliśmy do Zdrochca. Jesteśmy wdzięczni Zbigniewowi Kowalskiemu za podzielenie się z nami bogatą wiedzą dotyczącą historii naszego patrona. Składamy również podziękowania radnemu Romanowi Nowakowi i sołtysowi Zdrochca Januszowi Dybiszowi, za towarzyszenie nam w tej ważnej dla nas i pouczającej podróży.

Barbara Kruk



To mój wymarzony zawód...

Pani Krystynie Halastrze, składam wyrazy uznania za wieloletnią, sumienną pracę nauczyciela i za pełnienie przez dziesięć lat funkcji dyrektora szkoły w Zabawie oraz za trud włożony w budowę szkoły i pracę pedagogiczną poświęconą wychowaniu wielu pokoleń uczniów. Serdecznie dziękuję za wiarę w drugiego człowieka połączoną z wrażliwością na problemy dzieci i młodzieży - napisał w okolicznościowym adresie burmistrz Zbigniew Mączka.

Tuż po przejściu na zasłużoną emeryturę, poprosiliśmy panią Krystynę Halastrę o spotkanie, by choć sygnałnie wspomnieć o jej długoletniej pracy pedagogicznej, która przypadła na trudny okres budowy szkoły i reform w oświacie. Świadomość, że to pierwsze wakacje po których nie wraca się do pracy, spowodowała u pani Krystyny pewną ulgę i wyciszenie, choć o szkole zapomnieć nie może. – *To prawda, że chcę odpocząć, choć ze szkołą w dalszym ciągu pragnę utrzymywać kontakt. To mój przecież wymarzony od dzieciństwa zawód. Praca pedagogiczna zaliczana jest do zawodów mocno stresujących, zwłaszcza współcześnie, gdzie uczniowie mają szeroki wachlarz praw, a do tego pogłębia się problem demograficzny – podkreśla długoletnia nauczycielka z Zespołu Szkół w Zabawie.*

Krystyna Halastra urodziła się w Łęce Siedleckiej, związana jest z radłowską gminą od dzieciństwa. Jest absolwentką Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Radłowie. Wyższe studia ukończyła w zakresie pedagogiki. Przez pewien czas pracowała w SP w Radłowie, a od 1985 na stałe trafiła do Zabawy, by z tą szkołą związać się aż do chwili przejścia na emeryturę. – *Przez 31 lat pracowałam „przy tablicy”, w tym 10 lat jako dyrektor szkoły. Warunki lokalowe były fatalne. Stara szkoła zwana starą budą nie zapewniała podstawowych warunków do edukacji. Powstał pomysł budowy nowej szkoły za czasów, kiedy funk-*

cję wójta pełnił Mieczysław Barabasz. Bardzo trudne i skomplikowane były to czasy. Wspomnę jedynie, że przez pewien czas lekcje uczniowie odbywali w zaadaptowanym Domu Strażaka w Zabawie. Pragnę podkreślić przy tej okazji, że dzięki znakomitemu zgraniu całej społeczności Zabawy, w tym Komitetu Budowy i dobrej współpracy z rodzicami, gronem pedagogicznym, w krótkim czasie rozpoczęliśmy budowę szkoły, która została oddana do użytku w 1997 r. Podkreślić należy, że wówczas nie było jeszcze możliwości sięgania po fundusze unijne. Wówczas mój dzienny rytm pracy był następujący: rodzina, budowa i praca... - wspomina dyr. K. Halastra.

– *Bardzo ceniłam sobie działalność w zgranym gronie pedagogicznym, na które mogłam liczyć w pracach przy budowie szkoły oraz bardzo dobrą współpracę z rodzicami, którą pielęgnowałam, bo uważam, że rodzice to nasi najważniejsi partnerzy w wychowywaniu dzieci i młodzieży. Problem wychowawczy również się pojawiał, ale istniała zasada: kiedy pojawiła się isierka dobroci, poświęcano dodatkowy czas uczniowi i pracę, bo była nadzieja... Przy tej okazji wszystkim bardzo dziękuję za pracę pedagogiczną.*

Krystyna Halastra uczyła i wychowywała dwa pokolenia uczniów. Zasadą w pracy dyrektorki było rozwiązywanie problemów na własnym podwórku. W czasie kierowania szkołą, wyniki nauczania w skali gminy i powiatu były wysokie. Rzeczą najważniejszą i sukcesem dla dyrektorki



jest ocalenie szkoły (przy wsparciu rodziców i grona pedagogicznego) podczas prób reformy oświatowej. – *Z satysfakcją podkreślam, że nowa szkoła działająca też kulturalnie w środowisku, to pomnik dla wielu pokoleń. Dziękuję za wsparcie otrzymane w tamtych czasach od starszych, doświadczonych nauczycieli: Mieczysława Barabasza i Lecha Grucy oraz za ich dobre, perspektywiczne myślenie – dodaje dyrektorka.*

Czas na emeryturze pani Krystyna zamierza zagospodarować tak, by odrobić zaległości wobec rodziny, zając się wnuczką i wnukiem oraz utrzymywać kontakt ze szkołą. Długoletniej nauczycielce i dyrektorce składamy wyrazy szacunku i uznania. Życzymy wytchnienia, zdrowia oraz długich lat w poczuciu dobrze wypełnionej misji zawodowej.

(zbm)

Przekazują, by inni korzystali...

Za dary książkowe dziękujemy: Dawidowi Śmiałkowskiemu z radłowskiej Skalki, Agnieszce Gruszkowskiej-Drygaś z Niwki, Anicie Łabno z Tarnowa, Krystynie Klimek z ul. Polnej w Radłowie, ks. Stanisławowi Opockiemu, Marii Magoń i Annie Wilk. Wszystkich darczyńców pięknie pozdrawiamy. Bibliotekarze z miejskiej biblioteki.

Dożynki – Radłów 2013

*Dożynki, dożynki,
Święto całej gminy
Spieszą do Radłowa
Uroczę dziewczyny.*

*Uroczę dziewczyny,
Stateczne męzatki
A wszystkie nadobne
Jako polne kwiatki.*

*Widać też młodzieńców,
Smukłych jak osiki
Których zgrabne ciała
Rzeźbią dziś „Orliki”*

*Dożynki, dożynki
Gospodarzy święto,
Bo już w całej gminie
Zboże z pól sprzątnięto.*

Joanna Kurtyka



Żniwna ballada

Hen tam pod lasem

koło granicy

zasiał dziadzio

hektar pszenicy.

Na wiosnę zaraz

po fali mrozów

sypnął na pole

furę nawozów.

Wkrótce ze wszystkich

łanów pszenicy

ten najpiękniejszy

był w okolicy.

Lipiec. Łan dziadka

mieni się złotem

czas zaplanować

żniwną robotę.

Więc przez dwie noce

aż do świtania

pisze do dzieci

żniwne wezwania.

W oczekiwaniu

na swe pociechy

wyciągnął dziadek

kosę zza strzechy.

I współ z babcią

pomimo skwaru

kosili dziennie

po kilka arów.

Dożynki powiatu tarnobrzegiego

był tradycyjny dożynkowy korowód, staropolski



Nasze miasto gościło delegacje ze
skiego, które przybyły z najpiękni
Na program święta plonów złoży
prezentacja poszczególnych gru
wieńcem wybranych gości. Uczest
skosztować przysmaków, wyłoni
Produkt Ziemi Tarnowskiej 2013
symilian Pochroń, Łukasz Mączk



owoskiego w Radłowie

skie wieńce, pachnący chleb i ludowe występy

wszystkich gmin powiatu tarnow-
ejszymi wieńcami dożynkowymi.
ły się: obrzęd dzielenia chlebem,
p wieńcowych i obdarowywanie
nicy powiatowych dożynek mogli
onych w konkursie na Najlepszy
. Zdjęcia: Wiesław Mleczek, Mak-
o i Zbigniew Marcinkowski.



*Aż tu w niedziele
z samego rana
przybyła pomoc
oczekiwana.
Już w poniedziałek
nie tracąc czasu
całą ferajną
poszli... do lasu.
Jedynie wnuczek
6 lat ma Olek
z babcią i dziadkiem
wybrał się w pole.
Całutki tydzień
całymi dniami
dzieci zajęte
były grzybami.
W drugim tygodniu
dziadkowi goście
wciąż oblegali
przystań przy moście.
A dziś zebrawszy
Skromne zapasy
już wyruszają
w podróż na... wczasy.
Babcia wzruszenie
z trudem ukrywa
Przyjedźcie – proszę
za rok na żniwa!*

Anna Wychowaniak

Przybyliśmy tu bardzo weseli
W dzień dożynkowy pełen nadziei
Dobrze żeśmy się spotkali
Chlebem smacznym podzielili
na radłowskiej ziemi

Dawniej te żniwa
Piękniejsze były
Chłopy z kosami
W pole chodzili

Wina z wodą rozmaili
Pokos dobrze układali
Równy na ziemi



Jaś do Kasięki
Wprasał się w żniwo
Bo już dojrzałe
Jest w polu wszystko

Chodź Jasięku mój kochany
Będziesz zięciem i mej mamy
Bardzo wspaniałym.

Grupa wieńcowa z Radłowa

Spotkanie w restauracji Zabawa

na iglakach już czekały
w mundurkach z tarczami
małe szkolne duszki
LO Radłów rocznik 72
stęsknione niespokojne
... może nie przyjadą
czekały...

są
już jadą nadchodzą
... grupka się rozrasta

gospodarz prosi w progi
serdecznie jak on to umie
... wchodzą grupkami
gęsiego...
duszki szkolne z tarczami
w mundurkach
wchodzą ...

w hollu
w dożynkowym wieńcu
przysiadły świerszcze
między źdźbłami
bławatkami
stroją skrzypce
kapela gra
muzyka prowadzi
- duszki szkolne
małe duszki z tarczami
biorą się za ręce
w tańcu płasają
i tańczą
gęsiego w kółeczku
sale wypełniają

... śpiewają

goście siadają

witamy serdecznie
witamy Naszą Panią - klasy A
to na jej cześć
na pamięć na radość
naszą pamięć
naszą radość

świerszcze grają
muzyka wspomnienia budzi
przywołuje...
małe duszki
tańczą
najpiękniej jak potrafią
srebrzyste duszki
... jak gdyby się bały
że się rozmyją
znikną
jakby się bały
że tylko przez taniec
jeszcze trwają
tęsknią
żyją
tańczą duszki szkolne
parami w kółeczko
płasają ...

przybyły na chwilę
jedną chwilę
chwilę być spotkać się
na moment
zobaczyć
- płasają

w przerwie
melodia gitary się niesie
i harmonii
rozmowy...



że jednak jesteśmy
- choć nie wszyscy

trzeba odejść
zachować
chwilę ulotną
Władziowi podziękować
za gościnne progi
i cieszyć się
że nadal jesteśmy
... może jutro
też będziemy

świerszcze żegnają
pieśnią na pożegnanie
nasze duszki szkolne
odchodzą odpływają
do szkoły
wracają
duszki szkolne
LO Radłów rocznik 72
do szkoły wracają

...
jutro jest 8 września
rocznica
tragicznej obrony tej ziemi
roku 1939
duszki do szkoły wracają...
do pałacu Dolańskiego
- na Apel Poległych
jutro pójdą parami
wracają
do siebie wracają



Helena Kozakiewicz, Tychy
Fot. Wiesław Mleczeko

Goście z gorącej Portugalii

W Radłowie przebywała we wrześniu czternastoosobowa grupa uczniów i czterech nauczycieli z Agrupamento de Escolas do Barreiro z Portugalii. Wizytę, która doszła do skutku dzięki staraniom nauczycieli języka angielskiego, poprzedziła wielomiesięczna współpraca na platformie etwinning, promującej kontakty szkół w Europie za pomocą technologii informacyjno-komunikacyjnych.



Po raz pierwszy gościliśmy w murach naszej szkoły uczniów z tak odległego kraju. Nasi goście pochodzą z osiemdziesięcioletniego miasta Barreiro, położonego niedaleko Lizbony. Program wizyty w Polsce obejmował zwiedzanie ważniejszych atrakcji turystycznych regionu, a także prezentację naszych lokalnych tradycji, degustację polskich specjałów i poznawanie specyfiki pracy szkoły w obu państwach.

Uczniowie i nauczyciele zostali powitani w murach gimnazjum staropolskim zwyczajem - chlebem i solą. Odbyły się lekcje języka polskiego oraz muzyki, na których z pomocą nauczycieli uczyliśmy ich polskich zwrotów grzecznościowych i nostalgicznej piosenki „Hej sokoły”. Zespół „Wolanie” w pięknych strojach zaprezentował tańce ludowe z naszego regionu. Portugalczycy zostali ugoszczeni także lokalnymi smakołykami, z których najbardziej przypadły im do gustu pierogi i domowe ciasto drożdżowe. W programie wizyty przewidziano także spotkanie z burmistrzem Zbigniewem Mączką i tradycyjnie już w przypadku wymian - odwiedzin w miejskiej bibliotece. Burmistrz opowiadał o walorach naszej gminy, a na zakończenie ofiarował gościom albumy i filmy o miejscu „gdzie historia zadziwia a przyroda zachwyca”. Z pewnością stanowiąc one będą miłą pamiątkę ich pobytu w Radłowie.

Ważnym punktem programu były wycieczki ukazujące atrakcje turystyczne regionu. Nasi goście zwiedzili Tarnów, Zalipie, Kraków, kopalnię soli w Wieliczce oraz muzeum Auschwitz-Birkenau. Dobra znajomość języka angielskiego umożliwiła uczniom polskim i portugalskim swobodną komunikację i pomogła nawiązać bliższe znajomości między uczestnikami wymiany. Portugalczycy okazali się niezwykle otwarci i pogodni, szybko podbili nasze serca. Uczniowie każdego dnia organizowali spotkania integracyjne, którym towarzyszyły tańce i zabawy. Nic dziwnego, że pożegnalne spotkanie odbyło się w atmosferze łez i smutku.

Uczniowie z Portugalii wraz z rodzicami zamieścili na swoich profilach facebookowych podziękowania za gościnność i życzliwość jakiej doznali w naszym kraju.



Jedna z uczennic napisała „These were seven wonderful days with you In Poland. I don't think I'll ever forget them”. Do sukcesu wymiany przyczyniły się życzliwość i zaangażowanie wielu osób, którym serdecznie dziękujemy. Podziękowanie składamy także sponsorom, bez których zorganizowanie tego przedsięwzięcia nie byłoby możliwe: firmie „Tarkom” Janusza Mieltskiego, firmie „Con-



teco” Grzegorza Kuczka, FHU Brukarstwo i Budownictwo „Wiktoria” Roberta Bierzyta, firmie „Janpol” Janusza Pięty oraz firmie Transportowo-Handlowej p. Bojdów

Z niecierpliwością czekamy na rewizytę w słonecznej Portugalii, która planowana jest w listopadzie tego roku.

Marta Maślak

Szkola w remoncie

W mijającym okresie zostały przeprowadzone i nadal są kontynuowane prace remontowo-budowlane, które w znacznym stopniu wpłynęły na funkcjonalność i estetykę budynków tworzących kompleks Zespołu Szkół w Radłowie.

Najważniejszym zadaniem jest budowa nowej konstrukcji dachowej na budynkach szkoły podstawowej i przedszkola. W przedszkolu zostały wykonane prace z zakresu zabezpieczenia przeciwpożarowego - montaż hydrantów wewnętrznych oraz instalacji oddymiającej na klatce schodowej. W fazie końcowej pozostają prace na sali gimnastycznej szkoły podstawowej. Budowa dwuspadowego dachu pokrytego blachą pozwoliła ujednolicić więźbę dachową na całym kompleksie budynków i dostosować go do istniejącego pokrycia dachowego na budynku gimnazjum.

Istotnym przedsięwzięciem remontowym w szkole podstawowej była modernizacja korytarza i szatni - naprawa ubytków w liczących kilkadziesiąt lat tynkach, jego miejscowe wysuszenie i położenie nowej warstwy farby. Prace zostały wykonane we własnym zakresie, malowanie wykonał konserwator pan Marian Lechowicz.



Dzięki zaangażowaniu i finansowemu wsparciu organu prowadzącego, a przede wszystkim burmistrza Zbigniewa Mączki, budynek nabiera nowoczesnego wyglądu. Mamy też obietnicę przeprowadzenia kolejnych prac remontowych (izolacji pionowej i termomodernizacji) i wierzymy w szybkie ich sfinalizowanie. Za stałą troskę i zrozumienie potrzeb szkoły składam panu burmistrzowi serdeczne podziękowania.

Marek Urbanek
dyrektor Zespołu Szkół w Radłowie



Mój ojciec nie był bandytą

Rozmówca mój Kazimierz Jachimek ur. się 13.10.1932 r. Niechętnie zgodził się mówić o swoim sławnym ojcu Józefie. To co wiedziałem, to powiedziałem w sądzie i w IPN-ie - rzekł

na odczepne. Nie chcę rozdrapywać ran, to boli pomimo upływu lat. Nie chcę, aby ktoś mojego ojca przedstawiał w niekorzystnym świetle. Na zapewnienie, że moim celem nie jest zmienianie wypowiedzi rozmówcy, lecz pragnienie uzupełnienia wiedzy o jego ojcu, po długim namyśle zdecydował się na rozmowę.

Mój ojciec nie był bandytą - powiedział na wstępie, patrząc mi prosto w oczy. Podczas okupacji był wywieziony na roboty do Niemiec. Pracował u bauera. Uciekł z Niemiec, ukrywał się. Był ścigany przez policję. Gestapo zagroziło, że jak się nie ujawni, to wymordują całą jego rodzinę. Bał się o rodzinę i postanowił wrócić do Niemiec. W Krakowie go chwycili i odstawili do obozu. Siedział w Krakowie trzy, albo trzy i pół miesiąca. Przez dzień w wodzie, a na noc na drabinie. Był bardzo osłabiony i wycieńczony. To już koniec, myślał, a uratowało go to, że mówił po niemiecku. Jak te trzy miesiące przetrzymał, dali go do szpitala. Kiedy doszedł do siebie, transportem wysłany został do Wiednia. W Wiedniu dostał się do ogrodnika i tam pracował w ogrodzie. Miał konia, rozwoził nawet furmanką wieniec, choinki, sprzedawał je, no i rządził pozostałymi robotnikami. Jak się wojna skończyła, to wrócił do domu.

Mój ojciec urodził się w Krakowie, a do szkoły chodził tu, w Radłowie. Nie ukończył szkoły podstawowej, miał ukończone tylko 4 klasy. Szkołę podstawową kontynuował jak był w milicji. Moi dziadkowie ze strony ojca pochodzą z Krakowa-Podgórze. W latach trzydziestych osiedlili się w Radłowie, kupili taką „budę” i tam zamieszkali. Dziadek był stolarzem. Ojciec przy swoim ojcu nauczył się stolarki, był robotnikiem, nie rolnikiem. Pracował dorywczo na wałach rzecznych przez lato, mama także pracowała u ludzi przed wojną, także za Niemców. Musieli z czegoś przecież żyć. Mama urodziła się w Danii, jej rodzice również przyjechali do Radłowa, aby tu osiąść na stałe. Mieszkaliśmy przy ulicy Dąbrowskiego, był tam domek, w którym później mieszkała moja siostra, która już zmarła, a teraz tam mieszka jej żonaty syn. Dziadek nazywał się Hornik, także był stolarzem. Wyrabiał kredensy, stoły, łóżka, ślubanki i z tego się utrzymywaliśmy. Tata, gdy przebywał w Austrii, to za pośrednictwem bauera, bo powiedział temu bauerowi, że ma 6 dzieci, przysłał nam ze dwie paczki żywnościowe, ale to już było pod sam koniec wojny.

Tata jak przyjechał z Niemiec po wojnie, to wstąpił do milicji w Radłowie, a potem do Borzęcina. Stamtąd uciekł, bo nie miał sumienia robić takich rzeczy, do których był zmuszany. To nieludzki system spowodował, że zamiast siedzieć

w domu i wychowywać dzieci, poszedł do lasu. Mnie chłopca małego, kilkunastoletniego, też zamknęli. Siedziałem za to, że chodziłem do ojca, nosiłem mu bieliznę, no bo musiał się przebrać. Ojciec mi zlecał, abym szedł na rynek w Radłowie sprawdzić, czy nie ma bezpieki, bo przyjdą w tym i w tym dniu, o tej godzinie. Mielśmy umówione sygnały. Lampkami skierowanymi na las dawaliśmy sobie znaki. Wychodziłem na umówioną godzinę i patrzyłem na las, z którego ojciec dawał jeden długi sygnał i dwa krótkie, a ja znowu jeden długi sygnał i trzy krótkie, znaczyło to, że jest czysto, nie ma bezpieki. Sygnałami takimi porozumiewaliśmy się też, gdy szli od Woli w kierunku Radłowa. No i listy z upomnieniami od taty dla tych, co robili źle, nosiłem.

Na przykład był taki milicjant, co karał a przy okazji okradał ludzi, którzy handlowali na rynku mlekiem, masłem. Ten milicjant drwinki sobie robił: co Jachimek będzie mnie straszył. Nic nie pomagało. Poszedłem na pocztę, wrzuciłem list do skrzynki z wyrokiem kary śmierci dla tego milicjanta, gdzie było napisane, że wyrok będzie wykonany na rynku, koło poczty o godzinie dwunastej. Z początku ten milicjant zaczął się śmiać, ale później wystraszył się. Cały miesiąc nie wychodził. Tata przez ten czas go nie płoszył, nie szukał go. Milicjant widzi, że jest spokój, dopiero za półtora miesiąca wyszedł na rynek i zaczął od nowa to samo robić.

W pewną środę już czekali na niego. Kiedy milicjant wyszedł na rynek, myślał, że mu się uda, oni obstąpili go, obstawili, tata przystawił lufę: stop, mówi, automat zabrali. A ja tam byłem na rynku, wszystko widziałem. Szedł też taki drugi milicjant w tym samym czasie, miał jedną belkę, kupił sobie ser i idąc go jadł. A tata leciał między wozami, ludzie wołali do tego milicjanta, żeby uciekał, bo Jachimek do niego biegnie. A on stanął, nie był zdolny zrobić jednego kroku, nie sięgnął nawet po karabin. Tata podleciał do niego, poklepał go i powiedział: nie bój się, o ciebie tu nie chodzi. Możesz iść. Ale on nie mógł ruszyć się z miejsca. Taty się strasznie bali. On z nimi igrał. Naśmiewał się z nich. Wtedy doszli z nim pod pocztę i młody Pudełek, chyba Mieciu, na nim wykonał wyrok. Jego automatem. Dostał serię. Milicja nie wyszła nawet. Potem dopiero pochodzili po rynku. Tata mówił ludziom: milicjant musiał zginąć, bo odbierał wam produkty, tak samo bezpieka przyjeżdżała i brała to za darmo. Jak tata zginął, to żywność zabierali ormowcy. Bezpieka przyjeżdżała z Brzeska i brali to. Tata słusznie robił, to co robił.

Pochowali ojca w Brzesku na starym cmentarzu, koło kostnicy, kaplicy, tam rósł świerk. Siostry 5- i 7-letnie widziały dół, gdzie miały być wrzucone ciała. Poznały tatę. Widziały, jak wrzucali jego ciało jako pierwszego do dołu, a Mietka Pudełka na wierzch. UB robiło, co chciało. Z nikim nie uzgadniali pochówku, ani z grabarzem, ani z księdzem. Gdy zabili Zbyszka Masłę tu w Radłowie, to go pochowali na pastwisku, bo myśleli, że tata przyjdzie w nocy go wykopać. Pilnowali grobu. Dopiero gdy przyszła amnestia, to pozwolili na pochówek.

Ten Masło był przed wojną kierownikiem cegielni u Dołańskiego. Ale opowiem jak to było. Byli u znajomego gospodarza w Radłowie: tata, dwóch Pudełków, dwóch Kryziów, Masło i taki jeden ksiądz z gór, on niedługo chodził z nimi. Ten ksiądz musiał się ukrywać, bo coś tam za dużo powiedział na kazaniu. Był wieczór, oni szli, był tam gdzieś wyskubek, skubali pierze. Usłyszeli granie, harmoszkę, to weszli. Zaczęli się bawić, hulać, a Masło stał na warcie i bracia Kryzie. Wtedy stacjonowało wojsko KBW w Radłowie, bo milicja się bała. Było ich koło dwudziestu, albo trzydziestu. Ktoś widać dał im cynk i przyszli, obstawili dom. Już dochodzili do sieni, gdy ktoś krzyknął: Józek,bezpieka. Automaty wisiały na ścianie. Tata porwał za automat i do tej sieni, pierwszy wskoczył na pokrywę studni i zaczął strzelać, Pudełki też strzelali. Masło też strzelał i tak się darł wtedy, gdyby nie jego krzyk, to nie wiadomo jak by było. Darł się: chłopcy na lewe skrzydło, na prawe skrzydło, otoczyć ich od posterunku. Strzelali wszyscy. Ubowcy wraz z KBW się wystraszyli, bo nie wiedzieli ilu ich jest, a ich było tylko siedmiu. Tamtych było z pluton, może kompania, więcej niż dwudziestu.

Zaczęli uciekać, tak wiali, że niech pieron weźmie! Wtedy nasi powychodzili, zaczęli gwizdać, mieli umówione sygnały. Widzą, że nie ma Masły, a on dostał, chciał przeskoczyć przez płot, wtedy oni wystrzelili raketę i zauważyli, że wisi na płocie, puścili serię. Dostał w pasie. Dowłókł się parę metrów do jakiejś szopy i tam został leżeć. Był ciężko ranny. A Kryzie z Woli odeszli z oddziału ojca. Zaczęli się ukrywać, ale nie palili mostów za sobą.

Po pewnym czasie napisali list do ojca z wytłumaczeniem dlaczego odeszli z oddziału i przez znajomego robotnika leśnego chcieli doręczyć ten list partyzantom. Dopiero po trzech tygodniach list dotarł do ojca. Ojciec rozumiał ich obawy i odpisał im, żeby nic nie robili na własną rękę, on do nich nic nie ma. Niech się nie obawiają z jego strony odwetu. W zgodzie się rozstali. Na tych listach sprawa się zamknęła.

Franek Kryziak dobry był chłopak, a ten drugi jego brat miał inny charakter, ale też nic mu nie można było zarzucić. Mówiłem z jednym z Kryziów, żeby starali się o zadośćuczynienie, a on mi oznajmił, że nie będzie się starał, bo nie o taką Polskę walczył. Ja nie będę się przed dziećmi tłumaczył - tak mi powiedział - bo co miałem powiedzieć, to w sądzie już powiedziałem, jak mnie bili, i to wystarczy.

Ojciec jak żył, to czasem do domu przychodził. Pamiętam, raz przyszedł i stał na mostku, a tu idzie milicjant, chyba do szewca po buty. Gdy ujrzał tatę, nie wiedział co ma robić, a tata nic. Mówił, że policja czy milicja potrzebna jest w każdym kraju, ale dla ubowców czy ormowców to nie mieli litości. Partyzanci mieli takie zadanie: ORMO, UB, członków PPR likwidować, aby się partia nie rozwijała.

Tata bywał w domu. Popępiał błędy, czasami w pięciu czekali na bezpiekę, czy przyjdą do nas, wtedy zagrażało nam niebezpieczeństwo. Mieszkali my w rynku, tam gdzie gospoda była dawniej, a teraz jest masarnia, ma ją Długoń. Tam w pięciu czekali na ubowców, ale nie doczekali się. Za to później przyszedł jeden taki z bezpieki do nas, brata wziął

i kazał mu kopać w pustej izbie dołek. Gdy wykopał dosyć duży, powiedział do niego: ty skurwysynu, będziesz w tym dołku leżał. Ale przyleciał drugi, coś z nim pogadał i wtedy ten wychodząc rzekł: ja tu jeszcze wrócę. Mama powiedziała to tatowi, przyszli partyzanci i ten dołek zawalił. I znowu czekali na odwiedziny milicji, ale nie przyszli. Takie rzeczy się działy.

Powiem jedno: kto pomagał tatowi - to każdy siedział nawet 10, 15 lat. Ludzie myśleli, że mamy dużo pieniędzy od taty, ale tak nie było. Nieraz jak poszedłem do lasu, to nie od taty, ale od Pudełka coś dostałem. Gdy szli na akcję do spółdzielni w pięciu, bo jednemu nie było wolno, w trzech już tak, to Pudełek był całym skarbnikiem, co pozyskali to szło na wszystkich, na jedzenie, chleb, papierosy. Pudełek miał wszystkie pieniądze, jak chciał, to mógł dać. Czasem mi dał cztery złote na ciastka. To wszystko. Kiedy mówiłem sędziemu, że tak było jak mówię, to nie mógł się nadziwić: to ojciec nic ci nie dawał? Ludzie partyzantom dawali jeść. Ojciec też prosił ludzi o jedzenie. Z początku mieli czym się rządzić. Było ich dużo, chyba sześćdziesiąt, to była siła. Nie bali się. Przyjeżdżali do Radłowa wozami, chodzili sobie swobodnie jak wojsko.

Co innego było w Bielczy. Było ich mało: tata, Pudełek, Sikora i Piekieniak. Tam było tak. Pudełek chciał iść po wódkę, ale Piekieniak powiedział, że on pójdzie, bo jego nie znają. Tata zaczął mieć podejrzenie, że Piekieniak jest wtyczką UB i dlatego nosił tylko karabin pięciostrzałowy. Pistoletu maszynowego mu nie dali. Jak dobrze kogoś znali, to mógł wtedy dostać taką broń. Jak Piekieniak poszedł do sklepu, długo go nie było. Tata zaczął się już denerwować. A on poszedł na milicję i dał im „cynk”. Gdy milicjanci przyszli, to otoczyli dom, gdzie przebywał tata z Sikorą i Pudełkiem. Piekieniak został w stodole. Jak tam było, to ja nie wiem dokładnie. Tak w więzieniu mi mówili. Tata został wtedy ranny, ale przez samo ciało kula mu przeszła, nie uszkodziła żadnej kości.

To ta pani [Aniela Dziaduła z Bielczy- przypis autora] musi lepiej wiedzieć. Jak byłem w więzieniu, to więźniowie przeklinali tego Piekieniaka. Jeszcze się mnie pytali, czy go znam. No, znałem go. Piekieniak mieszkał w Radłowie. Z tatą się skontaktował i mówi: nie chcę już być Józek w milicji, wiesz jak tam jest, to jest służba, byłeś tam, to co ci będę mówił. Tata mówi: wiem i tata mu uwierzył. Ja po niego byłem. Odprowadziłem go pod las, partyzanci wyszli po niego. On był ze swoim karabinem. Wzięli go i poszli w las. Tam byli Pudełki i tata, ale tatę słuchali.

O Horodyńskim nie mam dobrego odczucia. On dostał wyrok od swoich. Tam za Wisłą chłop sprzedawał jakieś konie. Horodyński okradł go z pieniędzy, a przedstawił się jako Jachimek. I chłop zaczął rozpowiadać, że Jachimek okrada ludzi. Tata dowiedział się o tym skądś, ale Horodyński już wcześniej miał wspomnienia o takie złodziejstwa, co sam ludziom zabierał. Miał wspomnienia, chcieli żeby wyjechał na zachód, żeby ten teren opuścił. A on mówił, że nie opuści tego terenu. Ja słyszałem w lesie jak o tym rozmawiali. No i wtedy tata poszedł z chłopakami w nocy do tego chłopca. Pukają. Wołają bezpieka, to chłop otworzył. Weszli, on taty nie znał.

Tata powiedział, że przyszli w sprawie Jachimka. Pyta się tata chłopca: ile ten Jachimek tych pieniędzy wtedy wziął? Chłop po krótkim namyśle określił sumę pieniędzy, którą utracił. Wreszcie tata się go pyta: jak ten Jachimek wyglądał? No to chłop omawia jak wyglądał złoczyńca, a tata mu pomaga. Był w oficerkach w butach i w spodniach takich zielonych. Tak. Włosy takie. Tak. Tata mówi, to był Horodyński, jest z nami, ale my mamy na niego oko, a Jachimek to jestem ja.

Chłop zwątpił. Tata mu mówi, że Jachimek nie kradnie tylko daje chłopom. Następnie pyta się chłopca: ile ten koń był wart? Wyciąga z kieszeni i daje chłopu pieniądze. Ma tu pan na dwa konie, ale ani słowa nikomu, że my tu byli, że pan coś od nas dostał, bo za kontakty z partyzantami możesz iść do więzienia. A Horodyński dostał kulkę na Wał-Rudzie. Wtedy umówili się z nim tata z Pudełkiem i z kimś jeszcze. Horodyński był już wtedy zdjęty z przywództwa. Przed spotkaniem tata powiedział mu, że będzie nadal komendantem, ale tę kwestię muszą omówić na osobności i żeby spotkali się na Wał-Rudzie bez broni. Horodyński miał wówczas jednak pistolet, oni też posiadali przy sobie pistolety, a automaty schowali gdzieś. Na wale rzeczonym się spotkali, bo mieli się dogadywać. Co tam gadali tego nie wiem, bo przy mnie o tym nie mówili. Tyle słyszałem, że na koniec ugodowo tata do niego powiedział: no tośmy się dogadali, zakurzymy sobie na to konto. No i Pudełek częstuje go papierosem, zaświeca zapalniczkę, a ktoś z tyłu posłał mu kulkę w głowę.

Przywieźli jego ciało, chyba to była milicja rano do Radłowa, pieniędzy przy sobie miał z 70 tysięcy tak słyszałem.

Jak siedziałem, to bezpieka mi mówiła o tym incydencie pytając: dlaczego tata nie zabrał mu tych pieniędzy? Ja odpowiedziałem, że tego nie wiem. Nawet mu było widać te pieniądze wystające z kieszeni. Na ławce posadzony był. Przyjechała furmanka, pod las go wzięli, tam gdzie mieszkał, do tej leśniczówki. Tam włożyli go do trumny, no i był pogrzeb. Do domu ksiądz nie poszedł, ale na cmentarz tak. Tata ze swoimi ludźmi to wszystko obserwowali, jak dużo na pogrzebie będzie bezpieki.

No, cały teren był obstawiony. Horodyński prowadził podwójne życie. Ubowcy wszystko wiedzieli, jakie partyzanci mają plany. Długo nie wiedzieli, że Horodyński jest agentem. Zaczęli jednak go podejrzewać, bo kiedy szli na spółdzielnię, wszędzie cały teren był już obstawiony. W końcu uzgodnili, że zrobią tak: Horodyński, tata, Pudełki i ktoś jeszcze, było ich pięciu, idziemy i rozwalimy tę spółdzielnię. Chyba w Przybysławicach miała być ta akcja. A tam już była obstawa, że ledwie uciekli i wtedy połapali się, że ktoś z nich donosi. Padło podejrzenie na Horodyńskiego i dlatego jako agent musiał zostać zlikwidowany.

Na zakończenie rozmowy Kazimierz Jachimek głosem pełnym smutku i udręki dodaje: Te oczy, te uszy wiele widziały i słyszały, oj wiele... Z brzemieniem tym przyjdzie mi jednak żyć do końca mych dni.

Tekst i fot. Władysław Kurtyka
z Wierzchosławic

STARA FOTOGRAFIA



Zdroheć. Poświęcenie dzwonów, 8 maja 1937 r.

W błękitnych hełmach...

Misje pokojowe ONZ, w których uczestniczą polskie kontyngenty wojskowe sięgają lat pięćdziesiątych, pierwszą z nich była misja w Korei w 1953 roku i od tego czasu nasze wojska służą w różnych rejonach świata pod błękitną flagą. Z tego, co mi wiadomo kilku mieszkańców naszej gminy dostąpiło tego zaszczytu. Trudno mi odszukać i wymienić nazwiska tych dzielnych chłopaków, ale mam nadzieję, że sami podzielą się swoimi wspomnieniami na łamach „Radła”. Ja też mam zaszczyt należeć do grona tych wybrańców i chciałem się podzielić swoimi przeżyciami i uwagami z okresu pełnienia tej służby.

Po zawarciu porozumienia między Syrią, a Izraelem i zawarciu rozejmu w 1974 roku na mocy decyzji ONZ ustanowione zostały siły UNDOF (United Nations Disengagement Observer Force) do nadzoru rozdzielania wojsk w tym rejonie. Pierwsi Polacy przybyli tam w czerwcu 1974 roku. Ja miałem zaszczyt służyć w trzynastej zmianie na przełomie 1979 i 1980 roku. Okres służby jednej zmiany trwał około siedmiu miesięcy. Wzgórza Golan to granica między zwaśnionymi krajami Syrią i Izraelem. Wspólnie z nami służyli tam Kanadyjczycy – Canlog, Finowie – Finbat, i Austriacy – Ausbat. Podczas mojej zmiany nasz kontyngent nosił nazwę Pollog. Po stronie syryjskiej stacjonował obóz polsko-austriacki a po stronie izraelskiej kanadyjsko-fiński. Obecnie rozlokowanie kontyngentów i zadania uległy zmianie.

Wzdłuż całej granicy rozstawione były posterunki obserwacyjne, w których całą dobę pełniono służbę obserwując granicę. Zadanie o tyle było ułatwione, że jest to teren pustynny i łatwo można było dostrzec jakikolwiek ruch na granicy. Strefę graniczną, czyli buforową nie mogła przekroczyć żadna ze stron konfliktu i o ile Izraelczycy w miarę przestrzegali tej zasady (tylko od czasu do czasu naruszali syryjską przestrzeń powietrzną) to Syryjczycy uparczywie nocami w rejon strefy

buforowej przywozili czołgi i działa. Dokładnie maskowali je kamieniami szukając zaczepki. Oczywiście obserwatorzy byli dokładnie wyczuleni na te działania i rano zaczynała się zabawa. Poprzez kwaterę główną, która mieściła się w Damaszku interweniowano u władz syryjski i sprzęt wojskowy z granicy wojska arabskie wywoziły. Ale po pewnym czasie zabawa zaczynała się od nowa i armia syryjska swoje zabawki przywoziła ponownie w rejon strefy buforowej. Pomimo różnic, jakie dzieliły nas od innych uczestników misji, panowała przyjazna atmosfera i współpraca między żołnierzami poszczególnych kontyngentów doskonale się układała. Do naszych zadań należało zaopatrzenie posterunków w wodę i wszelkie potrzeby logistyczne niezbędne do pełnienia służby na granicy, gdzie służbę pełnili głównie fińscy i austriaccy żołnierze. Drugim ważnym zadaniem było rozminowanie terenu przez naszych saperów, który to teren zaminowały wojska izraelskie podczas wycofywania się po zawarciu rozejmu. To zadanie należało chyba do najbardziej niebezpiecznych. Podczas mojej zmiany na minach „wyleciało” kilku Austriaków, natomiast Arabowie wpadli na genialny pomysł rozminowania terenu i kiedy mieli potrzebę poruszania się po terenie zaminowanym pędzili przed sobą stado kóz i baranów. Byłem świadkiem takiej przeprawy, kiedy biedne kozy nie dostrzegły ostrzeżenia o terenie zaminowanym i śmiało ruszyły do przodu. Po wielkim bummm, Arab jakby nigdy nic zarzucił rozszarpane zwierzę na plecy i ruszył dalej za stadem.

Oczywiście, podczas tych kilkudziesięciu lat zmieniała się struktura organizacyjna i zakres obowiązków poszczególnych kontyngentów. Jak widać na załączonym zdjęciu, lokalizacja i zakres odpo-

wiedzialności od mojego tam pobytu znacznie się zmienił, ale zadanie pozostało takie samo – utrzymać tam pokój. O ile Izraelczycy traktowali nas jako zło konieczne, to Arabowie odnosili się do nas bardzo życzliwie, a zwłaszcza ludność cywilna i dzieci. Właściwie to ze strony militarnej nie groziło nam większe zagrożenie, co prawda od czasu do czasu następowała wymiana ognia artyleryjskiego, ale głównie między Palestyńczykami a Izraelem i Libańczykami. Głównie rozrabiał tam Hezbollah, tylko przypadkowo jakiś pocisk trafił w strefę buforową, ale na szczęście nie trafiły w żadnego uczestnika naszej misji. Większym zagrożeniem były gady (węże, żmije, skorpiony) i tego robactwa wszelkiej maści było pełno na każdym kroku. Rano zanim włożono obuwie, czy ubranie musieliśmy dokładnie sprawdzać każdą szczelinę. Nie mniej dokuczliwym czynnikiem była pogoda – kiedy my tutaj w kraju narzekamy, że panuje 30-stopniowy upał, tam od początku maja temperatury są w okolicach 40 stopni - to norma. W maju, czerwcu to już temperatury oscylowały w granicach pięćdziesiątki. W tym okresie przejazd przez słynną pustynię syryjską był nie lada wyzwaniem, a i takie wyprawy się zdarzały, bo



Od lewej: autor na tle Wzgórz Golan, tuż przed wyjazdem na patrol

po zaopatrzenie w różnego rodzaju towary jeździliśmy po całej Syrii i Izraelu, a zwłaszcza do portów morskich. (Może dzięki życzliwości redakcji „Radła” udało mi się szanownych czytelników, chociaż częściowo zapoznać z tamtym ciekawym rejonem świata).

Zostałem przydzielony do kompanii transportowej jako zastępca d-cy kompanii, a w rzeczywistości pełniłem obowiązki oficera wojskowego wywiadu. Zadanie moje polegało na pozyskaniu tajnych współpracowników i informatorów wśród naszego wojskowego personelu oraz wśród arabskiej ludności. Celem tych zadań było głównie zabezpieczenie naszej jednostki przed fizycznym zagrożeniem ze strony terrorystów i grup dywersyjnych, które już w tamtym czasie były dość aktywne w tym rejonie. Jako tako tajemnicy wojskowej nie musieliśmy tam chronić, bo właściwe to nie mieliśmy nic do ukrycia przed obcym wywiadem. Ulokowany w kompanii transportowej miałem szerokie możliwości poruszania się w terenie oraz nawiązywania kontaktów z arabską ludnością. Było to dosyć trudne zadanie, dużym wyzwaniem były bariery językowe, ale dzięki znajomości języka rosyjskiego (dość popularnego wśród ludności syryjskiej) i na minimalnym poziomie angielskiego udało mi się pozyskać informatorów wśród

ludności arabskiej. Zwłaszcza tej zamieszkującej w rejonie naszego obozu. Zależało nam bardzo, aby wiedzieć, co się wokół nas dzieje, oczywiście wszystko za odpowiedni „bakszysz”, czyli zapłatę. Wszelkie niepokojące informacje analizowaliśmy w gronie naszej delegatury, a następnie informowaliśmy dowództwo naszej jednostki o ewentualnych niepokojących sygnałach i być może dzięki naszej czujności nie doświadczaliśmy przykrych niespodzianek.

Ale za to po latach przykra niespodzianka spotkała w kraju jednego z moich tajnych współpracowników. Będąc członkiem Samoobrony kandydował na posła do naszego parlamentu.

Oczywiście IPN wynalazł w archiwach jego deklaracje współpracy ze służbami specjalnymi i skierował sprawę do sądu lustracyjnego. Rozprawa odbyła się w koszalińskim Sądzie Lustracyjnym, gdzie jako świadek broniłem mojego współpracownika - człowieka, który poświęcał się dla bezpieczeństwa swoich kolegów i żołnierzy austriackiego kontyngentu, a karierę poselską zakończył w sądzie lustracyj-



Wciągamy flagę na maszt

nym. Więcej nie chcę i nie mogę już opisywać działań służb specjalnych, wystarczy, że słynny poseł będąc ministrem Macierewicza dokładnie „rozwalił” nasze dobrze zorganizowane służby wywiadu i kontrwywiadu wojskowego i obecnie nasze wojska w Iraku i Afganistanie mają problemy z rozpoznaniem swojego otoczenia i zapewnienia bezpieczeństwa żołnierzom.

Antoni Kurtyka

Wojna w roku 1914-1915

na podstawie zapisków ks. prob. Jana Karola Suwady z Zdrochca

1 sierpnia 1914 roku wybuchła wojna Austro-Węgier z Rosją. Jakie zająć nam Polakom stanowisko, to pytanie, które się cisnęło? Zgromadzenie posłów Galicji, reprezentacja wszystkich stronnictw, słowem „Polacy” w Galicji (wykluczono duchowieństwo) postanowili utworzyć „Legiony”, mając walczyć przeciw Rosji w związku z armią austro-węgierską. Powstał Rząd Narodowy w Krakowie dnia 16 sierpnia pod nazwą Naczelny Komitet Narodowy. Legiony polskie powstawały jako wyraz zaufania i wdzięczności do państwa, w którym znaleźliśmy ochronę narodowości naszej. Dziesiątki tysięcy młodzieży i starców poszły dobrowolnie, jeszcze raz z nadzieją oswobodzenia ojczyzny przy boku Austrii.

Do boju o wolność poszli żołnierze nasi – legionieści. Czyny legionów, wskrzeszające dawną chwałę oręża polskiego zapisały inne kroniki. My wspominamy, że dzieje legionów w latach wojny europejskiej (1914-

1918) są to dzieje nadludzkich wysiłków, poświęcenia, męstwa i brawury, na jaką zdobyć się może Polak, żołnierz urodzony.

Ze Zdrochca i Marcinkowic niestety nikt nie pomnożył liczby legionów, wszyscy bowiem musieli zgłosić się w szeregi wojsk austro-węgierskich. Powołani zebrali się 1 sierpnia w swoim kościele. Przystąpili do sakramentu pokuty, by pojednać się z Bogiem, a kiedy ks. Karol Suwada udzielał im komunii św., rozległ się płacz w kościele, płacz ojców, matek, żon i dzieci. Kiedy kapłan po skończonej mszy św. rozpoczął słowa pożegnania, płacz, jęk rozpaczliwy ludu nie dały mu dokończyć. Pobłogosławił ich Najświętszym Sakramentem, pokropił wodą święconą, dał ucałować wizerunek ukrzyżowanego. Pojechali oczyszczeni z łaską na duszy, jak przystoi chłopu – Polakowi.

Chodzi spać i wstaje z kurami...

Dwa lata temu napisałam do waszego czasopisma wspomnienie o moim ojcu - Józefie Kostrzewie, który przez długie lata pełnił funkcję prezesa GS w Radłowie i prezesa OSP. Dziś pragnę napisać kilka słów o mojej mamie - Marii Kostrzewie z d. Tyrawska. A okazja jest wyjątkowa i niebagatelna: 1 lutego 2014 skończy STO LAT i jest obecnie najstarszą mieszkanką gminy Radłów.

Urodziła się pierwsze-
go lutego 1914 we Lwowie w
rodzinie kolejarskiej. Piotr i
Maria Tyrawscy mieli cztery
córkę, z rodzeństwa przy
życiu została tylko Maria –
moja mama.

Lata dzieciństwa i młodość spędziła we Lwowie. Tam też w 1936 roku ukończyła szkołę średnią prowadzoną przez zakonnice, która dawała wszechstronne wykształcenie. Jako młoda dziewczyna w latach 30. XX wieku ukończyła kurs narciarski, kurs gier sportowych i Przesposobienie Wojskowe Kobiet (PWK). Była pasjonatką sportu, uwielbiała jazdę na nartach, w 1935 w biegu na 10 km zdobyła czwarte miejsce. Przesposobienie wojskowe zaowocowało możliwością pomocy w szpitalu polowym w 1939.

W roku 1937 poznała mojego ojca, który służył we Lwowie w 26. Pułku Piechoty na Zamarstynowie jako żołnierz zawodowy. W 1939 brał udział w obronie Warszawy. Dostał się do niewoli i słuch po nim zaginął. Dopiero w roku 1943 udało mu się zbiec i wrócił w swoje rodzinne strony, czyli do Niwki, skąd pochodził.

17 września 1939 do Lwowa weszli Rosjanie. W roku 1941 miasto zostało zajęte przez Niemców i tak losy Lwowa i Polaków, którzy w nim mieszkali, spłoty się z tragiczną



Zdjęcie zrobione w roku 1941-
dzien przed wkroczeniem wojsk
niemieckich do
Lwowa



Kurs narciarski w 1936 r. Brzuchowice k/Lwowa - pierwsza z lewej Maria Kostrzewa



Zdjęcie z kursu gier sportowych Lwów 1938 r.
(w białej bluzce z piłką Maria Kostrzewa)

historią Polski. Wielu Polaków, w tym rodzina mojej mamy i ona sama rozpierzchła się po świecie. Jedna siostra znalazła dom w USA, druga w Australii, trzecia na Dolnym Śląsku, a moja mama przyjechała za swoim narzeczonym do Niwki. W roku 1945 w kwietniu wzięli ślub w katedrze w Tarnowie i tam też zamieszkali. Wkrótce wyjechali do Zabrze, tam na świat przyszły ich córki: Ewa (niestety zmarła w 2002) i Barbara. W rodzinne strony ojca wrócili w 1952 i zamieszkali początkowo w Niwce, a potem Radłowie przy ulicy Brzeskiej. I tak od lat 50. XX wieku losy mojej rodziny związane są z Niwką i Radłowem.



W roku 1958 rozpoczęła pracę w radłowskiej gospodzie, gdzie pracowała do czasu przejścia na emeryturę. Z wieloma osobami, z którymi pracowała, do tej pory utrzymuje kontakt. Mile wspomina Wandzię Rudzińską, Janinę Golec, Krystynę Filarską, Józję Gawron, Janinę Bator i, niestety, od kilku miesięcy śp. Rozalię Adamowicz.

Wychowała dwie córki, dochowała się dwóch wnuków: Piotr mieszka w Tarnowie, Przemysław w Dąbrowie Górniczej. Ma trzy prawnuczki: Adriannę, Maję i Hanię. Ona sama cieszy się dobrym zdrowiem, za kilka miesięcy skończy 100 lat. Od paru lat mieszka ze mną w Jaworznie, ale myślami często wraca do miejsc, w których spędziła większą część dorosłego życia i gdzie na radłowskim cmentarzu spoczywają jej najbliżsi.

Nigdy nie odwiedziła rodzinnego Lwowa. Jak wielu jego mieszkańców, którzy stamtąd wyjechali, bała się konfrontacji tego, co zastanie, z tym co zostało w jej pamięci. Kiedy dwa lata temu wybrałam się do rodzinnego miasta mojej mamy, dzięki jej pamięci mogłam obyć się bez przewodnika. Chodziłam po ulicach i miejscach po

których Ona stąpała przed 70 laty. Była to dla mnie podróż sentymentalna, do korzeni, a pobyt na Cmentarzu Łyczakowskim – wielkiej Polskiej Nekropolii - pozostawia niezatarte wspomnienia.

Mama, mimo zbliżających się setnych urodzin, cieszy się dobrym zdrowiem, ma świetną pamięć i spokojnie żyje w otoczeniu rodziny. Kiedy ktoś pyta Ją o receptę na

długowieczność, to z wrodzonym poczuciem humoru odpowiada: Chodzić spać z kurami, wstawać z kurami, dużo czosnku, łyk dobrego koniaku, w młodości sport i ruch i pozytywne nastawienie do świata.

Czego życzyć stułetniej osobie w dniu urodzin? Dalszych lat życia w zdrowiu i szczęściu! Mamo!

Barbara Kostrzewa-Kolka

Powiat sądowy Radłów

Wydany w 1893 r. w Wiedniu przez c. k. Komisję Statystyczną „Special – Orts – Repertorium von Galizien”, czyli „Wykaz szczegółowy miejscowości w Galicji”, sporządzony na podstawie spisu ludności z 31 grudnia 1890 r. zawiera wiele cennych informacji. Korzystając z niego prezentuję Czytelnikom opracowanie „Powiat sądowy Radłów”. W jego skład wchodziło 25 gmin wiejskich, 1 miasteczko i 18 tzw. obszarów dworskich. Na terenie tego powiatu zamieszkiwało 23 103 mieszkańców (11 186 mężczyzn i 11 917 kobiet) w 4 226 domach. W tej liczbie mieszkańców znajdowało się 1 024 Żydów. Zasięg terytorialny powiatu podczas swojego istnienia ulegał zmianom poprzez przyłączanie lub odłączanie niektórych gmin. Według spisu z 1880 r. powiat sądowy Radłów liczył 33 gminy, 25 obszarów dworskich, 25 439 mieszkańców¹.

We współczesnym rozumieniu gmina to obszar zazwyczaj kilku miejscowości znajdujący się w jej granicach administracyjnych. Jednak w 1890 r. istniał swoisty dualizm, obok gmin (utworzonych z pojedynczych wsi wraz z przysiółkami) funkcjonowały też obszary dworskie niewchodzące bezpośrednio w skład gminy.

Gminy

Ówczesne powiaty składały się z tzw. samodzielnych gmin jednostkowych, a gminą była każda wieś. Gmina (wieś) posiadała wójta, zastępcę (zwanego wówczas podwójcem) i przysiężnych, czyli współczesnych radnych gminnych. Obecnie próżno by szukać w Radłowie sądu. Został zlikwidowany w 1949 r. W budynku tym obecnie znajduje się Publiczny Samodzielny Ośrodek Zdrowia w Radłowie. Obecnie gmina Radłów składa się z 14 miejscowości. Jednak tylko 9 z nich było kiedyś w granicach radłowskiego powiatu sądowego. W poniższym zestawieniu przytaczam pełny zapis informacji dla tych gmin zawarty w „Wykazie szczegółowym miejscowości w Galicji”. Pozostałe miejscowości, dawniej należące do powiatu sądowego Radłów, leżące obecnie na terenie gminy Borzęcin i Szczurowa, przedstawiam skróto w tabeli nr 1.

Gmina Biskupice Radłowskie w 1890 r. zajmowała obszar 6.24 km². Ogółem zamieszkiwało ją 916 miesz-

kańców (438 mężczyzn i 478 kobiet) w 161 domach. Spośród nich 885 wyznawało religię rzymskokatolicką, a 31 - mojżeszową. Funkcjonowała szkoła ludowa filialna 1-klasowa, nauczycielem prowadzącym ją był Jędrzej Dulian². Sama wieś - „dorf” liczyła 141 domów oraz 792 mieszkańców (391 mężczyzn i 423 kobiet). 22 z nich było Żydami. W skład tej gminy wchodził też jeden przysiółek, określany jako „weiler” - wólka. Były nim Chałupki liczące 20 domów, zamieszkałe przez 102 mieszkańców (47 mężczyzn i 55 kobiet), w tym 9 Żydów.

Gmina Marcinkowice zajmowała obszar 3.53 km². Ogółem zamieszkiwało ją 261 mieszkańców (119 mężczyzn i 142 kobiet) w 47 domach. Funkcjonowała szkoła ludowa. Spośród mieszkańców 250 osób wyznawało religię rzymskokatolicką, a 11 było wyznania izraelickiego. Gmina Niwka zajmowała obszar 3.88 km². Zamieszkiwało ją 384 osób, w tym 201 mężczyzn i 183 kobiet. Z nich 378 osób wyznawało religię rzymskokatolicką, a 8 było wyznania izraelickiego. Gmina Przybysławice zajmowała obszar 2.00 km². Ogółem zamieszkiwało ją 544 mieszkańców (246 mężczyzn i 298 kobiet) zamieszkujących w 95 domach. Z nich 250 wyznawało religię rzymskokatolicką, a 15 było wyznania izraelickiego.

Radłów posiadał status miasteczka o charakterze targowym (markt), zajmował obszar 8.66 km². Odnotowano: parafię rzymskokatolicką, szkołę ludową 2-klasową, w której nauczycielem kierującym był Wacław Jarosch, a młodszym nauczycielem Józef Dworzak³ oraz pocztę. Ogółem zamieszkiwało w nim 1 882 mieszkańców (895 mężczyzn i 987 kobiet) w 320 domach. Wśród obywateli Radłowa 1 661 wyznawało religię rzymskokatolicką, 1 był grekokatolikiem, a 220 było wyznania izraelickiego.

Gmina Wał-Ruda zajmowała obszar 6.13 km². Ogółem zamieszkiwało ją 563 mieszkańców (253 mężczyzn i 310 kobiet) w 112 domach, 555 z nich wyznawało religię rzymskokatolicką, a 5 było wyznania izraelickiego. Gminę Wał-Ruda tworzyła wieś o tej samej nazwie, zamieszkała przez 372 mieszkańców (165 mężczyzn i 207 kobiet) w 70 domach. Wśród nich 367 było katolikami, a 5 żydami. Należący do tej gminy przysiółek (weiler) Śmietana li-

¹ Roman Sady, *Powiat brzeski i jego samorząd 1867-2007*, Kraków-Brzesko 2008, ss. 16- 18.

² Szemantyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1890, s. 422.

³ Tamże, s. 422.

Niebieskooka Zuzia

Magdalena i Paweł Biały z Woli Radłowskiej doczekali się uroczej córeczki o wyraźnych niebieskich oczach. Chrzest święty odbył się w miejscowym kościele.

Obecnie Zuzia ma cztery miesiące. Jest zdrowym, żywym dzieckiem z „dobrymi zasadami”: w nocy śpi, a podczas dnia rozrabia i skora jest do zabaw. Mama Zuzi, będąc przed laty członkiem zespołu „Wolanie” a później „Świerzakowiaczy”, zabawia ją na różne sposoby, także w rytm krakowiaka, czy oberka. Również prababcia Natalia Herma, znana w okolicy z działalności społecznej i kulturalnej,



również „muzycznie” bawi prawnuczkę. Mile zaskoczył nas klimat rodzinny tego wielopokoleniowego domu, w którym wszyscy są uśmiechnięci i wzajemnie życzliwi. W jednym domu mieszka pięciopokoleniowa rodzina, najstarsza z rodu 97-letnia Maria Proszowska powitała nas spacerując przed domem. Pani Maria jest najstarszą mieszkanką Woli Radłowskiej. Kiedyś bardzo dużo czytała książek, obecnie rodzina odtwarza jej audiobooki. Wieczorami wszyscy lubią przesiadywać w dużej kuchni i rozmawiać z sobą. Wspaniałej rodzinie z Woli Radłowskiej życzymy szczęśliwego rozwoju i radości z kolejnych narodzin.

(zbm)



Na zaproszenie dyrektora Marka Urbanka, w Zespole Szkół w Radłowie gościła grupa gimnazjalistów z Portugalii wraz z opiekunami.

Goście z Półwyspu Iberyjskiego zajrzeli też do radłowskiej księżnicy, gdzie zostali przez bibliotekarzy serdecznie powitani i obdarowani różami. Miłym zaskoczeniem było dla nich odnalezienie w bibliotece działu literatury portugalskiej.

Fot. Dariusz Świątek



Władysław Wzorek pokonał wiele trudności i wyrzeczeń, by stworzyć cywilizowane miejsce letniego wypoczynku nad Wielkim Stawem w Radłowie. Uporządkował teren, wprowadził niezbędne regulaminy korzystania z akwenu i skutecznie je egzekwował. Wydzielił plażę kolorowymi słupkami, oznakował bojami bezpieczne kąpieliska oraz stanowiska do wędkowania. Stworzył zaplecze gastronomiczne i sanitarne, a przede wszystkim zlikwidował dzikie koczowiska. – *Wszystko co robię to dla ludzi, nie dla interesu. Urzekło mnie to miejsce, wkładam w to przedsięwzięcie nie tylko cały mój czas, ale i serce* – wyznaje W. Wzorek - właściciel Ośrodka Wypoczynkowego „Kataraman”.



czył 42 domy. Zamieszkiwało w nim 191 mieszkańców (88 mężczyzn i 103 kobiety), wszyscy katolicy. W 1898 r. urodziła się tu przyszła błogosławiona Karolina Kózkówna. Gmina Wola Radłowska zajmowała obszar 7.70 km². Ogółem zamieszkiwało ją 1 207 mieszkańców (582 mężczyzn i 625 kobiet) w 233 domach. Z nich 1 198 osób wyznawało religię rzymskokatolicką, a 9 było wyznania izraelskiego. Gmina Zabawa zajmowała obszar 3.27 km². Ogółem zamieszkiwało ją 663 mieszkańców (310 mężczyzn i 353 kobiety) w 137 domach - 641 z nich wyznawało religię rzymskokatolicką, a 22 było wyznania izraelskiego. W jej skład wchodziła wieś Zabawa zamieszkała przez 90 mieszkańców (35 mężczyzn i 55 kobiet) w 21 domach. Wszyscy byli katolikami. Podwale, przysiółek (weiler) Zabawy, liczył 39 domów. Zamieszkiwało tam 173 mieszkańców (80 mężczyzn i 93 kobiety) w 39 domach. Katolików było 168, a Izraelitów 5. Zdarzec, drugi przysiółek Zabawy liczył 77 domów. Zamieszkiwało tam 400 mieszkańców (195 mężczyzn i 205 kobiet) w 77 domach, katolików było 383, a Izraelitów 17.

Gmina Zdrochec zajmowała obszar 1.75 km². Ogółem zamieszkiwało ją 383 mieszkańców (186 mężczyzn i 197 kobiet) w 73 domach - 371 z nich wyznawało religię rzymskokatolicką, a 12 było wyznania izraelskiego.

1. Tabelaryczne zestawienie pozostałych gmin wchodzących w skład powiatu sądownego Radłów

Nazwa gminy	Obszar km ²	Liczba domów	Liczba mieszkańców	Liczba Żydów	Szkoła
Borzęcin	44,44	791	4989	134	3 klasowa
Dąbrówka Morska	0,98	33	183	6	-
Dołęga	4,65	133	695	16	-
Górka	3,19	110	600	28	-
Kopacze Księżę	0,50	19	94	0	-
Kwików	3,01	72	376	5	-
Niedzieliska	7,39	198	1078	12	-
Pojawie	3,97	112	576	5	-
Rajsko	2,54	64	306	16	-
Ryłowa	2,04	84	449	3	-
Rzączowa	2,21	31	184	17	-
Strzelce Małe	2,12	90	466	3	-
Strzelce Wielkie	7,27	233	1277	49	1 klasowa
Szczurowa	13,92	378	2043	98	3 klasowa
Wola Przemysłowska	7,23	231	1310	59	1 klasowa
Zaborów	5,09	145	761	15	1 klasowa

Opracowanie własne na podstawie „Wykazu szczegółowego...”, ss. 62-64.

Analiza powyższych danych pozwala na wysnuć kilku wniosków związanych z istnieniem powiatu sądownego w Radłowie.

1. Zdecydowaną większość mieszkańców stanowili katolicy, około 95%, zaś „wyznawcy religii izraelskiej”, jak nazywano Żydów - ok. 5%.

2. Zaledwie w 6 na 25 gmin funkcjonowała szkoła. Były to szkoły ludowe, o najniższym poziomie nauczania, 1- lub 2- klasowe. Jak napisał znawca tematu: „reorganizacja szkolnictwa ludowego przeprowadzona w oparciu o ustawę krajową z 2 lutego 1885 r. ustalała sieć i stan organizacyjny szkół wiejskich do końca I wojny światowej. (...) Reformy programowe miały w gruncie rzeczy zapobiec rozwijaniu ambicji dzieci wiejskich, stworzyć bariery dla ewentualnego dalszego kształcenia się i tym samym uniknąć sytuacji, w której szkoła mogłaby się stać propagatorem nowych „obcych” stanowi włościańskiemu idei. Szkoła – według instrukcji z r.1893 nie powinna „odwracać umysłów młodzieży od stosunków, wśród których młodzież ta wyrasta i budzić w niej żądzę wydobycia się z tych stosunków, żądzę sztucznej, dla ogółu do osiągnięcia niemożliwej, pozostawiającej po sobie najczęściej gorycz i niechęć do pracy, a szkodliwej dla społeczeństwa”⁴.

3. Liczba kobiet przewyższa liczbę mężczyzn. Wynikało to z odbywania służby wojskowej w c. k. armii, z emigracji zarobkowej na zachód Europy, do Stanów Zjednoczonych i Kanady oraz z krótszego statystycznie życia mężczyzn.

4. Istniały duże różnice w wielkości gmin. Skrajne przykłady to Borzęcin - 44,44 km² wraz 791 domami i Kopacze Księżę - 0,50 km² i 19 domów.

5. Forma pisowni dwuwyrazowych nazw wsi była inna niż obecnie – określenie „Mała” czy „Wola” pisano z małej litery, np. Strzelce małe, Radłowska wola.

Obszary dworskie

Kolejne ciekawe informacje zwarte w „Wykazie ...” dotyczą tzw. obszarów dworskich, znajdujących się w Radłowie, Woli Radłowskiej, Wał-Rudzie, Zabawie i Zdrochcu. W Galicji obszary te były pozostałością feudalnej organizacji terytorialnej państwa sięgającej wczesnego średniowiecza. Zostały utworzone podczas reorganizacji podziału administracyjnego Cesarstwa Austriackiego. Wcześniej wszystkie wioski z przysiółkami wchodziły w skład Państwa Radłowskiego, zwanego też dominium. W latach 80. XIX wieku w Galicji były 4 792 obszary dworskie. Wincenty Witos w artykule „Obszary dworskie a gminy” pisał: „Na zasadzie ustawy z roku 1866 zostały istniejące wówczas obszary dworski uznane jako osobne, nie mające prawie żadnego związku z gminą miejscową. To „nic wspólnego” polega na tym, że obszary dworskie wraz ze wszystkim swymi mieszkańcami nie podlegają władzy gminnej, mając swojego tzn. przełożonego obszaru dworskiego. Że dalej **do wydatków gminnych nie przyczynia się ani groszem**, chociaż z gminy i jej urzędzeń bardzo często korzysta. Ustawa owa stworzona przez konserwatywnych właścicieli dworów, oddzielająca zupełnie dwór od gminy, gdy chodziło o jakiegokolwiek świadczenia

⁴ J. Hampel, *Rozwój społeczno-gospodarczy i życie polityczne w latach 1948-1918*, [w:] Wierzbosławice, *Dzieje wsi i gminy*, pod red. F. Kuryka i Z. Ruty, Kraków 1994, s. 280.

na jej rzecz, przyjęła jednak postanowienie, że wszystkie osoby, mieszkające w obrębie obszaru dworskiego są do gminy miejscowej przynależne. Skutki tej ustawy są takie, że począwszy od leśniczego i ekonoma, a skończywszy na pastuchu stadniny i pokojówce, którzy gdy byli silni i zdrowi, pracowali na pana, na wypadek choroby czy starości **stają się ciężarem gminy**. Naturalną rzeczą jest, że ten sam przepis dotyczy także ich potomstwa, którego jest spora liczba, bo rzadko która pokojówka odchodzi ze służby bez dorobku. Wiele też gmin ledwie dychających pod brzemieniem własnych ciężarów, płaci setkami a często tysiącami koron za utrzymanie czy wychowanie sierót lub niedołęgów dworskich ...⁵

Przetrwały do 1919 roku, zlikwidowane (połączone z gminami wiejskimi) ustawą z 20 lipca 1919 r.⁶ Aby chłop z Radłowa czy Zabawy mógł zawrzeć związek małżeński z chłopką, musiał mieć zgodę z zarządu dóbr w Radłowie (sic!). Było to w czasach, gdy jeszcze nie ogłaszano tzw. zapowiedzi przedślubnych. Proboszcz będący wtedy urzędnikiem państwowym wymagał tego dokumentu od nowożeńców aż do 1848 r. W przeciwnym razie nie mogło dojść do zawarcia związku małżeńskiego! Dość często spotyka się określenie o „prawie pierwszej nocy” przysługującej dziedzicowi w stosunku do panny młodej w noc poślubną w dobie poddaństwa osobistego. Muszę stwierdzić, że nigdzie w literaturze związanej z tym tematem nie natknąłem się na potwierdzenie tego faktu na terenie dominium radłowskiego. Jest to legenda miejska nie mająca potwierdzenia⁷ w faktach.

Zarządca obszaru dworskiego był dzierżawcą wywodzący się ze szlachty. Zamieszkiwał zazwyczaj w dworku lub pałacyku. Chłopi mieszkali w kurnych chatach, bez kominów. Zazwyczaj Żydzi dostawali w dzierżawę (warendę) karczmy, w których prowadzili sprzedaż gorzałki. Na terenie obecnej gminy Radłów znajdowało się 6 obszarów dworskich.

Przybysławice, powierzchnia 3.69 km² (369 ha), 5 domów, 79 mieszkańców (37 mężczyzn, 42 kobiety). Wyznanie: 64 katolików i 15 żydów.

Radłów, powierzchnia 8.22 km² (822,2 ha), 13 domów, 134 mieszkańców (71 mężczyzn, 63 kobiety). Wyznanie: 103 katolików, 28 żydów, 1 grekokatolik, i 2 innego wyznania (brak informacji, jakiego).

Wola Radłowska, powierzchnia 7.12 km² (712 ha), 4 domy, 29 mieszkańców (14 mężczyzn, 15 kobiet). Wyznanie: 18 katolików i 11 żydów.

Wał-Ruda, powierzchnia 5,97 km² (597 ha), 3 domy, 18 mieszkańców (10 mężczyzn i 8 kobiet). Wyznanie: 12 katolików i 6 żydów.

Zabawa, powierzchnia 5.26 km² (526 ha), 2 domy, 12 mieszkańców (5 mężczyzn i 7 kobiet). Sami katolicy.

Zdrochec, powierzchnia 3.62 km² (362ha), 4 domy, 38 mieszkańców, (16 mężczyzn i 12 kobiet). Wyznanie: 34 katolików i 4 żydów.

2. Tabelaryczne zestawienie pozostałych obszarów dworskich wchodzących w skład powiatu sądowego Radłów

Nazwa obszaru dworskiego	Liczba mieszkańców ogółem	W tym liczba Żydów	Obszar km ²	Liczba domów	Mężczyźni	Kobiety
Borzęcin	53	22	14.18	8	29	24
Dąbrówka Morska	70	20	2.74	6	35	35
Dołęga	7	---	3.13	1	2	5
Górka	66	6	3.89	2	34	32
Niedzieliska	8	8	3.10	1	2	6
Pojawie	21	6	3.45	2	9	12
Rylowa	---	---	0.47	1	0	0
Strzelce Małe	75	25	3.49	5	37	38
Strzelce Wielkie	51	16	10.88	6	27	24
Szczurowa	118	32	3.16	7	50	68
Wola Przemyska	85	30	4.88	10	43	42
Zaborów	49	6	3.60	3	27	22

Opracowanie własne na podstawie „Wykazu szczegółowego...”, s. 64.

Wnioski:

1. W radłowskim powiecie sądowym obok małych gospodarstw rolnych występowały obszary dworskie o znacznej powierzchni. 2. Obszary dworskie występowały w większości gmin, jednak nie w wszystkich. 3. Istniały duże różnice w ich wielkości. Na obszary dworskie składały się pola uprawne, łąki, lasy i nieużytki, ale sprawozdanie nie podaje ich ilości w hektarach.

Warto zastanowić się nad zmianami, jakie zaszły w miejscowościach dawnego powiatu sądowego radłowskiego, których dane statystyczne podał w 1893 r. „Wykaz szczegółowy ...” Dawnym zniknął podział na obszary dworskie i wiejskie. Nie ma dworków szlacheckich z ich kulturą i odmiennym od chłopskiego stylem życia. Dawne obszary dworskie rozparcelowano w okresie międzywojennym, a po II wojnie reszta pańskich pól stała się własnością prywatną lub PGR. Dziś coraz to więcej pól uprawnych leży odłogiem. Pojawiły się kopalnie żwiru i piasku, powodując powstawanie sztucznych zbiorników wodnych. Nie ma już Żydów tak charakterystycznych dla miejscowego pejzażu kulturowego, ani ich domów modlitw, ani karczm i sklepów przez nich prowadzonych. Po drogach nie jeżdżą kolorowe cygańskie tabory.

Radłów stracił status powiatu sądowego i miasteczka, przez długie dziesięciolecie był wsią, aby w 2010 r. zostać miastem. Niepomniernie wzrosła ilość domów w każdej miejscowości. Granice wsi czy gmin regulowane były kilkakrotnie. Życie biegnie dalej i wciąż przynosić będzie nowości.

Lucjan Kołodziejski

⁵ Piast 1914, nr 9, s. 2.

⁶ http://pl.wikipedia.org/wiki/Obszar_dworski

⁷ Por. http://pl.wikipedia.org/wiki/Legenda_miejska

Tarnowska Aleja Szucha

Nowa tablica na budynku byłej siedziby gestapo przy ul. Urszulańskiej

W niedzielę 1 września br. z inicjatywy prof. Włodzimierza Bernackiego historyka UJ i posła na sejm RP, odbyły się w Tarnowie uroczyste obchody 74. rocznicy wybuchu II wojny światowej, w czasie których odsłonięta została tablica upamiętniająca ofiary niemieckiego okupanta. Uroczystość rozpoczęła msza święta w kościele księży Filipinów, sprawowana w intencji Ojczyzny i ofiar ludobójstwa dokonanego na Polakach przez hitlerowców w czasie okupacji.

Mszę świętą odprawił i homilię wygłosił ks. dr Piotr Gajda, który dobrze pamięta lata okupacji, bo we wrześniu 1939 roku miał 12 lat. W okolicznościowej homilii podkreślał ogromny patriotyzm, umiłowanie Ojczyzny przez żołnierzy walczących w Jej obronie we wrześniu 1939 roku i polskich patriotów – członków organizacji podziemnych działających w czasie okupacji hitlerowskiej. Wielu z nich oddało życie za Polskę. Są oni wzorem dla obecnego pokolenia i dla przyszłych pokoleń Polaków.

Gestapo poprzez aresztowania, straszliwe tortury, rozstrzeliwania, chciało zdusić patriotyzm Polaków i ducha narodu. W homilii było wiele akcentów radłowskich, gdyż aresztowania patriotów, członków AK były także i na ziemi radłowskiej. Ks. dr P. Gajda wspominał m.in. postać hrabiego Jana Szembeka, wysiedlonego z rodziną przez hitlerowców z woj. poznańskiego na początku okupacji. Był on serdecznym kolegą hr. Henryka Skrzyńskiego – ostatniego właściciela dóbr radłowskich. Znali się jeszcze z lat szkolnych, gdy uczyli się w Gimnazjum w Warszawie. Henryk Skrzyński przyjął hr. J. Szembeka wraz z rodziną i powierzył mu funkcję leśniczego w placówce Wał-Ruda. W 1942 r. po aresztowaniu jednego z mieszkańców Bielczy przez gestapo i wyspy, nastąpiły aresztowania członków radłowskiej organizacji podziemnej AK, do której należeli hr. J. Szembek, Henryk Skrzyński i inni. Byli oni najpierw przesłuchiwani w siedzibie gestapo w Tarnowie przy ul. Urszulańskiej nr. 18 i 20. Mimo tortur w czasie przesłuchania nie załamali się i nie wydali nikogo. Podtrzymywała ich na duchu wiara, modlitwa i wola przeżycia, bo przecież mieli rodziny. Hrabia Jan Szembek miał już małą córeczkę, a żona w chwili jego aresztowania była w ciąży. Spodziewali się drugiego dziecka. Wyprzedzając fakty dodam, że urodziły się bliźniaki, ale ojciec był wówczas w więzieniu tarnowskim. Po trzech miesiącach wywiezieni zostali do obozu w Oświęcimiu.

Ks. dr P. Gajda apelował w homilii, aby troszczyć się o Ojczyznę, apelował o prawdę, sprawiedliwość, solidarność, o poszanowanie człowieka i wartości chrześcijańskie. Człowiek, który nie wierzy w nie, wywyższa się, w pogardzie ma innych, może być groźny nawet dla samego siebie, a wobec innych ludzi może stać się katem, tak jak hitlerowscy opraw-

cy lub funkcjonariusze NKWD. Na zakończenie mszy św. odśpiewano „Boże coś Polskę”. Po mszy świętej uczestnicy uroczystości przeszli ul. Wałową, Krakowską na ul. Urszulańską pod kamienice nr 18 i 20. Tutaj bowiem mieściła się w czasie okupacji siedziba gestapo. Na czele pochodu szły poczty sztandarowe szkół o profilu wojskowym, harcerze i uczniowie w mundurach wojskowych. Za nimi szły rodziny więzionych i pomordowanych przez gestapo, księża, posłowie, senator Wiatr i pozostali uczestnicy uroczystości, zaś grupa motocyklistów ze stowarzyszenia Wataha przejechała trasę pochodu na motocyklach.

Przed nową tablicą pamiątkową odśpiewano hymn państwowy. Po przywitaniu gości i uczestników uroczystości prof. Włodzimierz Bernacki przedstawił historię tego miejsca, obficie zroszonego krwią polskich patriotów katowanych tu i mordowanych przez gestapowców. Podkreślił bohaterską postawę więźniów, którzy mimo zadawanych im tortur w czasie śledztwa i bólu, którego nie da się opisać, zachowali godność Polaka, nie załamali się i nie zdradzili kolegów z AK. W imieniu rodzin osób więzionych i pomordowanych zabrała głos Halina Chwistek – córka Walerii Wypiór, nauczycielki i działaczki, która po aresztowaniu była przesłuchiwana, bita, torturowana przez trzy dni i noc, a potem jeszcze parokrotnie. Mimo ogromnego cierpienia i bólu nie wydała nikogo. Po 9 miesiącach więzienia wywieziono ją wraz z innymi kobietami do obozu Ravensbruck. Przeżyła, po wojnie wróciła do Tarnowa. Ogromną traumę przeżywały też rodziny aresztowanych, więzionych osób. Często małe dzieci zostawały bez ojca lub matki, po aresztowaniu jednego z rodziców lub obojga. Te straszne przeżycia odcisnęły piętno na psychice i zdrowiu rodzin, których najbliżsi zginęli w katowni gestapo lub w obozach koncentracyjnych. W imieniu prezydenta miasta Tarnowa, głos zabrała pani wiceprezydent Krystyna Latała. Przemawiał też przedstawiciel Krakowskiego Oddziału IPN.

Odsłonięcia tablicy upamiętniającej ofiary pomordowane i katowane w siedzibie gestapo przy ul. Urszulańskiej, dokonali: prof. W. Biernacki i pani Jadwiga Jaworska – córka byłego więźnia Józefa Strady. Tablicę upamiętniającą ufundowała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Symbolizuje ona grubą więzienną kratę, na której wisi ukrzyżowany Chrystus. Pod jego rozpostartymi ramionami krata kruszy się. Jest to symbol nadziei, że wolność nadejdzie i runie potęga hitlerowskich Niemiec. Tablicę poświęcił i modlitwy za pomordowanych odmówił ks. dr P. Gajda. Apel Poległych poprowadził Roman Głowacki, nauczyciel z Zespołu Szkół w Wojniczu. Następnie delegacje złożyły pod tablicą wiązanek kwiatów i zapaliły znicze. Najpierw uczyniły to rodziny ofiar, a następnie starosta tarnowski Roman Łucarz, wiceprezydent miasta Tarnowa, delegat IPN,

posłowie, delegacje młodzieży ze szkół, harcerze i osoby prywatne. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty”.

Na tarnowskim rynku organizatorzy przygotowali wystawę na sześciu planszach, które zawierają informacje o byłej siedzibie gestapo przy ul. Urszulańskiej nr 18 i 20 w latach 1940 – 1945, zwanej tarnowską Aleją Szucha. Są tam zamieszczone fragmenty wspomnień byłego więźnia – nauczyciela Józefa Strady opisujące bestialstwo gestapowskich katów wobec bezbronnych więźniów Polaków i fotokopie jego listów pisanych z obozu w Oświęcimiu do żony i rodziny. Są też fotokopie grypsów pisanych z więzienia w Tarnowie przez Walerię Wypiór do córki Haliny, a także zdjęcia napisów wydrapanych na ścianach celi przy ul. Urszulańskiej przez więźniów, np.: „O Jezu, nie bądź nam przy śmierci sędzią, ale zbawieniem”, „Izabela Kałużyńska – nie daję jeść”, „T. Skorupa 21 V 1944 r.”, „Gniadek Zdzisław 5 X 1944 r.” i inne. Napisy te zachowały się do dziś i są świadectwem tamtych strasznych dni i tragicznego losu więzionych tam Polaków. Oddział IPN w Krakowie czyni starania aby za 2–3 lata w tych celach utworzyć Izbę Pamięci Narodowej.

Szanowni czytelnicy!

W Archiwum w Tarnowie zachowały się wstrząsające wspomnienia Józefa Strady – kierownika Szkoły w Białolinach Radłowskich, w latach 1936-1942, który został aresztowany 22 lipca 1942 i przesłuchiwany w siedzibie gestapo przy ul. Urszulańskiej. Gdy wprowadzono go na przesłuchanie, jeden z oprawców powiedział do niego, że jeszcze nikt nie wyszedł stąd żywy i pokazał mu narzędzia tortur. Na stole leżały tzw. bykowce do bicia tj. pręty lub sprężyny owinięte w skórę, kajdanki, szpile, które wbijano więźniom za paznokcie, automatyczne kajdanki tzw. „bransolety”, które przy każdym szarpnięciu rękami zaciskały się coraz bardziej na rękach aż do kości. Gdy aresztowany nie chciał odpowiadać na pytania lub zaprzeczał, że nie wie, nie zna członków AK, adresów, kontaktów, był bity wielokrotnie tak, że aż skóra pękała, całe ciało było we krwi. Więźniowie wyli z bólu, byli kopani, niektórych wieszano w celi na haku umieszczonym w suficie za kajdanki założone na rękach. Po kilkunastu minutach kajdanki pod ciężarem ciała wciskały się w ciało aż do kości. Ból nie do opisanego powodował, że więźniowie tracili przytomność. Po oblanie zimną wodą, gdy wróciła świadomość, bicie i tortury powtarzano, ciało puchło, pełne ran, które robiły się sine i czarne. Na wprost przytomnych odwożono po paru dniach do tarnowskiego więzienia. Było wiele przypadków, że jeżeli skatowany więzień stracił przytomność na dłuższy czas i nie dawał oznak życia, gestapowcy dobijali go strzałem z pistoletu w celi na Urszulańskiej. Ciało wywożono na cmentarz w Krzyżu. W protokole gestapo wpisywało wówczas adnotację: „Zginął w czasie próby ucieczki”.

Oprawcy przy ul. Urszulańskiej mieli jeszcze inne narzędzia tortur: np. metalową dwuczęściową płytę ze sprężynami i bolcami. Dłonie więźnia wkładali do środka tego przyrządu i stopniowo dokręcali śrubami z góry tak, że sprężyny i bolce miażdżyły palce, pękały paznokcie - ból

straszny. Młody tarnowski adwokat dr Rozwadowski był torturowany przez kilkanaście dni. Cierpiał straszliwie, całował medalik, modlił się o śmierć i krzyczał, że już nie wytrzyma z bólu. W nocy powiesił się w celi. Takich osób było wiele, a świadczą o tym wpisy w księgach zgonów. Dwa tygodnie katowany był w piwnicach gestapo m.in. ks. Paciorek – dyrektor drukarni diecezjalnej, za rzekome drukowanie ulotek antyniemieckich. Wiele wycierpiał też rektor Seminarium Duchownego ks. Roman Sitko, zamęczony później w Oświęcimiu. Szacuje się, że przez zbrodnicze ręce gestapo przy ul. Urszulańskiej i więzienie w Tarnowie w latach okupacji przeszło około 19500 więźniów politycznych, polskich patriotów, członków ruchu oporu. Wśród nich było około 20 osób z radłowskiej parafii i wsi obecnie należących do gminy Radłów. Wymienię Ich nazwiska oddając Im w ten sposób hołd za patriotyzm, odwagę, zachowanie godności Polaka, mimo straszego cierpienia zadanego przez hitlerowskich oprawców.

Ksiądz Józef Jurkowski – wikariusz i katecheta w Radłowie, Edward Orzechowski – nauczyciel w Szkole Powszechnej w Radłowie zamęczony w siedzibie gestapo przy ul. Urszulańskiej, Tadeusz Świerad – sędzia sądu w Radłowie, Józef Krupa – komornik sądu w Radłowie, Dr Stanisław Świątek – lekarz w Radłowie, Henryk Skrzyński – wnuk Henryka Dolańskiego, właściciel dóbr, hr. Jan Szembek – wysiedlony, kolega H. Skrzyńskiego, Wit Juzkiewicz – notariusz w Radłowie, Józef Łucarz – nauczyciel w Bielczy i w Radłowie i jego syn, Paweł Piotrowski z Siedlca, Józef Piątek z Łęki Siedleckiej – rolnik, Józef Stanisławek – listonosz z Radłowa, rozstrzelany, Andrzej Gieżyński, Józef Łoś – kierownik Szkoły w Wał-Rudzie, Jan Gołas – gajowy w Wał-Rudzie, Józef Łoś – sołtys z Zabawy, Michał Przybyło, Franciszek Woźny, Michał Woźny ze Zdrochca, Władysław Woźniak z Przybysławic.

Być może nie jest to pełna lista aresztowanych przez gestapo. Niektóre wymienione tu nazwiska są zapisane przez śp. księdza Franciszka Sitko proboszcza w Zabawie. Gestapo przy ul. Urszulańskiej było miejscem, w którym w sposób wyjątkowy, brutalny i konsekwentny niemieccy oprawcy realizowali plan wyniszczenia narodu polskiego. Pamiętajmy o znanych, wymienionych tu z nazwiska i tych nieznanymi bohaterach, którzy za to, że dążyli aby Polska zrzuciła jarzmo okupanta, działali w ZWZ i AK i innych podziemnych organizacjach, byli katowani, więzieni przez gestapo. Wielu z nich zginęło później w obozach koncentracyjnych.

Kiedy będziemy przechodzić ul. Urszulańską w Tarnowie obok byłej siedziby gestapo – miejsca strasznych cierpień naszych rodaków, odmówmy „Zdrowaś Maryjo... i Wieczne odpoczywanie”, za Ich dusze. Zasłużyli na naszą pamięć i wspomnienie.

Opracował Roman Kucharski

Kto mi powiada że moja Ojczyzna/ Pola, zieloność, okopy/ Chaty i kwiaty, i sioła - niech wyzna/ Ze - to jej stopy.
Cyprian Norwid.

Radłów narodowemu bohaterowi



Tadeusz Kościuszko – nasz bohater narodowy wśród nas. Pomnik jego wybudowany przez naszych dziadów zdobi rynek radłowski od 1911 roku. Mimo dwóch ostatnich wojen światowych ocalał, chociaż przechodziły tędy obce wrogie wojska, a we wrześniu 1939 była wielka bitwa z wojskami niemieckimi w obronie szkoły. W naszych czasach słusznie jego imieniem nazwano

Liceum Ogólnokształcące w Radłowie (obecnie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych) i rynek – plac Tadeusza Kościuszki.

Warto, korzystając z uprzejmości redakcji kwartalnika „Radło” poświęcić jemu wspomnienia. Nazwy ulic jego imieniem, pomniki i kopce są w różnych regionach naszej ojczyzny. Upamiętniono go także w Ameryce o wolność którą walczył.

Tadeusz Kościuszko urodził się 4 lutego 1746 roku. Jego rodzicami byli Ludwik Tadeusz i Tekla z domu Ratomska. Wywodzili się ze spolonizowanej szlachty osiadłej w Siechnowiczach na Rusi Litewskiej. Tadeusz otrzymał w rodzinie staranne wychowanie patriotyczne, które później owocowało w jego życiu dorosłym. Uczył się w kolegium pijarów w Lubieszowie a ulubioną jego lekturą były żywoty sławnych mężów. Była to Szkoła Rycerska w której kształcili się synowie szlachty polskiej. Przygotowywano w niej młodzież do służby wojskowej i publicznej w duchu patriotycznym.

Kadet Tadeusz wyróżniał się w całym Korpusie, gdyż już w drugim roku nauki otrzymał patent oficerski oraz przyjęty został w poczet kadry oficerskiej. Następnie awansował na stopień kapitana i wyjechał do Paryża, gdzie studiował na Akademii Malarstwa i Rzeźby. Środki na naukę otrzymywał od księcia Adama Czartoryskiego. Do Polski wrócił w roku 1774. Było już dwa lata po pierwszym rozbiorze i w ówczesnych warunkach Kościuszko nie mógł znaleźć dla siebie zajęcia. Wyjechał do Ameryki, gdzie toczyła się wojna o niepodległość kolonii angielskich. Zabierał ze sobą obolałe serce i słowa szyderczej rekuzy wypowiedziane przez ojca jego wybranki Ludwiki Sosnowskiej: „Synogarlice nie dla wróbla a córki magnackie nie dla drobnych szlachetków”. W 1776 roku przyjęty został do armii Stanów Zjednoczonych w stopniu pułkownika. Miał wtedy 30 lat. Jego pierwszym zadaniem była budowa fortyfikacji mających chronić

Filadelfię przed brytyjskim desantem. W dowód licznych zasług w 1783 roku został awansowany na stopień generała armii amerykańskiej. Przyjęty przez głównodowodzącego armii, późniejszego pierwszego prezydenta USA Jerzego Waszyngtona, otrzymał od niego szablę z wygrawerowanym napisem: „Ameryka z Waszyngtonem swojemu przyjacielowi Tadeuszowi Kościuszce.”

Po ośmiu latach pobytu w Ameryce powrócił do kraju w 1784 roku. Nie znalazło się jednak dla niego miejsce w armii i dlatego osiadł w rodzinnym majątku w Siechnowiczach i zajął się gospodarowaniem. Dla Rzeczypospolitej były to czasy bardzo burzliwe. Po pierwszym rozbiorze grono patriotów uchwaliło Konstytucję 3 maja 1791 r. Uchwała Sejmu Wielkiego podniosła liczbę wojska z 18 do 100 tysięcy. Kościuszko stał się wtedy potrzebny i w roku 1789 otrzymał patent na generała majora w wojsku koronnym. W 1792 roku grupa malkontentów podpisała w Petersburgu akt konfederacji pod dyktando Rosji. Manifest ogłoszono w Targowicy pod skłamaną datą 14 maja. Wojska rosyjskie wkroczyły do Polski i w wojnie tej walczył generał Kościuszko pod Zieleńcami i Dubienką. Po jej zakończeniu generała odznaczono Orderem Virtuti Militari. Żołnierze pozostający pod jego dowództwem twierdzili, że w każdej sytuacji okazywał się być człowiekiem niepospolitym, rozsądnym, odważnym, kochanym, szanowanym przez wszystkich. Stawał się symbolem niepodległości. Oddawano mu honory, dedykowano mu wiersze, malowano portrety.

W kraju nastąpiło panoszenie się i rządu targowiczana. Członkowie stronnictwa patriotycznego zdecydowali o przygotowaniu zbrojnego powstania. Naczelne dowództwo oddano znanemu już wszędzie i szanowanemu Tadeuszowi Kościuszce.

Desygnowany Naczelnik oświadczył że: „Za samą szlachtę bić się nie będę, chcę wolności całego narodu i dla niej tylko wystawię me życie.” 24 marca 1794 roku w krakowskim kościele Kapucynów odprawiono mszę św. przed figurą Najświętszej Marii Panny i gwardian klasztoru poświęcił jego szablę. Następnie wobec tłumu ludności wezwanej bijącym na trwogę dzwonem ratuszowym, Kościuszko złożył swą słynną przysięgę: „Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę.



Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Męka Syna Jego.” Wojna o niepodległość z dwoma największymi mocarstwami ówczesnej Europy – Rosją i Prusami trwała siedem miesięcy. Objęła całe terytorium Rzeczypospolitej. Kościuszko stawał się legendą. Malowano go w chłopskiej sukmanie i garnęli się do niego chłopci kosynierzy. Znana jest postać chłopca Wojtka Bartosa z Rzędowic – Głowackiego – zwycięzcy spod Raclawic. W maju 1794 roku pod Połańcem Naczelnik ogłosił uniwersał regulujący kwestie chłopskie. W Warszawie pod wodzą Jana Kilińskiego wybuchło powstanie, targowiczanie wieszano na szubienicach. Inni ze strachu zażywali truciznę.

W październiku 1794 roku w bitwie pod Maciejowicami Kościuszko ranny dostał się do niewoli. Żołdacy carscy znieśli go nieprzytomnego do swego dowództwa. Początkowo nie wiedzieli kto to jest. Wywieziono go do twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu, gdzie był więziony przez dwa lata. Po śmierci Katarzyny jej następca Paweł I uwolnił Kościuszkę w końcu 1796 r. Niedługo potem wyjechał do Stanów Zjednoczonych. W drodze towarzyszyli mu: Julian Ursyn Niemcewicz, jego były adiutant, służący Stanisław Dąbrowski oraz były oficer Libiszowski. Przybywając do Stanów Zjednoczonych Kościuszko pragnął odebrać należne

mu fundusze z okresu swej służby w Armii Amerykańskiej w latach 1776-1783. Wszędzie po drodze witano go jako bohatera. Planował następnie wrócić do Europy, do Francji i tam działać w sprawie polskiego odrodzenia narodowego. 8 czerwca 1798 roku przybył do Francji, lecz zraził się do polityków francuskich po wysłaniu żołnierzy polskich na San Domingo. W lipcu 1815 r. udał się do Szwajcarii i osiadł w Solurze. Utrzymywał się ze środków należnych mu za służbę w Armii Amerykańskiej w latach 1776-1783. Tam też zmarł w 1817 roku w wieku 71 lat. W różnych miastach w Polsce odprawiono nabożeństwa żałobne za jego duszę.

William Henry Harrison – późniejszy prezydent USA powiedział że: „sława jego trwać będzie dopóty, dopóki wolność panować będzie nad światem, dopóki na ołtarzu wolności jej obrońcy składać będą swe życie w ofierze”. 28 czerwca 1818 roku spoczął na Wawelu, a kilka lat później w Krakowie wdzięczni rodacy usypali kopiec jego imienia. Pod jego pomnikiem na naszym rynku od dawna odbywają się różne uroczystości patriotyczne. Nasz wielki bohater narodowy zasłużył sobie też, aby pod jego pomnikiem zapalać znicze.

Edward Seremet

Lud z dziada pradziada

Mieszkańcy Zdrochca i Marcinkowic, jak wspomniano, mieli swoich panów, którym odrabiano pańszczyzny. Nie należeli do dóbr radłowskich, których właścicielami byli biskupi krakowscy. Świadczy o tym słup graniczny między Biskupicami a Zdrohcem, powstały za czasów Zbigniewa Oleśnickiego, na którym widnieje napis, w tłumaczeniu brzmiący: tu kończy się duchowne a zaczyna świeckie.

Że Zdrohec i Marcinkowice nie należały do klucza radłowskiego, miało to tę dobrą stronę, że lud pozostał rdzennie polskim, bez domieszki obcych narodowości. Jak to należy rozumieć? Wiedzieć miał prawo po skończonych bitwach brać niewolnika i osadzać w swych dobrach. Nabrawszy jeńców w walkach z Kozakami, Tatarami, Szwedami osadzają ich wśród ludności swych posiadłości, a więc w Radłowie, Głowie, Niwce, Woli Radłowskiej, Biskupicach Radłowskich, Borzęcinie. Po konfiskacie przez rząd dóbr, przychodzą koloniści niemieccy. Z czasem zlewają się razem i tworzą dziwny, osobliwego charakteru lud, niby polskiego chłopca, z pijaństwem

kozackim, złodziejstwem tatarskim. Lud w Zdrohcu i Marcinkowicach pozostaje takim, jakim był jego pradziad, tym więcej, że nie zbliżali się nigdy do tamtych wsi.

Pozostała natura rdzennie polska z zaletami, ale też wszystkimi wadami polskimi: partie i partyjki nie giną nigdy. Od wieków stare rodziny Wróblów muszą się ścierać z rodziną Kalitów, to znowu Lechowiczów z Wróblami, to znowu Kalitów z Lechowiczami. Ci chcą rządzić i tamci nie pozwolą sobie w wąsy dmuchać. O drobnostkę kłótnia, jedno przewinienie, jedno veto rozbija radę, by nazajutrz znowu w zgodzie rozmawiać. Palców między nich nie wtykali, dziś się pobijają, za godzinę się żałują, razem kroczą, a od obydwóch za opiekę można guza oberwać. Pijaństwa nie ma prawie, prócz obcych szumowin, tych którzy przybyli przy parcelacji gruntów. To najgorsza choroba początku wieku dla gmin Zdrochca i Marcinkowic. Żle się im widocznie powodziło w ich rodzinnych wsiach, kiedy tu przybyli. Stracili w swych wioskach przez lekkomyślność majątki, sądzili że ziemia w Zdrohcu

wyda im bez pracy plony, słuchać ich nie chciano, myśleli że w Zdrohcu raj wodzić będą. Oni tylko należeli do przewrotnych partyj, wrogich kościołowi, a obecnie zarazili obie wsi przewrotnością. Lud wesoły, lubiący się zabawić przy okazji wesela lub chrzcina, bawią się przyzwoicie.

Mocny ks. Suwada zniósł tzw. „dobranocki” gdzie bawiła się młodzież całą noc, z wykluczeniem starszych, zaś nazajutrz przyjeżdżali niewyspani, podpici. Podczas mszy św. ślubnej przystępują z nowożeńcami do komunii św., 2 starsze drużby i 2 drużbów. Na weselach występują jeszcze w strojach narodowych. Chłopa zdobi krakuska czerwona z wachlarzem pawich piór, sukmana brązowa z kapturem trójkątnym, zdobionym w czerwone wyszycia, biodra przepasane są kilka razy długim pasem rzemiennym, czarnym, na którym świecą guzy białe lub żółte. Strój dziewcząt, jak w innych dzielnicach ziemi krakowskiej. Ulubionymi piosenkami są krakowiaki, treści własnej.

Informacje zaczerpnięte z najstarszej kroniki parafialnej w Zdrohcu.

Monika Wzorek

Papież błogosławi parafię

W tym roku parafia w Zdrochcu obchodzi jubileusz 100-lecia powstania i odprawienia pierwszej mszy świętej. Dokładnie w stulecie (8 maja 2013) celebrowano uroczystą eucharystię pod przewodnictwem ks. proboszcza Janusza Maziarki z Radłowa i poświęcono nowy krzyż misyjny. Główne uroczystości, jak zapowiada proboszcz Stanisław Biskup, odbędą się w październiku tego roku.



Ks. Jan Karol Suwada,
pierwszy proboszcz Parafii
w Zdrochcu

Do parafii wpłynął list z Watykanu z specjalnym błogosławieństwem papieża Franciszka, którego fragmenty przytaczamy: *Jego Świątobliwość Franciszek jednoczy się w modlitwie z Wiernymi Parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Zdrochcu, która świętuje Jubileusz 100-lecia konsekracji kościoła i odprawienia pierwszej Mszy św. Ojciec Święty Franciszek wyraża nadzieję, że Jubileusz, jaki przeżywa Wasza Wspólnota, stanie się okazją do odnowy życia duchowego w rodzinach i umocnienia wiary wszystkich parafian. Jego Świątobliwość w modlitwie poleca Bogu Księdza i Wiernych Parafii. Wszystkim też udziela swego Apostolskiego Błogosławieństwa.*

Ks. prob. Stanisław Biskup zaprosił na uroczystość odpustową w tym Jubileuszowym Roku ks. prałata Pawła Ptasznika z Rzymu, który oprócz cytowanego błogosławieństwa od papieża, przekazał parafii zdrocheckiej kamień z fundamentów kościoła w Rzymie, również im. św. Stanisława Biskupa Męczennika, jako duchową łączność kościołów mających takiego samego patrona. Prałat jest rektorem tego kościoła, który jest najstarszym polskim kościołem na świecie poza naszą ojczyzną. Jak informuje prob. Biskup, główne uroczystości jubileuszowe, na które serdecznie zaprasza mieszkańców gminy, odbędą się 26 października pod przewodnictwem ks. bpa ordynariusza tarnowskiej diecezji Andrzeja Jeża. Wcześniej przeprowadzone zostaną misje święte.



Obecny proboszcz parafii
ks. Stanisław Biskup,
prezentujący kamień
z kościoła św. Stanisława BM
w Rzymie

W doskonałym stanie zachowała się kronika parafialna, kolorowo ilustrowana. Dzięki życzliwości ks. Stanisława Biskupa, przytaczamy fragment zapisanej historii sprzed stu laty o tworzącej się parafii. Autorem kroniki jest pierwszy prob. ks. Jan Karol Suwada.

O początkach kościoła w Zdrochcu

Od wieków należał Zdrochec oraz gmina Marcinkowice do parafii Radłów. Znaczna odległość, bo jedną milę wynosząca, zmobilizowała tutejszą ludność, iż postanowili wystawić na własnych gruntach kościół. Otrzymałszy na to zezwolenie najpierw J. Excell. ks. biskupa Leona dr. Wałęgi oraz ks. proboszcza i dziekana w Radłowie Antoniego Kmiotowicza, zakupili na ten cel pole w Zdrochcu. Radłowski wikariusz ks. Karol Jan Suwada zajął się tą sprawą i przez trzy lata dojeżdżając tu po kilka razy w tygodniu, prowadził na własną rękę budowę kościoła według planów architekta Adolfa Stapfa z Tarnowa. 5 czerwca 1912 roku dokonano poświęcenia kamienia węgielnego przez delegata biskupiego ks. dziekana Antoniego Kmiotowicza w obecności ks. Suwady i ks. Marcina Kołodzieja. Dokument złożono w kamieniu węgielnym. Kazanie wygłosił wówczas ks. Karol Suwada wzywając, by ludność założyła w sercu własny kamień węgielny, tj. miłość do Boga i bliźniego.

8 maja w dniu św. Stanisława B.M. dokonał ks. dziekan Antoni Kmiotowicz w zastępstwie ks. biskupa, benedykcji kościoła pod wezwaniem św. Stanisława, następnie odprawił pierwszą w kościele mszę św. Kazanie wygłosił ks. Jan Sępek, a uroczystą sumę celebrował ks. kanonik Ignacy Rajczak z Jurkowa. Obecni byli przy benedykcji, prócz wymienionych, ks. Suwada Karol, ks. Kołodziej Marcin, ks. Chorążak - kanonik z Żabna, ks. Jan Szczerbiński - wikariusz z Wietrzychovic. Z trudem dokonano dzieła, bo na różne sposoby przeszkadzano tworzącej się parafii. Jednak Bóg dozwolił.

17 sierpnia 1913 roku przybył na stałe do Zdrochca ks. Jan Karol Suwada z Radłowa i jako pierwszy przy tym kościele duszpasterz objął stanowisko proboszcza, kończąc dzieło rozpoczęte. Urządził własnym kosztem ogród, postawił ogrodzenie oraz zasadził drzewa owocowe. Przebył ks. Suwada całą nawałnicę wojny w latach 1914-1915, po której rozpoczął dzieło odbudowy świątyni.

ks. J. K. Suwada, 1 lipca 1915



Kościół po niszczycielskich
działaniach wojennych

Ogród Hortiterapii na urodziny Prymasa

Swoje 75. urodziny święcił Prymas Polski abp Józef Kowalczyk w swojej rodzinnej wsi – Jadownikach Mokrych. *- Z wdzięcznością wspominam moich rodziców i wszystkich mieszkańców tej parafii, ich ciężką pracę, warunki w jakich wypadło im zmierzyć się z życiowymi wyzwaniem i dziękuję im za wszystko, co mi przekazali i czego mnie nauczyli”* – mówił metropolita gnieźnieński podczas urodzinowych uroczystości, 28 sierpnia w Jadownikach Mokrych.

Na jubileuszu obecni byli przedstawiciele duchowieństwa, samorządu, przyjaciele abp. Józefa Kowalczyka, a także mieszkańcy rodzinnej wsi prymasa i okolicznych miejscowości, którzy licznie przybyli na zaproszenie jubilata. Obchody rozpoczęła uroczysta Msza święta w kościele parafialnym w Jadownikach Mokrych, w którym abp Józef Kowalczyk przyjął sakrament chrztu św. i odprawił pierwszą Mszę św. po święceniach kapłańskich i biskupich.

Nabożeństwu przewodniczył sam metropolita gnieźnieński. W homilii wspominał swoje dzieciństwo, szkołę w Jadownikach i liceum w Radłowie, do którego uczęszczał. *- W dniu moich 75. urodzin niech mi będzie wolno podziękować Bożej opatrności i Niepokalanemu Sercu Maryi za wszystkie łaski, jakimi zostałem obdarzony w ciągu całego mojego życia. Czynię to właśnie tu – w miejscu, gdzie przyszedłem na świat, gdzie spędziłem dzieciństwo, gdzie uczęszczałem do szkoły podstawowej i przyjmowałem sakramenty święte, gdzie na pobliskim cmentarzu spoczywają moi rodzice i tylu bliskich mi ludzi, z którymi dzieliłem dołę i niedołę codziennego zmagania się o chleb powszedni, gdzie odprawiłem Mszę świętą prymicyjną jako kapłan i pierwszą jako biskup, gdzie dziękowałem Bogu za 25. i 50. lat mojego kapłaństwa”* – powiedział Prymas. Metropolita gnieźnieński podkreślał, że zawsze wracał do swojej rodzinnej wsi i odwiedzał swój parafialny kościół tak często jak było to możliwe. Mówił, że należy do



pokolenia, które w dzieciństwie cierpiało z powodu terroru wojny.

- Ileż wysiłku kosztowało naszych rodziców, aby – na miarę trudnych warunków – stworzyć nam możliwość kontynuowania nauki i ożywiać nadzieję na godne życie. Ileż kosztowało nas, dzieci, uczęszczanie do szkoły i kościoła oddalonych o kilka kilometrów od domu – mówił abp Kowalczyk.

Tłumaczył również w jadownickim kościele swoją ostatnią decyzję - Prymas Polski w związku z ukończeniem 75 roku życia złożył rezygnację z funkcji ordynariusza diecezji gnieźnieńskiej. Tak nakazuje mu kodeks prawa kanonicznego. Teraz czeka na decyzję papieża w tej sprawie. *- Jestem gotowy przyjąć każdą decyzję Ojca Świętego. To nie rezygnacja, papież mnie nie ukarał. Taki jest obowiązek kanoniczny. Na emeryturę mogłem już przejść wcześniej, kiedy miałem wiek emerytalny przypisany prawem kościelnym, gdy chodzi o nuncjusza apostolskiego, ale papież zdecydował wtedy inaczej, że pójdę do Gniezna”* – wspominał abp Kowalczyk. Po zakończonej mszy świętej Prymas wraz z biskupem tarnowskim Andrzejem Jeżem dokonali uroczystego otwarcia Ogrodu Hortiterapii przy Ośrodku Opiekuńczo-Rehabilitacyjnym w Jadownikach Mokrych. Zielony kompleks to kolejna inicjatywa, której powstanie wspierał abp Józef Kowalczyk. Ogrody mają służyć rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Uroczystości w Jadownikach Mokrych trwały do późnych godzin popołudniowych. Nie zabrakło życzeń i prezentów, a także wielu słów wdzięczności dla Prymasa Polski, który nigdy nie zapomina o wsi, w której się urodził.

Joanna Rydzik

Fot. Joanna Kula





Po ślubie do Szczawnicy

Do grona par, które połączyły letnie śluby, dołączyli Krzysztof Dulian z Niwki i Ewelina Bysiek z Rudki. Swoje zalety i wady poznawali przez cztery lata, by w końcu 10 sierpnia powiedzieć sakramentalne „tak” w kościele parafialnym w Rudce. Temu wydarzeniu towarzyszyło stu trzydziestu gości weselnych, których zaproszono później na przyjęcie weselne do restauracji „Tarnowska” w Tarnowie. Goście bawili się znakomicie przy dźwiękach zespołu muzycznego - aż dwa dni trwało wesele Eweliny i Krzysztofa. Para młodych, by wypocząć przed nowymi wyzwaniem, wyruszyła w podróż poślubną do kurortu Szczawnica-Zdrój. Młodej Parze życzymy małżeńskiego szczęścia i realizacji wspólnych planów.

(mZ)

W sierpniu ślub, a w grudniu na Maderę

Agnieszka Guzy i Wiesław Warzała pochodzący z Biskupic Radłowskich pobrali się 24 sierpnia. Uroczystość ślubna odbyła się w miejscowym kościele, a sakramentu ślubu udzielił im proboszcz Grzegorz Żyrkowski. Na świadków tej najważniejszej uroczystości w życiu poprosili Ewę Wardzałę i Grzegorza Brodę. Grupę stu czterdziestu gości weselnych zaproszono do odnowionego Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich. Tu bawiła gości doborowa orkiestra Janusza Czernka z Sanki, która grała do samego rana. Atrakcją dla gości weselnych, w szczególności dzieci, był pokaz „lampionów miłości”. Szczęśliwa para młoda nie udała się od razu w podróż poślubną. Postanowili najpierw starannie poukładać sobie sprawy życiowe, w tym przygotować nowy dom do zamieszkania. Z podróży poślubnej nie zrezygnowali - w grudniu pojadą do portugalskiej Madery. Szczęścia i powodzenia życzymy młodej, sympatycznej parze!

(mZ)



Ikony w bibliotece



Agnieszka Klich ukończyła Liceum Plastyczne w Nowym Wiśniczu i Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych. Mieszka w Ikowicach, interesuje się malarstwem, fotografią i pisanie ikon. Oprócz malarstwa, rysunku czy fotografii, realizuje się też jako technik konserwacji zabytków. Pracowała między innymi przy odnowie kościoła Mariackiego w Krakowie, Wawelu, katedry kieleckiej. Ma również doświadczenie jako grafik komputerowy. Obecnie kilkadziesiąt jej prac zdobi wnętrze Miejskiej Biblioteki w Radłowie - otwarcie wystawy nastąpiło podczas recitalu Katarzyny Żak. Ekspozycja znajdująca się w bibliotece to zbiór pracochłonnych i pięknie wykonanych ikon, które przyciągają odbiorcę swoimi walorami artystycznymi, subtelnym antyrealizmem i kolorystyką. Oprócz bogactwa artystycznego posiadają znacznie większe... bogactwo duchowe. Wystawa trwać będzie do końca października. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do obejrzenia wystawy, istnieje także możliwość zakupu ikon. W bibliotece dostępny jest również film „Tajemnica ukryta w obrazie” zawierający podstawowe informacje o powstawaniu, zasadach czytania i modlitwie ikoną.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do obejrzenia wystawy, istnieje także możliwość zakupu ikon. W bibliotece dostępny jest również film „Tajemnica ukryta w obrazie” zawierający podstawowe informacje o powstawaniu, zasadach czytania i modlitwie ikoną.

Katarzyna Baran



Kucharz z wieloma pasjami

O tym, że „Radłów profesorami stoi” przekonać się można oglądając galerię zdjęć w korytarzu budynku, w którym mieści się radłowska biblioteka oraz przeglądając wydany przez UMiG Radłów album „Tu natura zachwyca, tu historia zadziwia”. Oprócz naukowców jest wiele osób pochodzących z Radłowa i okolic, którzy osiągnęli sukcesy w innych dziedzinach i przynoszą chwałę gminie, o czym jednak niewiele wie.

Jednym z nich jest Tomasz Szczepanik. Jak sam przyznaje od najmłodszych lat miał „zapał do gotowania”, więc gdy w pewnym momencie życia trzeba było podjąć decyzję o zawodowej przyszłości, bez wahania poszedł za tym „zapałem”. Od podstaw poznał przetwórstwo mięsne w zakładach przemysłowych oraz zasady stosowania dodatków smakowych w przemyśle mleczarskim i piekarniczym.

I tak po praktyce w zakładach mięsnych powstała firma KRIST z siedzibą w Dąbrowie Tarnowskiej. Produkcja komponentów, import, sprzedaż, wdrażanie przypraw w technologii produkcji zakładów mięsnych w Polsce i za granicą – oto czym zajmuje się wspomniana firma. Ma swoje przedstawicielstwa w Polsce, na Ukrainie, w Rosji, a także kontakty handlowe w Rumunii, Słowacji, Węgrzech, Litwie Czechach, Bułgarii, i Łotwie.

Tomek dużo podróżuje po Europie, tej wschodniej (część) i zachodniej. Podróże służą nie tylko nawiązywaniu kontaktów biznesowych, ale także zwiedzaniu, smakowaniu regionalnych potraw, zbieraniu przepisów. Pisze o tym ciekawe kulinarne felietony i umieszcza je na facebooku, współpracuje też z portalem kulinarnym www.cosnazab.tv. Kolekcjonuje książki kucharskie w językach krajów, w których firma ma przedstawicielstwa lub państw, które odwiedził. Ma ich około 70, a zbiór ciągle się powiększa. Żadna kuchnia nie stanowi dla niego problemu, potrafi przyrządzić potrawy z tego, co jest akurat w lodówce. Radzi sobie też z bardziej egzotycznymi potrawami: ze ślimaków, tajskich homarów, ośmiornic czy mięsa australijskich krokodyli.



Ciągle szuka nowych wyzwań. Przed czterema laty, wraz ze współnikiem, uruchomił Zakład Produkcji Czekolad i Pralin Ręcznie Zdobionych w Krakowie. Czekolady powstają z najlepszej belgijskiej czekolady Barima i Barry Callebaut. Firma współpracuje m.in. z Poczta Kwiatową, Pożegnaniem z Afryką, Kopalnią Soli w Wieliczce. Ręcznie zdobiona czekolada Extravagance jest dodatkiem-nagrodą dla zawodników Wyścigu Kolarskiego Kurierów, którego jeden z etapów zaczyna się w Radłowie. Wspomniana czekolada, szczególnie ta z kandyzowaną pomarańczą oraz pralinki orzechowe, to firmowy hit.

Tomasz Szczepanik znajduje jeszcze czas na pozakulinarne pasje. Interesuje się historią i kinematografią polską okresu między- i powojennego. Poszukuje informacji w IPN-ie, m.in. o ofiarach Pawiaka, Palmirów, o losach swoich przodków. Z pomocą kuzynki odnalazł grób dziadków (rodziców matki) w miasteczku na granicy francusko-luksemburskiej. Drugi dziadek zginął w niemieckim obozie Mathausen, o czym wcześniej rodzina nie wiedziała. Odpoczywa pisząc wiersze i... wymyślając przysłowia.

Grażyna Czekańska



Teresa Kras – od 2008 roku pracownik Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie. Przez pięcioletni okres pracy dała się poznać jako osoba życzliwa i obowiązkowa. Urzekła też swoim oryginalnym stylem bycia, dzięki któremu zyskała wielu zwolenników i przyjaciół. W to, co robi angażuje się całym sercem. Także dzięki jej staraniom, Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie stała się wizytówką miasta i gościnną instytucją kultury. Pani Teresa od lipca tego roku powołana została przez burmistrza do pracy w radłowskim Urzędzie Miejskim. Dziękujemy za jej dotychczasowe zaangażowanie, gratulujemy powierzenia bardziej odpowiedzialnych zadań i życzymy powodzenia w nowym miejscu pracy. Wiemy, że pani Teresa sprawdzi się i tam.

Dyrekcja i pracownicy Miejsko-Gminnego Centrum Kultury

Urządzałam własny pokójk...

Aneta Pochroń pochodzi z Zabawy-Zdarca, obecnie odbywa staż w Urzędzie Miejskim w Radłowie pod opieką Katarzyny Czuj. Jej zainteresowania jednak nie wiążą się z administracją - od dziecka pragnęła być architektem wnętrz.

Z sentymentem wspomina lata szkolne spędzone w rodzinnej Zabawie, gdzie wszyscy się znali, tworząc zdrową atmosferę rodzinną. Pamięta fajną grupę rówieśników, z której każdy poszedł swoją drogą. Aneta Pochroń łatwo nawiązuje kontakt, chętnie i życzliwie rozmawia z innymi, co sprawia, że w jej towarzystwie wszyscy czują się dobrze.

Interesuje się literaturą psychologiczną i urządzeniem wnętrz. Zapytaliśmy, skąd u niej wzięło się to

zainteresowanie. - *Od dziecka bawiłam się w urządzenie własnego pokójku. Uwielbiałam ciągle zmieniać jego wygląd, ustawienie mebli i ozdób* - opowiada Aneta. - *Ta zabawa pozostawiła ślad, który odżył i przyczynił się do wyboru studiów w Wyższej Szkole Technicznej w Katowicach. Wybrałam kierunek, który najbardziej mnie fascynuje i chciałabym w dorosłym życiu wykonywać zawód projektanta wnętrz.*

Na osobowość A. Pochroń wpływ ma także miejsce, skąd pochodzi oraz kult błogosławionej Karoliny Kózki. - *Jestem dumna, że stąd pochodzę i wciąż urzeka mnie postać bł. Karoliny. Należałam do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, cztery razy uczestniczyłam w pielgrzymce na Jasną Górę* - mówi szczerze.



Studentka z Zabawy wyznała nam, że czytając „Radło” i wcześniejsze prezentacje rówieśniczek, zastanawiała się, co należałoby zrobić, aby zaistnieć w naszym czasopiśmie. Teraz już wie, że trzeba „niewiele” - po prostu, należy być sobą i realizować swoje marzenia. (zbm)

Przemknął kolarski peleton

31 lipca przemknął po raz pierwszy przez ziemię radłowską peleton 134 czołowych kolarzy świata, w ramach jubileuszowego 70. Tour de Pologne. Mieszkańcy Biskupic Radłowskich, Zabawy i Wał-Rudy ustawili się wzdłuż trasy wyścigu, by dopinguwać kilkuminutowy przejazd kolarzy przez naszą gminę. Główne powitanie zawodników i towarzyszących im ekip zorganizowano na rozjazdach dróg przed Biskupicami. Grupa mieszkańców Radłowa, kibiców oraz strażaków, na czele z burmistrzem Zbigniewem Mączką i wiceburmistrzem Wiesławem Armatysem, efektownie rozwinęła flagę narodową z napisem Radłów. IV etap wyścigu rozpoczął się w Tarnowie, a rywalizacja nastąpiła po tzw. ostrym starcie w Łęgu Tarnowskim. Mocne tempo kolarskie dało widzom zgromadzonym na



trasie przedsmak prawdziwego ścigania. Zwycięzcą IV etapu został Amerykanin Taylor Phinney. W końcowej klasyfikacji najlepszym z Polaków okazał się Rafał Majka zajmując czwarte miejsce.

(zbm)

Fot. M. „Max” Pochroń

Turniej o puchar premiera

5 września na orliku w Wietrzychowicach został rozegrany I etap IV Turnieju Orlika o Puchar Premiera Donalda Tuska. Niepubliczną Szkołę Podstawową i Niepubliczne Gimnazjum w Przybysławicach reprezentowali chłopcy z klasy VI SP i I PG w składzie: Filip Czosnyka - kapitan, Kamil Wrona, Michał Piątek, Marcin Legieć, Adrian Wróbel, Tomasz Krzyś, Bartłomiej Lechowicz, Adam Legieć, Bartłomiej Kopec, Kacper Tarchała i Szymon Lichocki. W turnieju udział wzięły cztery drużyny - dwie z Wietrzychowic zajmując miejsca III i IV oraz Miechowic Wielkich (drugie miejsce) i nasza drużyna z Przybysławic, która wygrała całą rywalizację. Podsumowując, zdobyliśmy 12 bramek nie tracąc żadnej. Każdy z uczestników otrzymał pamiątkową koszulkę, a drużyny dyplom, który wręczył dyrektor SP w Wietrzychowicach. Z kolei 19 września na



orliku w Pleśnej graliśmy w etapie wojewódzkim, zdobywając II miejsce.

opiekun drużyny, Joanna Sieniawska

Pierwszy Dekanalny Turniej Piłki Siatkowej

Turniej odbył się na nowo otwartym kompleksie sportowym „Orlik” przy Zespole Szkół w Zabawie. Tytuł najlepszej drużyny dekanatu Radłów, puchar ks. dziekana Bogdana Walerowskiego i złote medale wywalczyła grupa VT z Radłowa. Puchar ks. kustosa Zbigniewa Szostaka i srebrne medale zdobyli siatkarze z Przybysławic, zaś puchar dekanalnego duszpasterza młodzieży ks. Marcina Minorczyka wraz z brązowymi medalami odebrała młodzież z Zabawy. Ponadto organizatorzy przyznali honorowe tytuły. Decyzją sędziego Piotra Ko-

zioła, najlepszym zawodnikiem został Daniel Śliwa z Radłowa, zaś najlepszą zawodniczką uznano Katarzynę Kłyś z Przybysławic.

Spotkanie przeszło już do historii, ale niezapomniane emocje mu towarzyszące z pewnością pozostaną na długo w pamięci młodych sportowców.

I Dekanalny Turniej Piłki Siatkowej zaszczytli swoją obecnością m.in.: ks. dr Paweł Górski - dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży Kurii Diecezjalnej w Tarnowie, ks. Bogdan Walerowski - dziekan Dekanatu Radłów, ks. Piotr Ścipień i ks.

Marek Kita z parafii Zaborów, ks. Jakub Misiak, wikariusz z Wojnicza i ks. Tomasz Fajt, neoprezbiter z Radłowa. - *Myszę, że to pierwsza odsłona rozpoczynająca imprezy sportowe na nowym „Orliku”. Dziękuję wszystkim za przybycie oraz za piękną i kulturalną rywalizację - powiedział na zakończenie turnieju ks. Marcin Minorczyk*

Sponsorami turnieju były: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki „START” z Radłowa oraz Piekarnia „U Michała” z Przybysławic.

(red)

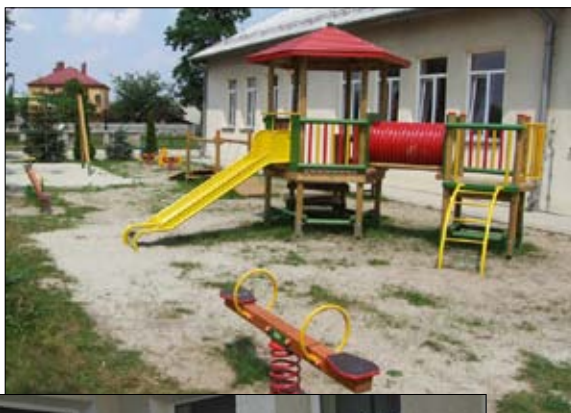


Festyn na nowym boisku

Mieszkańcy Niwki mogą czuć dumę i zadowolenie. Wszystko za sprawą pełnowymiarowego boiska piłkarskiego, które uroczystie otwarto 4 sierpnia. Mieszkańcy uczcili to wydarzenie festynem rodzinnym.

Po uroczystej mszy św. ksiądz proboszcz Janusz Maziarka poświęcił płytę boiska oraz szkolny plac zabaw, który został przekazany do użytku uczniom szkoły podstawowej i lokalnej społeczności. Plac ten powstał dzięki inicjatywie i staraniom dyrektora Urszuli Jackowskiej, przy współpracy z Klubem Sportowym KS Niwka. Specjalne wyróżnienia z rąk przedstawicieli Powiatowego Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych w Tarnowie, odebrali wszyscy członkowie klubu sportowego KS Niwka zaangażowani w powstanie boiska. Podziękowania odebrali również: burmistrz Radłowa Zbigniewa Mączka i główny sponsor obiektu Krzysztof Czarniga.

Tuż po zakończeniu części oficjalnej, do wspólnej zabawy zaprosił wszystkich didżej, odpowiedzialny za oprawę muzyczną imprezy. Nie zabrakło zabaw i konkursów dla najmłodszych, którzy mogli próbować swoich sił w wielu konkurencjach nagradzanych atrakcyjnymi nagrodami. O godzinie 17. na płycie boiska zameldowali się piłkarze seniorów i drużyny juniorskiej KS Niwka, którzy rozegrali pierwszy oficjalny mecz na nowej murawie. Jednak prawdzi-



wa zabawa rozpoczęła się tuż po zmroku, kiedy to szkolna płyta chodnika zamieniała się w taneczny parkiet. Dobra zabawa trwała aż do białego rana, a na parkiecie bawiła się młodzież i starsi - pierwsza tego typu impreza w historii Niwki okazała się dużym sukcesem, podobną planuje się już za rok.

Mieszkańcy Niwki oraz dyrekcja szkoły są wdzięczni licznym sponsorom, dzięki którym sfinalizowano tę długo oczekiwaną inwestycję. Do strategicznych sponsorów należą: Krzysztof Czarniga, Stanisław Bojdo, Dariusz Gąsior, Józef Paśnik, Piotr i Urszula Jackowscy, Zbigniew Sroka, Jerzy Seremet, Andrzej Bysiek, dyrekcja Kruszgeo, Janusz Mietelski, Mateusz i Dawid Wrońscy, Jan Miśtak – sołtys Niwki, burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka i Skok Kwiatkowskiego.

Obecny Zarząd Klubu Sportowego Niwka tworzą: Stanisław Padło – przewodniczący, Krzysztof Padło – zastępca i Andrzej Marcisz – skarbnik. Członkowie KS to: Janusz Kuczek, Krzysztof Jasek, Mirosław Koziół i Robert Sygnarowicz.

Małgorzata Małochleb



Fotografia przedstawia grupę trampkarzy starszych z Biskupic Radłowskich. Zespół założony został w 2012 r. przez Tadeusza Adamskiego i jego członkowie wytrwale trenują dwa razy w tygodniu na miejscowym boisku sportowym. Młodzi piłkarze aktywnie brali udział w gminnym projekcie „Żyjmy na sportowo” i dzięki temu zakupiono im prawdziwe stroje piłkarskie oraz piłki.

Od lewej stoją: prezes Krzysztof Wiszniewski, Bartłomiej Borczewski, Piotr Musiał, Jakub Adamski, Łukasz Krupa, Arkadiusz Kawa, Konrad Guzy i trener Tadeusz Adamski. Poniżej od lewej: Paweł Wiszniewski, Kamil Bibro, Michał Krupa, Bartłomiej Lechowicz i Kamil Tracz.

(mZ)

Naprawili pół boiska

2 lipca 2013 drużyna piłkarska wraz z 19 kibicami wzięła udział w społecznych pracach przy naprawie murawy boiska piłkarskiego klubu Luks Wola Radłowska.

W czasie pięciogodzinnych prac rozwieziono trzy samochody ziemi, posiano 30 kg trawy oraz 100 kg nawozu. Naprawiona została jedna część boiska od strony zachodniej, na której często zalegała woda (stała też w ostatnią niedzielę w czasie meczu A klasy z drużyną LKS Brzoza Brzeźówka, który wygraliśmy 5-1). W czasie meczu zaobserwowaliśmy, że na jednej stronie boiska stoi woda, dlatego wspólnie z zawodnikami i kibicami podjęliśmy decyzję, że w czynie społecznym naprawimy tę część murawy. W związku z tym, że był to ostatni mecz sezonu, już we wtorek przystąpiliśmy do działania.

Sprzętu użyczyli: Urząd Miejski w Radłowie (walec wibracyjny), Czesław Kogut i Józef Szwiec (traktor z przyczepą). Z drobnym sprzętem (tj. łopatami, grabkami) stawili się zawodnicy: Ryszard Łazarz, Marcin Łazarz, Wojciech Lipka, Szymon Kuczek, Dawid Bysiek, Mateusz Ślęczka, Dominik Augustyński i Krzysztof Smoleń, a także kibice i działacze: Józef Bysiek, Jarek Piątek, Ferdynand Piątek, Jan Golonka, Marcin Chojna, Marcin Buczak, Mariusz Lipka, Michał Zieliński i Grzegorz Rudziński. Dziękujemy też burmistrzowi Radłowa oraz jednostce OSP Wola Radłowska - za zgodę na wyjazd samochodów bojowych i nawodnienie całej murawy boiska.

Z wyrazami szacunku i szczerym podziękowaniem
Michał Zieliński, prezes klubu

Kasza jaglana potrawą roku

Tegoroczną potrawą roku w konkursie na potrawę ziemi radłowskiej, została „kasza jaglana ze śliwkami” przygotowana przez panie z sołectwa z Brzeźnicy. A oto przepis, który gospodynie zdradzają naszym czytelnikom...

Kaszę jaglaną wypłukać przed gotowaniem. Można też sparzyć ją wrzątkiem na sicie, wówczas straci tzw. goryczkę. Śliwki suszone (najlepiej z pestkami, dają lepszy aromat potrawie) wypłukać. Włożyć śliwy do garnka, zalać wodą tak, aby warstwa śliwek była przykryta wodą do wysokości ok. 5 cm nad śliwkami. Gotować śliwy do miękkości, ale nie rozgotować. Do tego wywaru wsypać wypłukaną (lub sparzoną) kaszę jaglaną, dolać wody, lekko posolić, gotować na bardzo wolnym ogniu, najlepiej na kraju blachy. Czas gotowania – do pół godziny. Od czasu do czasu zamieszać, by kasza się nie przypaliła. Pod koniec gotowania lekko posłodzić, wg. uznania dodać goździki, skórkę kandyzowaną z pomarańczy czy wanilię. Potrawę jada się na ciepło lub zimno. Dodatkowo do niej jest kwaśna śmietana, posłodzona cukrem.

Brzeźniczanki życzą smacznego!

Pstrągi Trzy Gracje

Składniki: trzy świeże, wypatroszone pstrągi, pół litra mleka, orzechy, migdały, szczypiorek, natka pietruszki, sól, pieprz, pół kostki masła, olej, czosnek i cytryna.

Przygotowanie:

Pstrągi umyć, oczyścić z łusek, dokładnie wypłukać. Przełożyć do naczynia, zalać mlekiem. Posiekać kilka ząbków czosnku, dodać do mleka. Ryby w mleku odstawić na noc do lodówki pod przykryciem.

Pstrągi wyciągnąć, osączyć z mleka i nadziać szczypiorem, migdałami i orzechami. Naczynie żaroodporne natłuścić olejem (3-4 łyżki), włożyć ryby, oprószyć pieprzem. Połowę masła posiekać na kawałki, położyć na pstrągach. Włożyć do piekarnika rozgrzanego do 160 stopni. Piec ok. 15 minut do uzyskania rumianego koloru. Ryby wyciągnąć z piekarnika, obłożyć pozostałym masłem, popieprzyć, delikatnie posolić.

Bogato oprószyć posiekaną natką. Wycisnąć sok z połowy cytryny.

Życzę smacznego.

Pozdrawiam. Tomasz Szczepanik

Dobra rada!

Każdą rybę przed przyrządzeniem moczyć w mleku dla uzyskania lepszego smaku i pozbycia się... rybiego zapachu.



Sierpniowe lato

*Sierpniowe lato, upalne lato
dojrzałe barwy przybiera znów.
Kolor nadziei blask słońca oświeca,
a błękit nieba wśród białych chmur
króluje horyzontalnie.*

*Skwarem ognistym natura zmęczona
Czeka na wody łyk.*

*Szklane powietrze, duszno wokóło.
Każda istota kropli spragniona
Woła donośnie.*

*I stała się nagle ciemność,
choć był niedzielny poranek.*

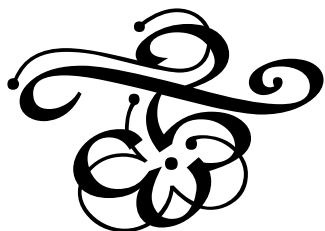
*Błyskawic ogrom na niebie
Rozjaśniał często ją,
strasząc piorunem nawalnie.*

*Więc wszystkich ogarnął niepokój,
obawa przed końcem świata?*

*Grad gęsto sypnął z nieba,
ulewę wzmagając znów,
dawno nie było takiego lata;*

*takiego sierpnia
nie pamiętał nawet
staruszek – Bóg.*

Edyta Kurtyka



Do Polski

*Śni mi się pole maków
i traw zielonych migotanie
między rzeką słoneczną
a ścianą betonów
A na niebie
obłok świetlisty jak kryształ
błękity różnorakie
a za łąką
czerwony dach matczynej chaty
kornika i jaskółki
Nie nadążam za tobą
z tym naręczem maków
a tu i chabry i rumianki
A dokąd my – siostró – idziemy
przez to pole trawy jedwabnej
dzikiej róży i słowiańskiej malwy
A do Polski – Siostró – do Polski*

Helena Urbanik



Pożegnanie lata

*Ostatni koncert zagrał świerszcz
Nić babiego lata jeszcze płacze się
Na drzewach żółkną liście
Trochę mokro i mgliście*

*Nad polami unosi się dym
z ogniska
Gdzieś pozostały resztki ścierniska
A pochylone słoneczniki złote
Żegnają z żalem odchodzące lato...*

D. Giza-Kordek

Mieczysław

Mieciowi

Gdzie Żelatowa Bukowica
gdzie dąb zielony sosna biała
nad Zagórzem nad domami
dzwon ogłasza Anioł Pański
Dolina matki i dolina cienia
ojca obiecana ciału
przy ojcu siedzi mały chłopiec
toczą się jabłka w świetle sadu
nad doliną rosa biała
nad doliną tęsknota
A obok żyta jak obłoki
łany pszeniczne owies złoty
- a czy pamiętasz – mamó powiedz
chciałem ci księżyc przynieść złoty

serce z piernika i korale
jarzębinowe z polnym dzwonkiem
Dzisiaj powraca z siwą skronią
przystaje słucha zamyślony
kiedy na Anioł Pański dzwonią
nad doliną rosa biała
nad doliną tęsknota
Jego jest serce dzwonu

Helena Urbanik



Mieczysław Celarek z USA,
podczas tegorocznej wizyty w ojczyźnie

STARA FOTOGRAFIA



Wieniec dożynkowy z Przybyśławic, lata 60-te ubiegłego wieku.
Od lewej: Jadwiga Król, Stanisława Gucwa, Helena Górak
i Zuzanna Czosnyka. Zdj. ze zbiorów Adama Tomczyka.

Czas na przeproszenie, pojednanie i wybaczenie

W ostatnim numerze „Radła” ukazał się artykuł pt. „Był to czas polowania na ludzi”. Autorami tego materiału są Władysław Kurtyka i Stanisław Ziejka, który udzielił wywiadu. Pan Ziejka twierdzi, że zastrzeleni przez Jachimka: Horodyński i Tracz byli skazani w drodze wyroku. Brak jednak informacji - kto wydał wyrok, jakich przestępstw dopuścili się zastrzeleni, kto miał wyrok wykonać?

Dalej nie rozwijam tego tematu, bo brak mi jest informacji źródłowych. Pragnę natomiast przedstawić czytelnikom mój osobisty kontakt z ludźmi będącymi członkami grupy Jachimka. Późną zimową nocą do naszego domu zapukało bardzo doniosłe czterech mężczyzn. Nie wiem, która mogła być godzina, bo w naszym domu nie było zegara. Ojciec otworzył dom i do izby weszło trzech mężczyzn, a jeden pozostał w sieni. Zażądali gorącej herbaty, bo byli bardzo zmarznięci. Mama rozpałała pod kuchnią i przygotowała im gorącą kawę zbożową z mlekiem twierdząc, że my herbaty nie używamy, bo nas nie stać.

W tym czasie ja usiłowałem wyjść na zewnątrz za swoją potrzebą. Zostałem przez jednego z powrotem wepchnięty z sieni do izby tak dosadnie, że odniechciało mi się wychodzić, a sińce miałem przez kilkanaście dni. Po wypiciu kawy jeden z przybyszów pytał ojca czy sprzedał krowę. Ojciec odpowiedział, że nie sprzedał, w stajni jest koń i dwie krowy. Proszę sprawdzić – dodał. Panowie nie sprawdzili, a jeden z nich z pistoletem w ręku powiedział do ojca – nikt nie może się dowiedzieć, żeśmy tu byli, bo w przeciwnym wypadku zostaniemy bardzo ukarani. Tajemnicy dochowaliśmy. Rodzice z tą tajemnicą zeszedli z tego świata, a ja tę informację przekazuję dopiero drugi raz, publicznie po raz pierwszy.

Po raz drugi spotkałem się z jednym z członków grupy Jachimka, który przeszedł śledztwo, odsiedział 6 lat w więzieniu we Wronkach. Pan ten stał się moim przyjacielem, nasze żony też się przyjaźniły. Unikał wszelkich rozmów na temat przeszłości, pracował jako operator koparki wydobywającej żwir z dna Dunajca. Nazwiska jego nie podaję, bo członkowie jego rodziny żyją i nie chcą rozdrapywać zabliznionych ran. Mój przyjaciel opowiadał mi o sposobie zdobywania pieniędzy, żywności, papierosów i alkoholu przez członków grupy Jachimka. Nie będę tych sposobów opisywał, bo rodziny poszkodowanych żyją i nie ma potrzeby rozdrażniać i dzielić. Natomiast z tych rozmów wynikało, że czterej panowie, którzy odwiedzili nasz dom, to byli członkowie grupy Jachimka. A pytali o sprzedaż krowy, bo wszystkim wokół było wiadomo, że ojciec często zmieniał krowy, więc gdyby sprzedał, to pieniądze byłyby gotowe. Jak wcześniej wspomniałem, nie posiadam źródłowej wiedzy wynikającej z badań prowadzonych przez historyków, więc nie zamierzam dokonywać ocen. Ocena należy do czytelników i jak zwykle będą głosy za i głosy przeciw.

Mieczysław Barabasz

Kawa od pani profesor...

Nasza redakcja bardzo mile wspomina letnie odwiedzin pani prof. Zofii Szczypty z USA – szkoda jedynie, że tak mało czasu mogła z nami spędzić. Oprócz sympatycznej pogawędki, p. Zofia obdarowała nas aromatyczną kawą i ekskluzywnymi ściereczkami, a na pożegnanie wręczyła sto dolarów na potrzeby redakcji. Za wszystko serdecznie dziękujemy, pozdrawiamy i zapraszamy do ponownych odwiedzin.

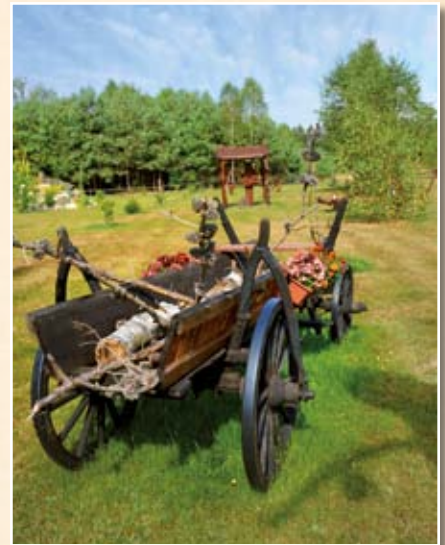
(zbm)



Z okazji przypadającej w tym roku setnej rocznicy konsekracji kościoła w Zdrochcu, prezentujemy pamiątkową fotografię z Pierwszej Komunii Świętej z roku 1949. Proboszczem zdrocheckiej parafii był wówczas ks. Józef Bocheński. Warto zwrócić uwagę na charakterystyczne okrycia głów kobiet. Kolorowe chusty z frędzlami i złoceniami (tzw. tybytki) były bardzo modne i popularne w tamtych latach. Przywozili je rodacy głównie z wypraw do Ameryki. Zdjęcie pochodzi z rodzinnego albumu Zuzanny Nowak z Marcinkowic.

(mZ)

Trzy lata temu Stanisław Halastra postanowił stworzyć w Wał-Rudzie miejsce do rekreacji, nadając mu nazwę Dzikie Bór. Ośrodek robi już duże wrażenie, to takie „małe Bieszczady” w Wał-Rudzie.





Areną tegorocznych 9. Dni Radłowa był miejski stadion, gruntownie w tym roku zmodernizowany. Publiczności, zgromadzonej na trybunie po raz pierwszy, zaserwowano różnorodną porcję artystycznych wrażeń. Gwiazdą tegorocznego święta miasta, owacyjnie przyjętą przez młodszych i starszych uczestników, była formacja DeMono. Po koncercie, rozbawiona publiczność kontynuowała zabawę na „parkiecie” pod gwiazdami, w rytm bandu Andrzeja Sucha z Zabawy.

Fot. Daniel Kopacz i Zb.M.

